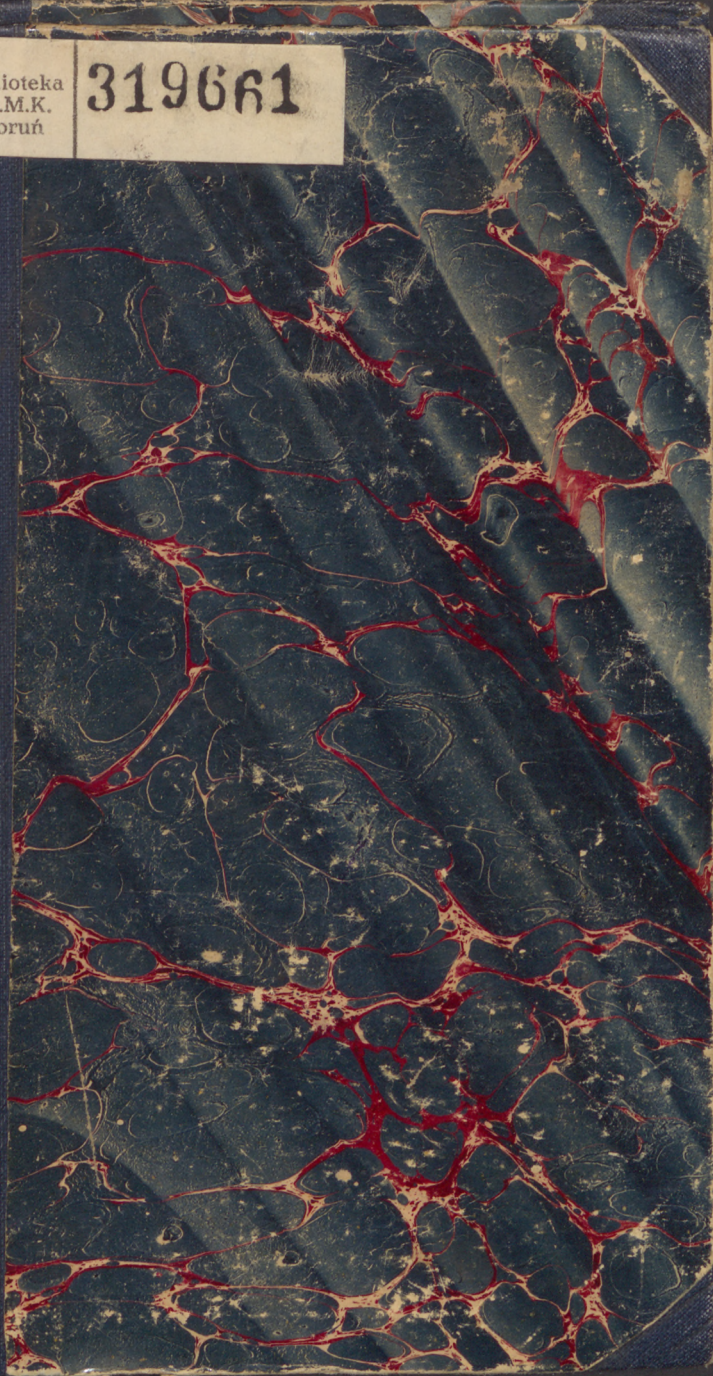
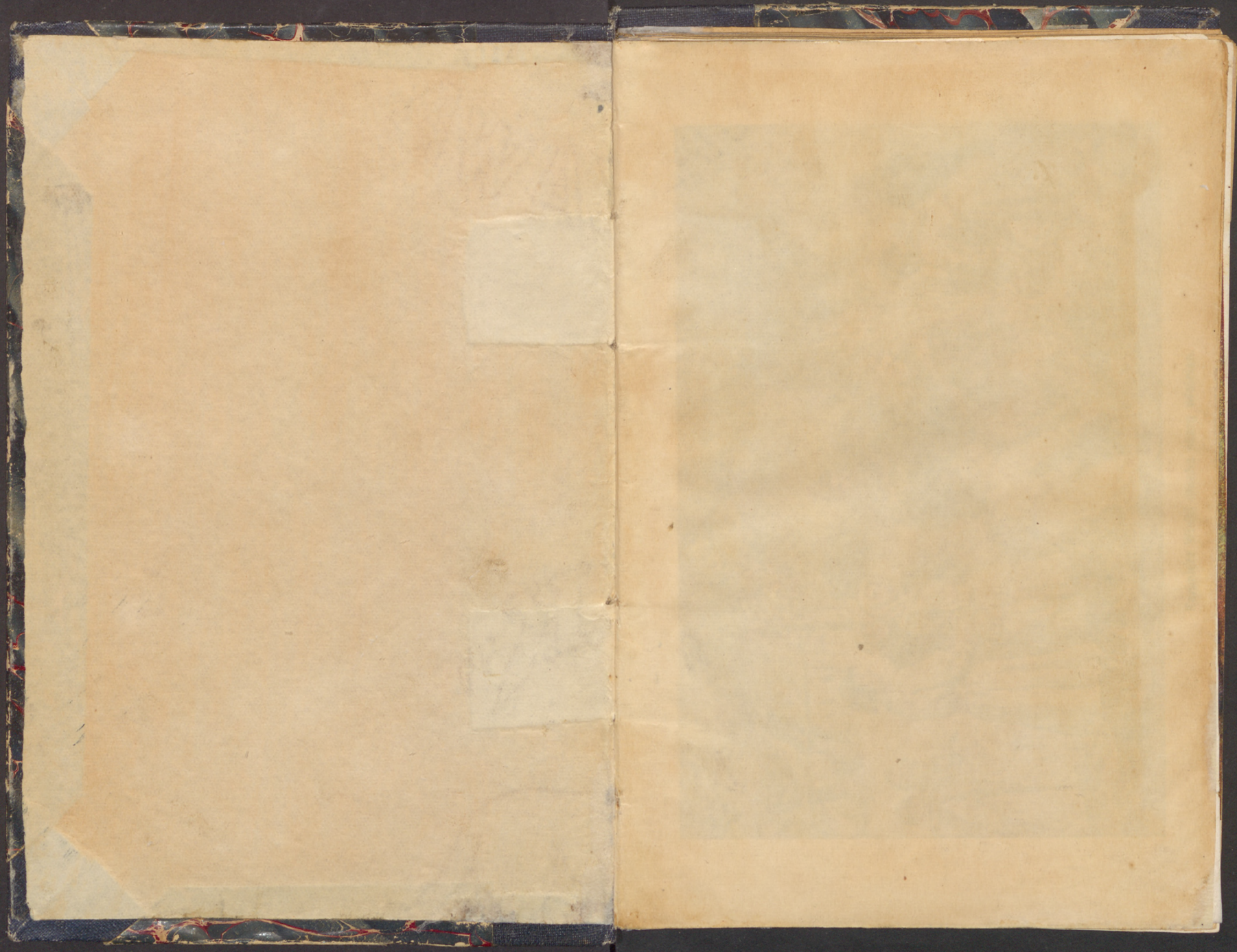


Biblioteka
U.M.K.
Toruń

319661







Kazimierz Wielki słucha skarg włościan.



DZIEJE NARODU POLSKIEGO.

OPOWIEDZIAŁ W KRÓTKOŚCI

PRZYJACIEL LUDU.

OD

GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ.

Z rycinami.

GRUDZIĄDZ
DRUKIEM I NAKŁADEM WIKTORA KULERSKIEGO
1900.

BIBLIOTEKA
UNIERSYTECKA
w Toroni


319661

K. 2018/61



Obrona Trembowli.



 W świecie Bożym jest wiele, bardzo wiele ludów czyli narodów. Narody te różnią się od siebie przedewszystkiem językiem czyli mową, bo każdy naród ma swoją osobną mowę. Ta mowa każdego narodu nazywa się jego mową ojczystą, bo od ojców jest w spuściźnie odebrana. Nasi ojcowie mówili mową polską, więc i my mówimy mową polską i tę polską mowę nazywamy naszą mową ojczystą.

Dalej różnią się narody od siebie obyczajami, bo każdy naród ma swoje odrębne albo osobne obyczaje.

Tak np. my, Polacy, w wigilię Bożego Narodzenia czyli w Gwiazdkę zasiadamy wieczorem do stołu, spożywamy postną wieczerzę, złożoną z 9 potraw, i dzielimy się opłatkiem. W pierwsze zaś święto wielkanocne dzielimy się jajkiem wielkanocnem. To są więc np. takie zwyczaje czyli obyczaje narodowe, które tylko u Polaków znajdziesz.

Wreszcie różnią się jeszcze narody od siebie pochodzeniem. Niesie wieść, że wszystkie narody pochodzą od trzech synów Noego: Jafeta, Sema i Chama. My, Polacy, pochodzimy od Jafeta, Żydzi od Sema, czarni czyli murzyni mają pochodzić od Chama.

Ludy, zamieszkujące naszą część ziemi, która się zwie Europą, dzieli się na trzy rodziny czyli szczepy — i to szczep słowiański, szczep germański i szczep romański. My, Polacy, należymy do szczepu słowiańskiego, jesteście więc Słowianami. Niemcy, Duńczycy, Szwedzi i inne jeszcze ludy należą do szczepu germańskiego, a Włosi, Francuzi, Hiszpanie do szczepu romańskiego. Do szczepu słowiańskiego oprócz nas Polaków należą Czesi, Rosyanie, Rusini, Bułgarzy, Serbowie, Morawianie, Słowacy, Kroaci i jeszcze wiele innych ludów.

Starzy Słowianie byli to ludzie spokojni, pracowici i gościnni. Kontentowali się tem, co im Pan Bóg dał i nigdy nie wyciągali ręki po obce. Pracowali dopóki im sił starczyło, a gdy kto w kraju słowiańskim stał się niezdolnym do pracy, to go drudzy, jeżeli nie miał krewnych, przygarniali do siebie.

Słowianie lubili bardzo śpiew i muzykę. Byli też w ziemiach słowiańskich lirnicy i pieśniarze, którzy chodząc od wsi do wsi, śpiewali ludowi piękne pieśni. Dawniej Słowianie, jak i inne narody, nie wiedzieli nic o Panu Jezusie i Maryi Pannie, ale kłaniali się bogom, jak Światowidowi, Prowe, Niji i innym i czcili posągi tych swoich urojonych bogów. Mieli też Słowianie swoje wady, a najgłówniejszemi z nich były: niezgoda i lgnięcie do obczyzny. Niezgoda dziś jeszcze panuje między Słowianami, a tak samo dziś jeszcze Słowianie, a nawet i Polacy, często gonią za tem, co obce, zamiast trzymać się tego, co polskie i swojskie.

Naród polski powstał z trzech plemion słowiańskich, tj. Polan — ci Polanie mieszkali nad Wartą i jeziorem Gopłem, — Mazurów — ci znów mieszkali nad Wisłą, — i Chrobatów — którzy mieszkali w krainie blisko gór karpackich. Później przyłączyli się do nich Pomorzanie czyli Ka-

szubi nad morzem w okolicy Gdańska, Ślązanie na ziemi śląskiej i Rusini.

Narody słowiańskie nie były narodami wojowniczymi, a najmniej Polacy. Zmuszeni jednak zostali do obrony kraju od sąsiadów, a szczególnie od Niemców.

Polacy wyznaczali pewną część z pośród siebie do służby wojskowej. Ci wojownicy szli chętnie na wojnę do obrony kraju i narażali własne życie, by obronić swych braci. A za to ci, którzy pozostali w domu, uprawiali za nich ziemię, żeby mieli z czego żyć. Z tych wojowników niestety później wytworzył się tak zwany stan szlachecki, który potem resztę narodu zmuszał do tego, żeby im służyła robotą. Ztąd powstała ta słusznie znienadzona przez lud pańszczyzna. Ale u innych narodów było jeszcze wiele gorzej, a szczególnie źle było u Niemców.

Polacy prowadzili tylko zawsze wojny w obronie swojej, gdy zostali do niej zmuszeni, lecz nie urządzali nigdy wypraw zaborczych.

Początkowe dzieje narodu naszego nazywamy niepewnemi czyli bajecznemi, bo nie mamy dowodów na to, że to, co z owych czasów przechowało się w pamięci, jest rzeczywiście prawdą. Podanie niesie, że było trzech braci: Lech, Czech i Rus i że od nich pochodzą Lechici czyli Polacy, Czesi i Rusini. Ci trzej bracia żyli podobno długie lata w rozłączeniu, a potem przypadkiem zeszli się w jednym miejscu i tu się poznali. Na pamiątkę tego odnalezienia się założyli ci trzej bracia na tem miejscu miasto Poznań, — że to się w owem miejscu znów poznali. Lech przybył z swym ludem do Wielkopolski i tutaj znalazłszy wiele gniazd białych orłów, założył miasto Gniezno i obrał białego orła w czerwonym polu za godło czyli herb Polaków. Był to pierwszy książe polski.

Po Lechu panował Polakom podobno książę Wiźymir, a po nim dwunastu wojewodów. Ze jednak nie panowali dobrze, lud nie chciał ich dłużej mieć swymi rządcami. Podówczas w okolicy, gdzie dziś leży Kraków, był wielki smok. Ten smok pożerał ludzi i zwierzęta i wielkie czynił szkody. Tego smoka zabił Krakus, uwalniając kraj od plagi, jaka go od wielu lat trapiła. Za to Polacy zrobili Krakusa swoim księciem. Krakus panował sprawiedliwie i mądrze, i założył piękne miasto, które nazwał Krakowem.

Gdy Krakus umarł, znów Polacy nie wiedzieli, kogo obrać swym księciem, bo Krakus nie zostawił syna, tylko córkę Wandę. Wreszcie urządzono, aby piękna i młoda Wanda rządziła Polakami. Polacy nie zawiedli się na Wandzie, bo nie tylko że mądrze i dobrze rządy sprawowała, ale i do boju umiała lud swój prowadzić.

Dowiedział się o pięknej księżniczce Rytygier, książę niemiecki; a łakomy także na ziemię polską, przyszedł tedy do Polski i chciał, aby młoda a piękna Wanda została jego żoną. Ale Wanda nie chciała go i dała odpowiedź odmowną, a lud w piosnce o niej śpiewa po dziś dzień jeszcze:

- »Oj nie dla Niemca mój ślubny wianek,
- »Jam w Polsce wierna królowa.
- »Mój kraj to Wandy wierny kochanek,
- »A Wisła wstęga godowa«.

No, gdy Rytygier usłyszał odpowiedź Wandy, tak zaraz zrozumiał, że Wanda poznała, że jemu chodzi najwięcej o zagarnięcie kraju polskiego. Rozgniewał się więc srodze i niebawem z wielkim wojskiem wpadł do Polski. Wtedy to Wanda sama wzięła miecz do ręki i wyprowadziła lud polski na spotkanie z Niemca-

mi. Krwawa to była bitwa, a skończyła się świetnym zwycięstwem Polaków.

Wróciwszy ze zwycięskiej wojny, Wanda pomyślała sobie, że z jej przyczyny naród polski mógłby jeszcze mieć więcej wojen z owym Rytygierem, więc aby nie być swemu narodowi przyczyną nieszczęścia, skoczyła do Wisły. Żle zrobiła Wanda, że sobie życie odebrała, bo Pan Jezus zakazuje samobójstwa, ale ona była jeszcze poganką, nie wiedziała, czego Pan Jezus zakazuje. Naród polski bardzo żałował dzielnej Wandy i ojca jej Krakusa i z wdzięczności usypał pod Krakowem dwie mogiły, tak ogromne jak góry jakie. Te mogiły Krakusa i Wandy jeszcze dziś oglądać można pod Krakowem. Jak bardzo lud polski kochał Wandę, to widzieć można już z tego, że od owych niepamiętnych czasów aż do dziś śpiewa o tej Wandzie piosneczki.

Tak np. śpiewają:

»Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca.
Zawsze lepiej mieć Polaka
Niżli cudzoziemca«.

Po Wandzie Polacy znów musieli obrać sobie dwunastu wojewodów. Po nich zaś panowali królowie Leszek pierwszy, Leszek drugi, Leszek trzeci, a potem Popiel pierwszy i Popiel drugi.

Rządy owego Popiela II były dla ziemi polskiej bardzo nieszczęsne, a to głównie z tej przyczyny, że Popiel wziął sobie za żonę Niemkę, imieniem Ryksę, która go do złego naprowadziła. Popiel miał swą stolicę w Kruświcy nad jeziorem Gopłem. Kruświca to dziś drobne miasteczko na Kujawach pod Inowrocławiem, ale naówczas była stolicą Polski. Żle rządził Popiel krajem, bo słuchając swej przewrotnej i niegodziwej żony, drę-

czył lud i zdierał z niego co mógł. Wreszcie zachciało się Ryksie, aby jej mąż stał się samowładnym panem wszystkich krajów polskich, przeto popełniła straszliwą zbrodnię.

Otóż z wiedzą Popieła zaprosiła wszystkich książąt polskich na ucztę. Wszyscy też przybyli na ową ucztę i tu podała im Ryksa miodu, zaprawionego mocną trucizną, tak że zaraz po wypiciu pospadali z ław i umarli. Ryksa potem trupy ich, aby się zbrodnia nie wydała, kazała powrzucać do jeziora Gopła.

Ryksa po popełnieniu zbrodni sądziła, że Popiel będzie samowładnym panem ziem polskich, ale się omyliła.

Kara boża dosięgła ich prędzej, niż się tego spodziewali; bo oto, jak niesie podanie, z ciał zatrutych książąt powstały roje myszy i zruciły się na Popieła i Ryksę i żywcem ich zjadły. Ale pewnie nie myszy, lecz gorzkie wyrzuty sumienia, które zawsze każdego przestępcę dręczą, przyprawiły Popieła i tę ohydłą zbrodniarkę o śmierć.

Po śmierci Popieła znów tron polski był opróżniony, t. j. że Polska znowu nie miała rządcy i pana.

Po tak ciężkiej karze Boskiej na zbrodniarzu, naród myślał, kogoby wybrać na następcę; zjechał się więc do Kruświcy. Długo, długo radzono, to tego, to owego zalecano, jednakże zgody nie było; dopiero dziwnym zrządzeniem Opatrzności znalazł się człowiek, co wszystkich ujął za serce. Tem był wieśniak nazwiskiem Piast, kołodziej, człowiek dobry, sprawiedliwy i gościnnie. Gdy się bowiem dużo ludu zeszło do Kruświcy, a z tego powodu nie stało żywności i głód dokuczać zaczynał, Piast, skrzętny gospodarz, o stworzył swoje śpichrze. czestował miodem. kazał

rznać wieprze i barany, i wszystkich napoił i nasycił. Ten jego dostatek pochodził od Pana Boga, który mu nagrodził gościnnie jego uczynek. Gdyż nieco wprzód urodził się mu był syn,



Zagroda Piasta.

więc zabił był wieprza i podsycił beczkę miodu, aby odprawić obrządek pogański postrzyżyn. Wtenczas przyszli do niego dwaj podróżni z prośbą, aby ich przyjął, gdyż byli wypchnięci z ksia-

żęcego zamku. Piast z radością posadził za stołem przychodniów, nakarmił ich, napoił, a oni mu obyczajem chrześcijańskim ochrzcili syna i dali mu na imię Ziemowit; co zrobiwszy, podziękowali i odeszli. Za ich odejściem, niezmiernie się zdziwił Piast i jego żona Rzepicha, że w kadziach przybyło im dużo miodu, a w spizarni mięsiwa. Tymczasem wiele ludu będącego w Kruswicy, niemogąc nigdzie dostać żywności, przyszło pytać Piasta, czy nie można u niego kupić. Piast dał im darmo najesć i napić się; ci poszli i powiedzieli drugim, a tak całe miasto, dowiedziawszy się o tem, chodziło do niego, jadło i piło, a nigdy ani mięsa ani miodu nie ubywało Piastowi. Był to widoczny cud, sprawiony przez tych dwóch podróżnych, którzy byli świętymi Aniołami i zawarli z rozkazu Boskiego przymierze z narodem polskim w ten sposób: że skoro naród będzie, jak on Piast, dobry, pracowity, gościnnie, sprawiedliwy; wtedy będzie miał wszystkiego dostatek i widoczne błogosławieństwo Boskie spłynie na niego; a przeciwnie, kiedy odstąpi Boga, odda się lenistwu, pozwoli się uciążać jak bydło i będzie drugich jak bydła ciemniejszy, przyjdą na niego wielkie nieszczęścia i będzie rozszarpany w kawały, jak on niedobry król Popiel, którego myszy na kawałki rozdarły.

Łaska Boska widoczniej jeszcze okazała się na pociwym rolniku Piaście, abowiem lud, który potrzebował, aby nim kto rządził, jego wybrał sobie, mówiąc: kiedy on sobie tak dobrze gospodarzy, będzie i nami równie dobrze gospodarzył i nikomu krzywdy nie uczyni.

Rodzina tego Piasta panowała na tronie polskim blisko pięćset lat.

Wszystko to się działo w dziewiątym wieku po Narodzeniu Chrystusa, a że na wiek idzie po sto lat, więc około roku 850.

Mieczysław I. (962—992.)

Po śmierci Ziemomysła wstąpił na tron syn jego Mieczysław I.

Z Mieczysławem I rozpoczynają się dzieje historyczne narodu polskiego. Jak ojciec jego, tak też i syn Mieczysław I, był zrazu poganinem i modlił się do bożków pogańskich, ale Pan Bóg



Chrzest Mieczysława.

dał mu łaskę, że poznał Wiarę św. Oto Mieczysław I upodobał sobie córkę króla czeskiego, piękną a pobożną Dąbrówkę. Ta Dąbrówka była już katoliczką i gdy Mieczysław I chciał się z nią żenić, namówiła go, aby się kazał ochrzcić. W roku tedy 965 przyjął Mieczysław I wraz z całym narodem polskim wiarę Chrystusową i Chrzest

św. w Gnieźnie. Teraz świątynie i bożki pogańskie poobalano wszędzie, a w to miejsce pobudowano kościoły np. w Gnieźnie, w Poznaniu, w Trzemesznie i w wielu innych miejscach. Ojciec św. i cały Kościół katolicki ucieszył się, że Polacy stali się chrześcijanami. Cesarz niemiecki zaś, choć katolik, bardzo był z tego niekontent, bo teraz, gdy Polacy już byli chrześcijanami, nie mógł napadać na kraj polski. Przedtem to Niemcy raz po razie wpadli do Polski, pustoszyli kraj i zabierali, co mogli, bo to powiadali, że muszą Polaków nawracać. Ale oni nawracali nie krzyżem i święconą wodą, ale mieczem i ogniem. Gdy teraz Polska już była chrześcijańska, to Niemcy źli byli i aby mieć powód do dalszego łupienia krajów polskich, zażądali od Mieczysława I, aby się uważał za podwładnego cesarzów niemieckich. Mieczysław I, rozumie się, odpowiedział na to, że on jest królem polskim i słuchać nikogo nie potrzebuje. Była tedy wojna z Niemcami, a Polacy bronili dzielnie swej niepodległości, tak iż Niemcom nie udało się urwać ani kawałka kraju polskiego. Za rządów Mieczysława I Polska składała się z następujących dzielnic: Wielkopolski, Małopolski, Mazowska, Śląska i Rusi Czerwonej. Mieczysław I panował przez 30 lat i umarł w Poznaniu 992 roku. Umierając Mieczysław podzielił kraj między swych synów, a najstarszemu Bolesławowi dał zwierzchnictwo nad wszystkimi.

Bolesław I. (992—1025.)

Po Mieczysławie I panował w Polsce najstarszy syn jego Bolesław, który dla dzielności swej nazywany był powszechnie Chrobrym albo Wielkim. Ten Bolesław Chrobry, to największy z królów naszych polskich i rzeczywisty założyciel państwa polskiego.

Bolesław widząc, że nie dobrze byłoby, gdyby Polska miała wielu panów, sam objął rządy nad całym krajem polskim. Jako gorliwy chrześcijanin starał się przedewszystkiem, aby wypłenić resztki pogaństwa, jakie się w Polsce jeszcze gdzie niegdzie gnieździło. Więc pobożny król budował, gdzie mógł, kościoły, klasztory, zakładał też wiele szkół, bo wiedział, że tylko lud oświecony może silnie trzymać się Wiary św. Dla ludu wiejskiego był Bolesław Chrobry bardzo łaskawym i dobrym panem, a kto kmiccia czyli ubogiego człowieka ukrzywdził, temu Bolesław tego płazem nie puścił, ale surowo karał. To też lud wiejski bardzo miłował Bolesława Chrobrego i nazywał go królem Bolkiem.

W Polsce naówczas jeszcze pogaństwo gdzie-niegdzie pokutowało. Pobożny biskup Wojciech, rodem z Czech, chodził tedy po kraju i nawracał lud na Wiarę Chrystusową. Gdy już w Polsce wszystko było nawrócone, Wojciech zapragnął nawrócić także lud pomorski i lud pruski na Wiarę św. Udał się tedy świątobliwy mąż na Pomorze a potem do kraju Prusaków i tam opowiadał poganom o Chrystusie, a wszędzie, gdzie przyszedł, słuchano go i przyjmowano Chrześ. Nie podobało to się kapłanom pogańskim i umyślili zgładzić świętego męża. Napadli tedy na niego pod miejscowością Fischhausen i zamordowali go.

Król Bolesław, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, bardzo się zmartwił i posłał do Prusaków po jego ciało. Prusacy żądali tyle złota, ile ciało świętego będzie ważyło. Ale poważone ciało świętego Wojciecha okazało się nadzwyczaj lekkim, tak że Prusacy mało tylko dostali złota. Bolesław, odebrawszy ciało świętego męczennika, pochował je uroczyście w katedrze czyli biskupim kościele w Gnieźnie, gdzie do dziś

dnia spoczywa i gdzie co rok tysiące Polaków się schodzi, aby cześć oddać szczątkom pierwsze-



Bolesław Chrobry i cesarz Oton przed grobem św. Wojciecha w Gnieźnie.

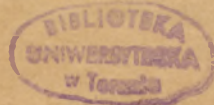


Koronacja Bolesława Chrobrego.

go patrona polskiego. Mieszczą one się po części w grobowcu, po części są oprawne w złoto i srebro jako relikwie. Sławny jest szczególnie relikwiarz z głową św. Wojciecha. Polacy św. Wojciecha obrali sobie za swego pierwszego patrona i śliczną pieśń o Matce Boskiej »Boga Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya«, którą to św. Wojciech ułożył, śpiewali zawsze, idąc do bitwy, a i dziś jeszcze w katedrze gnieźnieńskiej pieśń tę co niedzielę śpiewają.

Dzielne rzady i sława wojenna Bolesława Chrobrego jednały mu szacunek i powagę u sąsiednich narodów. Nawet i Niemcy szanowali Bolesława Chrobrego dla jego rozumu i siły, którą w Polsce stworzył.

W Niemczech panował wtenczas cesarz Oton III. Był on bardzo ciekawy poznać Bolesława Chrobrego, o którego waleczności i potędze tyle się nasłuchał. Ponieważ zaś miał do odpokutowania za grzechy, więc postanowił odbyć pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha pieszo. W roku 1000 tedy wyruszył cesarz Oton III z wielkim orszakem w odwiedzinę do Polski. Bolesław Chrobry kazał na przyjęcie cesarza drogę, którą cesarz miał odbyć pieszo, wyłożyć suknem. Cesarz odprawivszy przy grobie św. Wojciecha modlitwy, udał się do pałacu królewskiego. Już dotąd dziwił się on nie mało, że ziemia polska taka bogata, że wszędzie tyle złota, taki przepych, że wszystkie twarze — czy to rycerzy, czy mieszczan, czy kmiotków takie wesole i szczęśliwe. Ale gdy stanął w zamku królewskim, to nie mógł się dość nadziwić świetności i bogactwu Polaków. Rycerzy zakutych w stalowe zbroje widać było niezliczone tysiące, wielcy panowie chodzili w złocie i jedwabiach jak niemieccy książęta, a i u mieszczan i wieśniaków, którzy przychodzili





Bolesław Chrobry wbija słupy graniczne w rzekę Dniepr.

przyglądać się uroczystościom, widać było zamożność i dostatek.

Rozpoczęły się uczyty, a jadano na złotych i srebrnych misach i siadano przy srebrzystych stołach. Niemcy oczom swoim wierzyć nie chcieli, ale król Bolesław nie wiele o to dbał i po każdej uczcie rozdarowywał drogocenne naczynia cesarzowi i jego ludziom. Sam cesarz, patrząc na te ogromne bogactwa, a wzruszony gościnnością Bolesława, zawołał w uniesieniu: »Równym i bratem będziesz mi odtąd!« i włożył swoją koronę cesarską na głowę Bolesława Chrobrego i nazywał go odtąd królem, co i sam Ojciec św. zaraz potwierdził. Stało się to roku 1001. Było to bardzo ważnem, bo dotąd cesarze niemieccy nie chcieli królów polskich uznać za równych sobie monarchów.

Dopóki żył cesarz Oton III, Polska z cesarstwem niemieckiem trwała w wielkiej przyjaźni. Skoro jednak cesarz ten umarł, znów rozpoczęły się dawne spory, bo oto następcą jego Henryk znów chciał uważać Bolesława za swego lennika.

Bolesław dobrym był i łaskawym, gdy sobie z nim godnie postępowano, ale groźnym był, gdy go zaczepiono. Henryk niemiecki wypowiedział Polsce wojnę i chciał napaść na kraj polski, ale tymczasem Bolesław już stanął gotowy do bitwy i zbil Niemców tak, że cesarz Henryk o pokój prosić musiał. Bolesław Chrobry ustalił granice Polski aż do rzeki Sały i ku wiecznej pamięci kazał wbić żelazne słupy w tej rzecze. Dalej przyszło do wojny z Czechami i Pomorzanami, a Bolesław pobił jednych i drugich. W końcu musiał jeszcze Bolesław Chrobry walczyć przeciwko Rusinom, bo napadali granice polskie.

W roku 1018 zdobył Chrobry stolicę Rusi Kijów nad rzeką Dnieprem. W tym Dnieprze kazał również Bolesław wbić słupy graniczne na

znak, że tam był. Prócz słupu kazał w rzekę wrzucić sztuczne trąby, przez które woda przepływając, wydawała muzykę. Podobne słupy wbił Bolesław w rzekę Ose, gdzie w bliskości powstało miasteczko Słupia. Wjeżdżając do miasta tego na czele zwycięskich wojsk polskich Bolesław uderzył mieczem swym w bramę, która nazywa się Złotą, i to tak silnie, że aż miecz się wyszerbił. Miecz ten nazwano odtąd szczyrbem i schowano go do skarbcza, a każdy późniejszy król polski podczas koronacyi przypasywał go do boku.

Bolesław bardzo szczęśliwie panował w Polsce. Zastał on kraj polski szczupły, a rozszerzył go bardzo daleko. Na północ dochodziły granice Polski do morza Bałtyckiego, na zachód do Salu, na południe za góry Karpaty aż do rzeki Cisy, a na wschód aż do rzeki Dniepru.

W kraju zaś był dostatek, każdy był syt, przyodzian i zadowolony.

W roku 1024 kazał się Bolesław Chrobry koronować uroczyście na króla polskiego w katedrze gnieźnieńskiej. W rok potem umarł ten dzielny król, opłakiwany przez cały naród. Panował on w Polsce od roku 992 aż do roku 1025.

Ciało jego pochowano przy zwłokach ojca w katedrze poznańskiej w tak zwanej Złotej kaplicy.

Wznosi się tam do dziś pomnik tych dwóch wielkich naszych królów. Obydwaj stoją obok siebie: Mieczysław z krzyżem w ręku a Bolesław oparty na mieczu.

Za czasów Bolesława takie było bogactwo w Polsce, że złota wszędzie było pełno, a o srebro wcale nie dbano, bo było go tyle co plew. Ale nie to złoto sprowadziło błogosławieństwo Boskie, ale pobożność i uczciwość króla i ludu polskiego.

Mieczysław II Gnuśny (1025—1034).

Po Bolesławie Chrobrym nastąpiły znów ciężkie czasy na kraj polski pod rządami **Mieczysława II**. Ten Mieczysław II również jak **Poppel II** miał za żonę Niemkę, imieniem Ryksę. Oj było to znowu wielkie nieszczęście dla kraju polskiego, że Niemka siedziała na polskim tronie. Mieczysław II ulegał Ryksie we wszystkim i słuchał jej zgubnych rad, a ona tak radziła, że co doradziła, to na nieszczęście Polaków wychodziło. Nieprzyjaciele Polski, którzy za Bolesława Chrobrego drżeli przed orężem polskim, teraz śmiało napadali kraj polski, łupili i grabili, co się dało Mieczysław zupełnie zniewieściła nie umiał bronić kraju przed najeźdźnikami. Gdy w roku 1034 król ten umarł, nazwali go Polacy Gnuśnym. Po jego śmierci objęła rządy niegodziwa Ryksa. Dawno ona już życzyła sobie tego, aby móżdż samodzielnie panować, bo to była kobieta próżna i zła, więc podobało jej się nosić złotą koronę i być wszechwładną panią nad tym ogromnym polskim krajem. Ale że to ta Ryksa była kobietą złą i przewrotną i nienawidzącą Polaków, uciekała ich wszędzie, więc lud polski bardzo ją znienawidził. Widząc to Ryksa, nie chciała czekać, aż ją z tronu polskiego zrzucą, tylko sama uciekła z Polski, zabierając klejnoty i bogactwa, a także i małego królewicza Kazimierza.

Teraz w Polsce nastąpiło **bezkrólewie**, t. j. taki czas, w którym Polska wcale nie miała króla. Gdzie niema pana, tam zwykle niema porządku. Tak też było wtedy i w Polsce. Ustały sady, ustała sprawiedliwość i bezpieczeństwo, a złe brało górę. Pogaństwo, niezupełnie jeszcze wykorzenione, zaczęło znów podnosić głowę i wypierać Wiarę św. Na domiar złego Czesi, lud pokrewny Polakom, ale naówczas bardzo chciwy

łupu, wpadli do Polski i zaczęli szerzyć spustoszenie i kłeski. Napastnicy ci zdobyli nawet Gniezno i chcieli odebrać Polakom ciało św. Wojciecha, ale Pan Bóg nie pozwolił na to, bo zabrali ciało inne, a nie św. Wojciecha.

Kazimierz Odnowiciel (1040–1058).

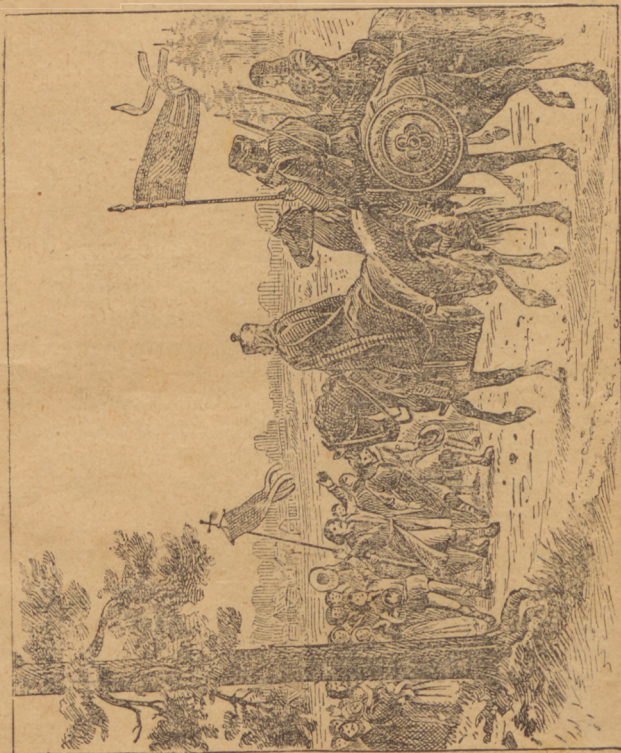
W tem nieszczęściu przypomniał sobie naród polski swego prawowitego pana, t. j. młodego królewicza Kazimierza, którego to matka Ryksa zabrała z Polski do Niemiec. Wysłali tedy Polacy do Kazimierza poselstwo, prosząc go, aby powrócił do Polski i zasiadł na tronie. Kazimierz wrócił też do Polski w roku 1040, witany przez Polaków słowami: »Witaj nam, witaj, miły gospodynie!« Kazimierz, kochając naród polski szczerze, wnet zaprowadził w Polsce porządek, odebrał niejedno, co sąsiedzi ojcu jego wydarli, przywrócił chrześcijaństwo i wogóle znów Polskę przyprowadził do dawnej świetności. Za to nazwali Polacy tego króla Kazimierzem Odnowicielem. Kazimierz Odnowiciel panował od roku 1040 do r. 1058.

Bolesław Śmiały (1058–1081).

Kazimierz Odnowiciel miał dwóch synów: Bolesława i Władysława Hermana. Po ojcu objął rządy Bolesław, dla swej waleczności Śmiałym zwany. Inni króla tego nazywali Szczodrym, bo był bardzo hojnym i każdego obsypywał darami, każdemu, jak mógł, pomagał. Gdy jaki książę został wypędzony ze swego kraju, to udał się tylko do Bolesława, a ten zaraz zbierał wojsko, ciągnął do kraju owego księcia i osadzał go tam na tronie. Tak dopomógł Bolesław Śmiały książętom czeskiemu, węgierskiemu i ruskiemu. Podczas wyprawy na Ruś Bolesław Śmiały zdobył po raz drugi miasto Kijów. Tutaj dośliznęła się

noga Bolesławowi Śmiałemu, bo zamiast wracać do Polski, pozostał przez lat 7 w Kijowie i tam wiódł życie lekkomyślne.

Doszło do tego, że biskup Stanisław Szczepanowski rzucił na króla Bolesława Śmiałego



Wjazd do Polski Kazimierza I, Odnowiciela.

kłatwę czyli wykłął go z Kościoła św. To tak rozgniewało Bolesława Śmiałego, że zabił biskupa Stanisława.

Za tę ciężką zbrodnię spotkała Bolesława Śmiałego surowa kara, bo teraz sam Papież wy-

klął go z Kościoła św. A trzeba wiedzieć, że wyklęty nie może chodzić do kościoła i nikomu nie wolno z nim przestawać. Dręczony wyrzutami sumienia i opuszczony od wszystkich, król nawrócił się i ciężko za grzechy pokutował w klasztorze w Osyaku, w Niemczech. Pojednany z Panem Bogiem, umarł tu Bolesław Śmiały jako prosty mnich.

Władysław I Herman (1081—1102).

Po Bolesławie zasiadł na tronie Władysław Herman brat Bolesława Śmiałego. Był to dobry i bogobojny pan, ale zbyt słaby, aby rządzić tak rozległym krajem. Nie mogąc sobie dać rady, zdał rządy na swego powiernika, Sieciecha. Ten Sieciech był to jednak zły człowiek, pragnął sam się zrobić królem i dlatego podmawiał ciągle Władysława na jego synów. Łatwowierny król wierzył Sieciechowi i pogniewał się na swych synów, ale potem wydało się, że to Sieciech podstępnie króla podburzał i król wydalil podstępne go dworaka z kraju. Władysław panował 21 lat, i to od roku 1081 aż do 1102. Zwłoki jego spoczywają w katedrze w Plocku.

Bolesław Krzywousty (1102—1138).

Po nim wstąpił na tron syn jego **Bolesław**, zwany Krzywoustym. Był to jeden z najwaleczniejszych królów naszych, bo stoczył 47 bitew; a z tych aż 40 bitew wygrał. Mając 9 lat, Bolesław już ubierał się w zbroję i chodził na pole walki, a gdy miał 14 lat, to już pobit Pomorzan w wielkiej bitwie.

Bolesław Krzywousty pobit Czechów, Rusinów, Pomorzan a najpotężniej Niemców.

W Niemczech panował naówczas cesarz Henryk V. Temu Henrykowi V. uwidziało się, że w kraju polskim będzie mógł bobrować, jak mu

się spodoba. Wpadł więc z wielkim wojskiem na Śląsk i obległ miasto Głogów. Mieszkańcy widząc, że mury stare i słabe, proszą cesarza, aby im dal pokój, i w zakład, że się



Pasowanie Bolesława Krzywoustego na rycerza.

spokojnie przez ten czas zachowają, dali synów swoich cesarzowi; a równocześnie posłali, dowiedzieć się u Bolesława, czy się mają poddać, czy bronić? — Bolesław rozkazał, aby się bronili

do upadłego, póki sam nie nadejdzie im z pomocą. — Gdy się skończył dzień piąty, cesarz przysłała, aby się poddali — ale oni zamiast odpowiedzi zaczęli strzelać z murów, które byli przez ten czas cokolwiek naprawili. Rozgniewani Niemcy, zaraz rzucili się tłumem do szturm, wiodąc przed sobą syny mieszczan Głogowskich. Lecz ojcowie, którym miłsza była Ojczyzna, niż własne dzieci, zaczęli z wież i murów rzucać na Niemców kamienie, kłody gwoździami nabite, lać gorącą wodę i wrzając smołę, tak że radzi nieradzi, mając bardzo dużo zabitych, musieli od Głogowa odstąpić, bo ich także i wojsko Bolesławowe, które nadciągało, zaczęło mocno trapić Bolesław Krzywousty podążył za Niemcami i dognawszy ich pod Wrocławiem, zbił, jak się to mówi, na kwaśne jabłko. Padło Niemców od miecza i pomoru takie stósy, że nie można było ich wszystkich pogrzebać. Zbiegły się potem gromady psów, które rozrywały trupy. Odtąd miejsce to nazwano Psem polem a po niemiecku Hundsfeld.

Po tej wojnie z Niemcami poszedł też Bolesław do Pomorza, naszych braci, zwanych dziś Kaszubami i nawrócił ich na chrześcijaństwo, w czem mu wiele dopomagał biskup św. Oton.

Bolesław Krzywousty podaje młodzieży piękny wzór czci dla rodziców, gdyż przez pięć lat chodził po śmierci ojca w żałobie, a przez całe życie nosił jego obraz na piersiach. Bolesław był dzielnym królem. Szkoda tylko, że przy zgonie podzielił Polskę pomiędzy czterech synów, przez co wielki błąd popełnił. Najstarszy z nich, książę krakowski, miał mieć władzę nad wszystkimi innymi, ale cóż, kiedy go nie zawsze inni słuchali. Umarł Bolesław 1139 r. w Płocku, gdzie też pochowany.

A więc Bolesław Krzywousty Polskę podzielił między czterech synów, Władysława, Mieczysława,

Bolesława i Henryka, a najstarszemu, Władysławowi, dał zwierzchnictwo nad resztą braci, i największą część kraju z Krakowem. Piąty syn, Kazimierz, nie dostał żadnej dzielnicy.

Władysław II (1138—1146).

Władysław, nazwany drugim, widział, że wskutek podziału kraj podupada i nie może się skutecznie bronić przeciwko swym wrogom. Chciał więc sam objąć całe rządy, ale bracia powstali przeciwko niemu i pobili go pod Poznaniem, tak że się musiał schronić do Niemiec. Władysław II panował od roku 1138 aż do roku 1146.

Bolesław IV (1146—1173).

Po Władysławie II, objął rządy brat jego Bolesław IV, zwany Kędzierzawym. Za jego panowania spotkało kraj polski wielkie nieszczęście, bo Polska straciła piękną i bogatą dzielnicę, a mianowicie Śląsk czyli Staropolskę.

Cchiwy cesarz niemiecki, Fryderyk Rudobrody, po niemiecku »Rotbart«, wtargnął z wielkiem wojskiem do Polski. Bolesław Kędzierzawy nie mogąc sam podolać napastnikom, zawarł z nimi pokój, na mocy którego Śląsk odłączony został od Polski i dostał się pod rządy synów Władysława II. Książęta śląscy uznawali potem wprawdzie zwierzchnictwo królów polskich, z którymi byli spokrewnieni, ale potem poddali się królom czeskim. Wielka to była szkoda, że ta bogata dzielnica, bogata w srebro, ołów i węgiel kamienny odpadła od Polski. Bolesław IV Kędzierzawy panował od roku 1146 aż do r. 1173.

Mieczysław III (1173—1177).

Po nim nastąpił brat jego **Mieczysław III**, zwany Starym.

Rządy Mieczysława Starego nie podobały się możnowładcom, bo trzymał ich w ryzie i nie pozwolił dokazywać jak za Kędzierzawego. Musiał jednak ustąpić, ulegając przemocy, tronu najmłodszemu swemu bratu, Kazimierzowi. Mieczysław Stary panował 5 lat i to od roku 1173 aż do r. 1178.

Kazimierz Sprawiedliwy (1177—1194.)

Następca jego **Kazimierz**, dla dobrych a sprawiedliwych rządów, otrzymał przydomek Sprawiedliwego. Kazimierz starał się głównie o to, aby w kraju zaprowadzić porządek i prawo, bo podczas ciągłych wojen prawa poszły zupełnie w zapomnienie. Kazimierz zwołał tedy w roku 1180 do Łęczycy zjazd biskupów i panów. Tutaj uchwalono dla całej Polski prawa, podług których tak pan jako i wieśniak dostali dostateczną opiekę. Naród polski przyjął wdzięcznie te nowe prawa i z wdzięczności nazwał króla Kazimierza Sprawiedliwym. Król ten był rzeczywiście bardzo sprawiedliwym, choć czasem o własną jego osobę chodziło.

Razu pewnego dał się namówić i grał z pewnym swoim dworzaniem w kostki. Dworzanie przegrawszy, popadł w gniew i znieważył króla. Inni dworzanie chcieli go zaraz za to rozsiekać, ale Kazimierz kazał go puścić na wolność, mówiąc: Ja zawiniłem, że wdąłem się w grę i do gniewu go pobudziłem.

Czyn króla Kazimierza Sprawiedliwego niech nam służy za przykład, jak to trzeba urazy darować, jak trzeba, choć to wstyd, śmiało się przyznać do winy i wreszcie, jak to najlepiej, nigdy nie wdawać się w żadne gry czy to w kostki lub w karty, bo takie gry zwykle czemś złem się kończą.



Zjazd w Łęczycy w r. 1180.

Kazimierz ustanowił też najwyższą władzę w kraju, a władza ta nazywała się senatem. Ten senat obradował pod przewodnictwem króla, a należeli do

niego biskupi, wojewodzi i inni wielcy panowie. Taki wojewoda, rządzący województwem, był mniej więcej tem samym, co dziś w Prusach naczelny prezes, zarządzający prowincyą. Kazimierz umarł w roku 1194, oplakiwany przez cały naród. Panował on od roku 1178 aż do roku 1194.

Leszek Biały (1194—1202.)

Po Kazimierzu Sprawiedliwym zaczął panować pod opieką matki swej Heleny młodziutki, bo dopiero sześciolatek Leszek Biały. Białym nazwano Leszka, bo miał jasne włosy. Ale stryj Leszka, Mieczysław Stary, który to już raz po śmierci Bolesława Kędzierzawego panował, namówił matkę jego Helenę, że mu ustąpiła rządów.

Panował tedy po raz drugi Mieczysław Stary, ale i teraz możnowładcy przeciw niemu występowali i zmusili do ustąpienia. Nieugięty, jednak Mieczysław po raz trzeci zasiadł na tronie, a że już był starym, niedługo potem umarł, w r. 1202.

Teraz ofiarowali panowie polscy koronę znowu Leszkowi Białemu; ale żądali od niego, aby oddalił swego sędziwego nauczyciela i przyjaciela Goworka. Ale Leszek wołał wyrzec się korony, niż wiernego przyjaciela, odpowiedział więc postom:

„Nad blask, co berło udziela,
Wyżej cenię przyjaciela“.

Teraz Polacy zaprosili na tron syna Mieczysława Starego, któremu było na imię Władysław, a któremu dano przydomek Laskonogi.

Władysław Laskonogi (1202—1206.)

Władysław Laskonogi panował od roku 1202 do roku 1206. Nie podobał on się możnowładcom, którzy pragnęli okroić władzę monarchą i zmusili do ustąpienia z tronu.

Leszek Biały (1206—1227).

Teraz wreszcie wstąpił na tron Leszek Biały i panował 21 lat, tj. od roku 1206 aż do roku 1227. Był to król dobry, szlachetny i dzielny, ale nie bardzo mu się powodziło w panowaniu. Został on w Gaśawie zabity podstępnie przez Pomorzan, którzy mieszkali nad morzem Bałtykiem, w dzisiejszych »Pomrach«.

W tym czasie stało się coś, co było największym nieszczęściem dla Polski i potem przyczyniło się do jej upadku.

Na wschód od Wisły, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, mieszkał podówczas lud pogański i bardzo wojowniczy. Byli to Prusacy. Ale nie myślcie czasem, że to byli przodkowie dzisiejszych Prusaków, pod których panowaniem obecnie się znajdujemy. O nie, byli to prawdziwi Prusacy, bo ci dzisiajsi to tylko nazwę Prusaków przyjęli, a zresztą nie więcej z nimi wspólnego nie mają. Otoż, jak się rzekło, ci Prusacy byli to lud pogański i waleczny. Za czasów Bolesława Chrobrego słuchali oni Polaków i już się po trosze nawracali, ale potem wrócili znowu do dawnej dzikości i napadali na ziemie polskie, a mianowicie na sąsiednie Mazowsze. Za czasów Leszka Białego panował na Mazowszu brat Leszka, książę Konrad. Ten Konrad bardzo miał wiele utrapienia z Prusakami, a że był za gnuśny, aby sam sobie radzić, więc zawołał do pomocy Krzyżaków. Ci Krzyżacy był to zakon, założony w tym celu, aby bronić grobu Zbawiciela w Ziemi Świętej czyli Palestynie przed Muzułmanami. Po czątkowo byli to ludzie pobożni i dzielnie spełniali swój obowiązek. Krzyżakami nazywali się od czarnego krzyża, który nosili na białym płaszczu.

Potem stali się owi Krzyżacy coraz bezbożniejszymi. Obrona grobu św. później im się

nie podobała, a w głowie mieli co innego na myśli a nie chwałę Bożą.

To też Muzułmanie, przodkowie dzisiejszych Turków, srogo ich pobili i ze ziemi św. wypędzili. Przez ich lenistwo i niedbalstwo poszedł więc grób Chrystusa Pana w poniewierkę i został splugawiony przez niewiernych.

Wtenczas, kiedy to Konrad Krzyżaków zawezwał do Prus, to już wtenczas zakon krzyżacki, był na wskroś niemiecki,

Wtenczas chodziło temu niegodziwemu zakonowi już tylko o swoją chwałę, o skarby ziemskie, o wygodę, bogactwa i rozkosze. Poszli oni chętnie za głosem Konrada, księcia mazowieckiego, bo nie mogąc sobie dać rady z Muzułmanami, sądzili, że na ziemiach dzikich Prusaków z łatwością sobie utworzą potężne państwo. Mistrzem Krzyżaków był wówczas Herman von Salza, a rezyeował w Wenecyi. Przed kilkunastu laty powołał ich także do obrony kraju przeciw Kumanom: król węgierski Andrzej II; ale gdy spostrzegł, że chcą uczynić się samodzielnymi, jego nie słuchać, wnet ich z Węgier wykurzył. Przebiegły Herman von Salza pomyślał sobie: trzeba inaczej się urządzić, żeby mnie z moimi Krzyżakami tak samo nie wypędzili, wyjednał więc sobie w r. 1226 naprzód przywilej u niemieckiego cesarza Fryderyka II, mocą którego nadał mu cesarz na własność ziemię, na której osiedą i którą później zdobędą. Do tego nie miał oczywiście najmniejszego prawa, bo ziemię to były polskie. Równocześnie wyniósł cesarz mistrza krzyżackiego do godności księcia. Oprócz tego sfalszowali Krzyżacy dokument, zawierający układ między nimi a księciem mazowieckim Konradem. Sfalszowany dokument posłali do Rzymu i papież Grzegorz IX go zatwierdził, nie wiedząc, że jest sfal szo-

wany. Po dwudziestu kilku latach dokument ten służył im jako dowód w procesach przeciw Polsce. Tak tedy Krzyżacy nie wstąpili jeszcze na ziemię polską, a już fałszem się posługiwali. Przyszli więc do Prus w r. 1228 i zagnieździli się w Lubawskim i Chełmińskim, ale zamiast nawracać pogańskich Prusaków słowem i Krzyżem, tępili ich ogniem i mieczem. I tak na swój sposób nawracali i nawracali, aż z pogańskich Prusaków nie pozostało ani śladu.

Ziemię pruską wzięli Krzyżacy od Konrada mazowieckiego w dzierżawę. Ale niebawem zapomnieli, że byli lennikami, podwładnymi króla polskiego, i zaczęli nawet napadać i rabować kraje polskie. Ich zameczyska stały się siedliskami zbrodni.

Po Krzyżakach zostało na ziemi polskiej wiele pamiątek, bo Krzyżacy wszędzie budowali obronne zamki czyli »burgi«, jak je nazywali. Ruiny czyli zwaliska takich zamków krzyżackich zachowały się aż do naszych czasów w Malborku, Grudziądzu, Lubawie, Kurzętniku, Brodnicy, Radzynie i wielu innych miastach naszych.

A na co stawiali ci Krzyżacy te zamki obronne? Oto gnębiąc biedny lud polski, musieli się obawiać jego gniewu i zemsty i dla tego zamykali się w takich potężnych murach, aby ich ręka sprawiedliwości nie dosięgła. Zresztą z góry ułożyli oni sobie w swych głowach, że gdy się dorobią na polskiej ziemi, to zaczną łupić kraje polskie i dla tego od początku przygotowywali się do przyszłych wojen ze swym panem, królem polskim.

Królem polskim, który za czasów przybycia Krzyżaków panował, był Leszek Biały, którego to Pomorzanie w Gąsawie zamordowali. Po nim wstąpił na tron Bolesław V, zwany Wstydliwym.

Bolesław V. Wstydlivy (1227—1279.)

Król ten ze wszystkich naszych królów panował najdłużej a miał on za żonę Kunegundę, córkę króla węgierskiego, która tak była dobrą i cnotliwą, że ją później Kościół św. uznał za świętą. Dzisiaj ta dawniejsza królowa polska w niebie z Panem Jezusem i Matką Jego Najświętszą królując, modli się za nami, Polakami. O tej świętej Kunegundzie jest piękne podanie z dawnych czasów.

Oto św. Kunegunda, dowiedziawszy się, że w Polsce soli nie ma, prosiła ojca swego, króla węgierskiego, by jej podarował górę solną, a gdy na to przystał, odjeżdżając z Węgier, pierścień swój wrzuciła do kopalni solnej. Przybywszy do Polski w miejscu, gdzie dziś Wieliczka (pod Krakowem), kazała kopać i tam odnaleziono pierścień jej w bryle soli. Ódtąd kopalnie soli w Wieliczce stały się bogactwem kraju.

Podczas panowania Bolesława Piątego wielkie nieszczęście spadło na kraj polski, bo dziki naród Tatarów wpadł do Polski i w straszliwy sposób ziemie polskie zniszczył.

Ci Tatarzy byli to lud brzydki, pogański, wierzący jak Turcy w fałszywego proroka Mahometa. Mieszkali oni nad morzem Czarnem i Kaspijskiem. Tatarzy trudnili się paszeniem trzód lub wojną i rozbojem. Walczyli oni tylko konno, a za broń służyły im przeważnie łuki i zatrute strzały jako też szable i noże. Każdy Tatar miał zawsze przy sobie kilka postronków i hubkę z krzesiwem, aby móżdż podpalać i wiązać bydło i ludzi, których jako jeńców uprowadzali w niewolę czyli jasyr i sprzedawali w Azji Turkom. W okolicy, którą nawiedziły wojska czyli hordy tatarskie, nie zosta-



Napad Tatarów w roku 1241.

wało nic, jak niebo, ziemia i woda, bo wszystko było do szczętu popalone i zagrabione.

Kiedy podczas panowania Bolesława Wsty-

dliwego Tatarzy po raz pierwszy wpadli do Polski, strach padł na cały naród, tak że nawet sam król uciekł w góry Karpackie i tam się ukrył. Tatarzy spalili piękne miasta Kraków, Sandomierz i Wrocław i dotarli aż do Lignicy na Ślązku.

Tutaj pod Lignicą stawiło im chrześcijańskie wojsko opór pod dowództwem księcia Henryka Pobożnego, z rodu naszych Piastów. Przyszło tu do krwawej bitwy, dzielny książę Henryk zginął w tej bitwie, ale Tatarzy tak dotkliwie ponieśli straty, że już dalej zagonów swoich nie zapuszczali. Wracając, tak samo łupili kraje, przez które niedawno przechodzili.

W 20 lat później Tatarzy po raz drugi wpadli do Polski i znów straszne poczynili spustoszenia. Dużo czasu było potrzeba, nim się Polska po tych spustoszeniach znowu odbudowała i podniosła. Bolesław Wstydlivy umarł bezdziednie w roku 1279, panował zatem od roku 1272 do roku 1279.

Leszek Czarny (1279—1288.)

Po Bolesławie Wstydlivym zasiadł na tronie **Leszek Czarny**. Panowanie tego króla było bardzo nieszczęśliwym, bo ciągle Polska musiała się opędać to Rusinom, to Litwinom, to Jadźwingom. Ci Jadźwingowie tak byli zuchwałymi w swych napaściach, że okolice podobnie jak Tatarzy pustoszyli i łupili. Polacy, przygotowani do ostateczności, zebrali się i uderzywszy na Jadźwingów, pobili ich na głowę. Nie tak do brze poszło z Tatarami, którzy znowu wpadli do Polski i to w roku 1287. Rycerstwo polskie zebrало się i wyruszyło naprzeciw Tatarom, ale gdy król opuścił wojsko i wyjechał do Węgier, Polacy zostawszy bez wodza, znowu się roześli do domów. Wtedy Tatarzy, nie znajdując oporu, rozgospodarowali się straszliwie w polskiej ziemi

nabrali bardzo wielu jeńców. Samych panien uprowadzili wówczas Tatarzy co około 20 tysięcy do niewoli. Leszek Czarny umarł roku 1288, a więc panował od roku 1279 aż do 1288.

Po śmierci Leszka Czarnego ubiegali się trzej książęta o tron polski i to Przemysław, książę kaszubski, Waclaw, król czeski, i wreszcie brat Leszka Czarnego, Władysław, dla małego wzrostu zwany Łokietkiem. Trwały te walki o tron polski od roku 1288 aż do 1295, aż nareszcie obrali Polacy królem **Przemysława**. On to, wstąpiwszy na tron w roku 1295, pierwszy po Bolesławie Śmiałym koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. Był to dzielny król i byłby zapewne Polskę doprowadził do takiej świetności, jaką miała za czasów Bolesława Chrobrego, ale niestety tylko rok panował, bo został w Rogoźnie zamordowany. Rzecz ta miała się tak. Na zachód od Wielkopolski czyli jak dzisiaj mówimy, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, leży dzisiejsza prowincja brandenburska. Kraj ten nazywano wtedy Brandenburgią. Owa Brandenburgia była kiedyś zupełnie zamieszkałą przez naszych braci słowiańskich ale ich Niemcy ujarzmili i wyparli. Panowali zaś wtenczas już książęta niemieccy, którzy się zwali margrabiami czyli po swojemu margrafami. Nie był im wygodnym Przemysław, który pod berłem swoim pragnął znowu zjednoczyć kraje polskie, poduszczyli więc Nałęczów i Zarębów, którzy Przemysława zamordowali w Rogoźnie w r. 1296.

Dzielny Przemysław, syn kaszubskiej ziemi, panował więc tylko rok, od roku 1295 do r. 1296.

Po jego śmierci nie wiedzieli Polacy, kogo obrać królem. Jedni chcieli mieć królem Waclawa, króla czeskiego, bo mówili sobie, gdy Polska połączy się z Czechami w jedną całość, to potraf

dać sobie radę z wszystkimi wrogami. Drudzy znowu chcieli oddać tron Władysławowi Łokietkowi, bo zawsze to był swój pan, a przytem



Zamordowanie Przemysława w Rogoźnie.

bardzo wielki wojownik. Gdy jednak wojska zaczęły się dopuszczać krzywd na biednym ludzie a on nie chciał sprawiedliwości wymierzyć, wtedy

i jego zwolennicy opuścili go i wreszcie wygnali z kraju w roku 1300.

Wacław Czeski (1300—1305.)

Teraz Wacław został ogólnie uznany przez lud za króla i koronował się uroczyście w Gnieźnie. Niedługo on jednak panował, bo po 5 latach umarł. Panował więc od roku 1300 do 1309.

Podczas panowania Wacława Władysław po raz drugi dobijał się o panowanie, ale nie udało mu się osiąść na tronie.

Władysław Łokietek (1306—1333.)

Dopiero po śmierci Wacława obrali go Polacy królem i nie zawiedli się na nim, bo mądrze i sprawiedliwie rządził. Roku 1320 koronował się Władysław Łokietek uroczyście królem i to nie w Gnieźnie, gdzie dotychczas koronacje się odbywały, ale w Krakowie. Odtąd królowie polscy zawsze w Krakowie się koronowali.

Władysław Łokietek ma dwie wielkie zasługi. Oto najróżd połączył on znowu znaczną część krajów polskich, w jedną całość, a mianowicie złączył Wielkopolskę z Małopolską. Dalej Władysław Łokietek pierwszy poznał się, jakimi to ptaszkami są Krzyżacy.

Ci Krzyżacy bowiem, podbiwszy i wymordowawszy pogańskich Prusaków w ziemi oddanej im przez księcia Konrada, zaczęli się panoszyć coraz więcej. Za mało im już teraz było tej ziemi, jaka im była oddana w dzierżawę, więc zaczęli napadać ziemie polskie i urywać kawałek po kawałku.

Łokietek patrząc na tę gospodarzę Krzyżaków, powiedział sobie: tego dobrego jednak już za wiele. Widział jednak król, że nie łatwo to dać sobie radę z Krzyżakami, bo już bardzo urosli w potęgę. Zaczął się tedy Władysław starać

o sprzymierzeńców czyli przyjaciół i o dostateczne wojsko, aby móżdż potęgę Krzyżaków złamać. Jako sprzymierzeńców zjednał sobie Łokietek Litwinów. Ci Litwini, był to lud pobratymczy owych starych Prusaków, co to ich Krzyżacy wymordowali. Litwini mówili zupełnie odrębnym językiem i modlili się do bożków pogańskich, ale był to lud bardzo wojowniczy. Napadał i oni często na kraje polskie i wojowali długie lata, ale teraz połączyli się z Polakami, bo i oni mieli z Krzyżakami ciężkie obrachunki. Krzyżacy bowiem wymordowawszy pogańskich Prusaków, zabrali się do Litwinów i zaczęli ich niby to nawracać, ale, jak to oni, tylko napadali kraje litewskie, palili wsie i miasta i wycinali całą ludność. Przymierze Polski z Litwą nie było trudnem do przeprowadzenia, bo naówczas Polacy z Litwinami byli jakby już trochę spokrewnieni, a to z tej przyczyny, że króliewicz polski Kazimierz miał za żonę Aldonę, córkę księcia litewskiego Gedymina. Należy też i to wspomnieć, jakie wiano ta księżniczka przyniosła króliewiczowi polskiemu. Oto przyprowadziła ona ze sobą do Polski 24 tysięcy Polaków, których Litwini w dawniejszych wojnach wzięli byli do niewoli.

Możecie sobie wystawić, jaka to radość była naówczas w całej polskiej ziemi i jak błogosławiono piękną Aldonę za tę radość, jaką Polsce sprawiła. Mając już Litwę za sobą, musiał się Władysław postarać o silne wojsko. Zwołał więc wielkie zebranie czyli zjazd do Chęcina, aby obradować nad przyszłą wojną. Na zjeździe tym uchwalono podatki na koszt wojny i tak niebawem wystawiła Polska choć nie wielkie, ale za to bardzo dzielne wojsko.

Krzyżacy widząc zbrojenie się Polski, mieli jeszcze dość czasu, aby się poprawić i zaprzestać swych bezprawii, ale w swej zarozumiałości

brnęli dalej w złem. Wreszcie przebrała się Władysławowa cierpliwość. Pod Płowcami, na Kujawach, wojska krzyżackie stały dumnie czołto złączonym wojskom Polaków i Litwinów. Zawrzała krwawa bitwa, Krzyżacy z wściekłością uderzyli na Polaków i Litwinów, ale niedługo trwało, a już Polacy przełamali szeregi krzyżackie i wtedy rozpoczęła się istna rzeź. Natłuki tedy Polacy i Litwini aż 20 tysięcy Krzyżaków.

Po tej klęsce Krzyżacy na czas niejakiś uspokoili się trochę. Polacy powinni byli wtenczas znieść ich zupełnie i wygnać tam, skąd przyszli. Byliby się pozbyli po wszystkie czasy nieprzyjaciół zawsze całości Polski zagrażających.

Po świetnym zwycięstwie nad Krzyżakami panował Władysław Łokietek jeszcze dwa lata i umarł w roku 1333. Naród polski rzewnie żałował tego króla, bo dzielny on był i wiele dobrego uczynił dla kraju. Władysław Łokietek panował od roku 1306 aż do roku 1333. Nazywano go dla tego Łokietkiem, bo był niskiego wzrostu. Po nim wstąpił na tron syn jego Kazimierz Wielki.

Kazimierz Wielki (1333—1370).

Wielki ten król widząc, że Polska wskutek ciągłych wojen potrzebuje spokoju, postanowił o ile możności nie prowadzić żadnych wojen a starać się o zbogacenie i podniesienie kraju. Aby zabezpieczyć się od wszelkich napadów, odebrał najprzód Krzyżakom ziemię Dobrzyńską, a pozwolił im nadal zatrzymać ziemię Chełmińską i Pomorze, dalej Czechom odstąpił Śląsk, a za to król czeski rzec się musiał prawa do tronu polskiego.

Królowie czescy bowiem od czasów Wacława, który zarazem był królem polskim, domagali się panowania w Polsce.

Wskutek tych układów z Krzyżakami i Czechami Polska utraciła znaczne obszary, ale Kazimierz wyrównał te straty. Oto najprzód przyłączył Kazimierz do Polski Ruś Czerwoną z głównymi miastami Lwowem i Haliczem, dalej opanovał Wołyń a nakoniec odebrał Księstwo Mazowieckie, które dotąd samo się rządziło, i uczynił je dzielnicą polską. Choć niechętnie, musiał Kazimierz chwycić za miecz, gdyż Litwini, chociaż byli już z Polakami trochę pobratani, ale jak to zwyczajnie poganie, chcieli grabieży — wpadli do Polski. Nie mogli jednak tym razem obłowić się, bo ich Polacy zaraz rozproszyli i sromotnie za granicę wygnali.

Załatwiwszy się z temi sprawami, Kazimierz Wielki wziął się gorliwie do podniesienia bogactwa w kraju. Przedewszystkiem zaczął zaraz bić gościńce czyli drogi, zakładać nowe wsie i osady i sprowadzać do nich lud aż z zagranicy. W ten sposób miała niebawem Polska jeszcze raz tyle mieszkańców, co przedtem. Tam, gdzie dawniej były puste obszary, za Kazimierza powstały wsie i miasta. Dalej starał się król ten o podniesienie handlu. Ku temu przyczyniły się owe wygodne drogi, jakie Kazimierz w całym kraju kazał pobudować. Wystawił też król ten w Krakowie śliczny gmach, który do dziś dnia stoi, a który się sukiennicami nazywa.

Za panowania Kazimierza Wielkiego przyszli też do Polski po raz pierwszy Żydzi. Wówczas we wszystkich krajach chrześcijańskich prześladowano i wyganiano Żydów, a gdzie niegdzie, jak we Francji i Hiszpanii, to ich nawet żywcem palono. Przyszli tedy Żydzi do króla polskiego i prosili, aby ich do kraju swego przyjął. Kazimierz Wielki ulitował się nad nędzą i pozwolił im zamieszkać w Polsce. Żydzi o tyle przynieśli dla kraju polskiego korzyści, że prowadzili han-

del a przez to kraj się bogacił. Później niestety' kiedy nastąpiły owe nieszczęsne karczmy. Żydzi stali się nieszczęściem dla kraju i ludu polskiego. Obecnie zaś ci Żydzi, którzy tyle dobrodziejstw otrzymali od Polski, razem z wrogami naszymi prześladowają język nasz polski i naszą narodowość polską. Taka to wdzięczność żydowska.

Kazimierz Wielki, choć nie lubiał wojny, pamiętał jednak o tem, że ma bardzo niebezpiecznych sąsiadów, więc budował ochronne zamki, aby w razie napadu, móżd odeprzeć nieprzyjaciela. Powiedziano stąd o królu tym, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Oprócz tego budował Kazimierz wielkie śpichrze czyli gumna, w których gromadził wielkie zapasy zboża; kiedy potem w Europie wybuchł głód, to król kazał otworzyć śpichrze i rozdawał zboże między lud. I tak w owym głodowym roku w innych krajach ludzie jak muchy padali, a w Polsce lud miał co jeść.

Kazimierza Wielkiego nazywają «królem chłopków», a to z tej przyczyny, bo za jego panowania król bardzo kochał ubogi lud.

Gdy tylko przyjechał, objeżdżając kraj, zaraz kazał wołać ubogi lud do siebie i pytał, czy nie mają jakich potrzeb lub czy im się krzywda nie dzieje. Gdy lud ubogi skarżył się swemu królowi na biedę, to zaraz dawał Kazimierz Wielki z własnej szkatuły pieniądze na życie i przydziewek. Gdy zaś powiedziano mu, że jaki pan niesprawiedliwym jest dla swych poddanych, że ich krzywdzi i bije, to król wpadał w straszny gniew, brał krzywdziciela przed swój sąd, a gdy się przekonał, że winny, to go karał surowo. Aby się lepiej wywieść, jak się ubogiemu ludowi dzieje, chodził Kazimierz Wielki często, przebrany za prostego w drowca, od chaty do chaty i wypytywał się o wszystko. Można sobie

wystawić, jak tego dobrego króla kochał cały naród a osobliwie lud wiejski.

Kazimierzowi bardzo chodziło o to, aby w Polsce panował porządek, aby mocniejszy nie mógł uciskać słabszego. Ku temu potrzeba było dobrych praw i dobrych sądów. Król pracował usilnie nad tem, aby zebrać wszystkie prawa, naprawić je wedle potrzeby i sądy urządzić jak najlepiej. Potem zwołał do miasta Wiślicy wielki zjazd, na którym ustanowiono nową księgę prawną, która się dotąd Statutem wiślickim nazywała.

Kazimierz Wielki wiedział dobrze, że krajowi potrzebna jest oświata, dla tego zakładał wiele szkół, a wreszcie dał początek najwyższej szkole w Krakowie, która nazywano wszechnicą czyli z łacińska uniwersytetem, a w której to uczyli się lekarzy, sędziów, adwokatów itd. Dotychczas bowiem młodzież polska, chcąc nabyć więcej wykształcenia, musiała jeździć za granicę do Pragi w Czechach lub do Paryża we Francji. To się królowi nie podobało, bo niejeden za granicą zapomniał swego języka polskiego, a Kazimierz nie chciał mieć w kraju takich uczonych, którzy zapomnieli języka ojczystego.

Kazimierz jeszcze za życia dokazał tego, o co mu tak bardzo chodziło, a mianowicie zubożyc Polskę, tak że wszystkie inne narody uważały kraj polski za najbogatszy.

To bogactwo kraju polskiego pokazało się najświetniej wtedy, kiedy król Kazimierz Wielki wydał wnuczkę za cesarza niemieckiego Karola IV-go. Przedewszystkiem dał swej wnuczce taki posąg, jakiego wówczas ani cesarz niemiecki ani potężny król francuski dać nie mógł. Następnie odbyły się w Krakowie gody weselne z niezmiernem przepychem. Na te gody przybyło pięciu obcych królów i kilkunastu książąt, a wesele trwało przez dwadzieścia dni.

Jakie bogactwo panowało wówczas w Polsce, można poznać z tego, że oprócz króla podejmował tych wysokich gości także wójt miasta Krakowa, obywatel Wierzynek, i bogate dary na pamiątkę im ofiarował.

Umarł Kazimierz w Krakowie w roku 1370. a naród polski i obce narody nazywały go Wielkim, bo też zasłużył sobie na to imię. Panował Kazimierz Wielki od r. 1333 do roku 1370. Zwłoki Kazimierza spoczywają na Wawelu w katedrze krakowskiej.

Ludwik (1370—1382.)

Kazimierz był ostatnim królem z rodu Piasta; umarł, nie zostawiwszy męskiego potomka. Po Kazimierzu Wielkim wstąpił na tron Ludwik król węgierski. Nie dbał Ludwik o kraj polski, tylko o swój rodzinny kraj węgierski. Umierający Ludwik kazał sobie od panów polskich dać przyrzeczenie że oddadzą koronę polską jednej z jego córek, Maryi albo Jadwidze.

Jadwiga (1384—1386.)

Polacy wybrali sobie za królową młodziutką i świętobliwą Jadwigę, która była wówczas już zaręczoną z księciem austriackim Wilhelmem. Panowie polscy jednakże, widząc niebezpieczeństwo dla kraju od strony Krzyżaków, które niemniej zagrażało i Litwie, pragnęli dla wspólnej obrony połączyć te dwa narody. Panował na Litwie wtenczas Jagiello. Temu Jagielle postanowili poślubić młodą królowę Jadwigę. Niemniej potężny Jagiello, wielki księże litewski, dowiedziawszy się o piękności i do broci królowej polskiej, przysłał poselstwo do Krakowa, prosząc o rękę Jadwigi i obiecując przyjąć wraz z całym ludem chrzest i połączyć Litwę z Polską. Jadwi-

ga widząc ile dobrego może zdziałać dla Kościoła świętego i dla Polski, oddając rękę Jagielle, zgodziła się na prośby jego.

Jagiello przybył tedy do Krakowa i przyjął chrzest święty — boć to dotąd Jagiello z całym ludem litewskim był poganinem — wziął ślub z Jadwigą i koronował się w roku 1386 na króla polskiego. Jagiello zaczął więc panować od roku 1386 jako Władysław Jagiello; z nim zaczął się w Polsce świetny ród królewski Jagiellonów, który panował w Polsce blisko 200 lat.

Władysław Jagiello (1386—1434.)

Królowa Jadwiga, jak się rzekło, była bardzo świątobliwą. Nie mogła ona znieść tego, aby komu krzywdę wyrządzono. Razu pewnego pozabierali żołnierze królewscy bydło włościanom. Włościanie przyszli do króla, skarżąc się na swoją krzywdę. Jadwiga dowiedziawszy się, potem zaczęła prosić króla, aby włościanom wynagrodził szkodę. Jagiello uczynił, o co Jadwiga prosiła, a potem rzekł do niej te słowa: »Otóż wynagrodzona szkoda!« Na to odrzekła dobra i litościwa pani: »Tak, szkoda wrócona, ale któż wróci tym biednym ludziom łzy wylane?« Widać stąd, jak to królowa Jadwiga była prawdziwą matką ubogiemu ludowi. Jadwiga w razie potrzeby potrafiła, jak niegdyś Wanda, bronić kraju swego, i tak odebrała ona Węgrom miasta na Rusi Czerwonej, które oni Polsce zabrali. Można sobie wyobrazić, jak cały naród polski kochał tę dzielną królową. To też, gdy w roku 1399 umarła Jadwiga, kraj cały pogrążył się w ciężkim smutku.

Przed śmiercią zapisała Jadwiga wszystkie swoje kosztowności na ubogich i na akademię czyli wszechnicę w Krakowie, którą to założył król Kazimierz Wielki. Władysław Jagiello spełniając wolę królowej, odnawiał ją i wyposażył zna-

cznemi funduszami. Odtąd ta najwyższa szkoła przybrała nazwę Wszechnicy Jagiellońskiej i miała wielką sławę na całym świecie, tak że uczeni mężowie z najdalszych krain przybywali dotąd, aby się czegoś nauczyć.

W czasie, gdy w Polsce założono tę wszechnicę, to nawet w Niemczech takiej najwyższej szkoły nie było. Widzimy więc, że Polacy byli narodem oświeconym.



Chrzest Litwy.

Władysławowi najwięcej chodziło o to, aby Litwę z Polską trwale połączyć. Był zaś ktoś, co gorzej jak ognia obawiał się takiego połączenia Litwinów z Polakami, a tym był zakon Krzyżaków. Widząc tedy na co się w Polsce i w Litwie zanosi, postanowili wszel-

kich sposobów się chwycić, byle tylko nie dopuścić do połączenia się Polski z Litwą. Zaczęli tedy siać niezgodę między Litwinami a Polakami a mianowicie podmawiali brata stryjcznego Jagielly, Witolda, aby się koronował królem litewskim i nie słuchał króla polskiego. Ale Witold nie dał się złapać na te plewy krzyżackie, bo wiedział, że

Krzyżakom chodziło tylko o to, aby cały naród litewski móżdż wyniszczyć, jak wyniszczyli Prusaków. Król Jagiello dowiedziawszy się o zdradzieckich zamiarach krzyżackich, zrozumiał, że trzeba będzie orężem się z nimi rozprawić. Krzyżacy dołożyli wszystkich sił, aby jak najwięcej wojska wystawić, ale i król polski zebrał znaczne zastępy rycerstwa. Pyszni i zuchwali Krzyżacy tak już byli pewni zwycięstwa, że wzięli ze sobą całe wozy kajdan, któremi mieli wiązać Polaków. Ale pan Bóg zgiął pyszny kark zuchwałych Krzyżaków.

Pod Grunwaldem i Tannenbergiem przyszło w roku 1410 do krwawej bitwy. Tutaj Krzyżacy po raz pierwszy w owych czasach użyli prochu, to znaczy, strzelali z armat do Polaków. Ale ani armaty ani zawziętość Krzyżaków nie mogły przełamać walecznych wojsk polskich i litewskich i niebawem bitwa ta zamieniła się w krwawą rzeź. Z okolicznych wiosek i lud prosty, nienawidzący okrutnych Krzyżaków, przyszedł z kosami, cepami i widłami i także pomagał bić Krzyżaków. 40 tysięcy Krzyżaków narżnięto w owej pamiętnej bitwie, a między zabitymi był sam najwyższy wódz czyli wielki mistrz Krzyżaków, a nazywał się Ulrich von Jungingen. Oprócz owych 40 tysięcy, położonych trupem na placu, wzięli Polacy jeszcze wielu Krzyżaków do niewoli. Popęłił Jagiello błąd, że nie wyzyskał zwycięstwa i nie ścigał ich, byłby zniósł zakon Krzyżacki zupełnie.

Uspokoiwszy Krzyżaków, mógł król Jagiello zabrać się do wykonania dzieła, o które mu tak wielce chodziło, to jest: do trwałego połączenia Litwy z Polską. Pan Bóg pobłogosławił jego zabiegom, i tak w roku 1413 na zjeździe w Horodlu zostało urzędowo ogłoszone połączenie Litwy z Polską. Na zjeździe tym uchwalono, że szlachta litewska ma mieć te same prawa, co szlachta polska.

Próbowali Krzyżacy, a za nimi i Niemcy, wzbudzić pychę w Witoldzie, namawiając go, aby koronował się królem litewskim, spodziewając się tym sposobem rozbić związek polsko-litewski. Ale dzięki zapobiegliwości Jagielly, zamiary ich spełzły na niczem.

Władysław Jagiello przeziębivszy się, słuchając śpiewu słowika, który to śpiew bardzo lubił, umarł. Władysław Jagiello panował od roku 1386 aż do roku 1434.

Władysław Warneńczyk (1434—1444).

Władysław Jagiello pozostawił dwóch synów, Władysława i Kazimierza. Rządy objął Władysław, gdy miał 10 lat. Rozumie się, że Władysław będąc tak młodym, nie mógł sam krajem rządzić, tylko w jego imieniu rządził kanclerz i kardynał ks. Oleśnicki. Władysław mimo swej młodości był już na cały świat znany ze swego męstwa i waleczności, bo i wzrostem i siłą dorównywał dojrzałym mężom. Na południe od Polski było królestwo węgierskie. To królestwo cierpiało bardzo wiele od pogańskich Turków, a właśnie Węgrzy nie mieli króla. Z tej przyczyny przybyło poselstwo węgierskie do młodziutkiego Władysława, prosząc go, aby przyjął koronę węgierską. Węgrzy nie zawiedli się na Władysławie, bo niebawem przyszło do wojny z Turkami, a król Władysław zbił ich na głowę w bitwie na Kosowem Polu. Turcy musieli prosić króla polskiego o pokój, który też zawarto na 10 lat pod warunkami dla Polaków bardzo korzystnymi. Gdy pokój już był zawarty, poczęto krzyczeć na króla polskiego, że źle zrobił, że zawarł pokój, że raczej powinien był ścigać Turków i wypędzić ich za dziesiątą granicę. Przyjechał też do Władysława kardynał ze samego Rzymu i powiedział, że Ojciec św. życzy so-

bie, aby Władysław zerwał pokój i zaraz na nowo wojnę z Turkami rozpoczął. Władysław dał się tedy namówić i wyruszył przeciwko Turkom.

Pod miastem Warną nad Morzem Czarnem spotkał się z Turkami. Król polski miał ledwie 19 tysięcy żołnierzy, a Turcy mieli przeszło 100 tysięcy wojska. Mimo to Polacy byłiby może odnieśli zwycięstwo, gdyby Węgrzy nie byli zdradzili króla polskiego. Władysław wraz z garską rycerzy polskich wpadł do obozu tureckiego, ale tutaj otoczyły go tysiące Turków. Król walczył po bohatersku, ale w końcu zabrakło mu sił i padł okryty ranami. Wtedy Turcy odcięli głowę Władysławowi, zatknęli na tykę i obnosili ją po całym obozie. Gdy wojska chrześcijańskie spostrzegły, że król padł, straciły otuchę i cofnęły się. Bitwa zakończyła się klęską Węgrów i Polaków. Od tej nieszczęsnej bitwy otrzymał Władysław przydomek Warneńczyka.

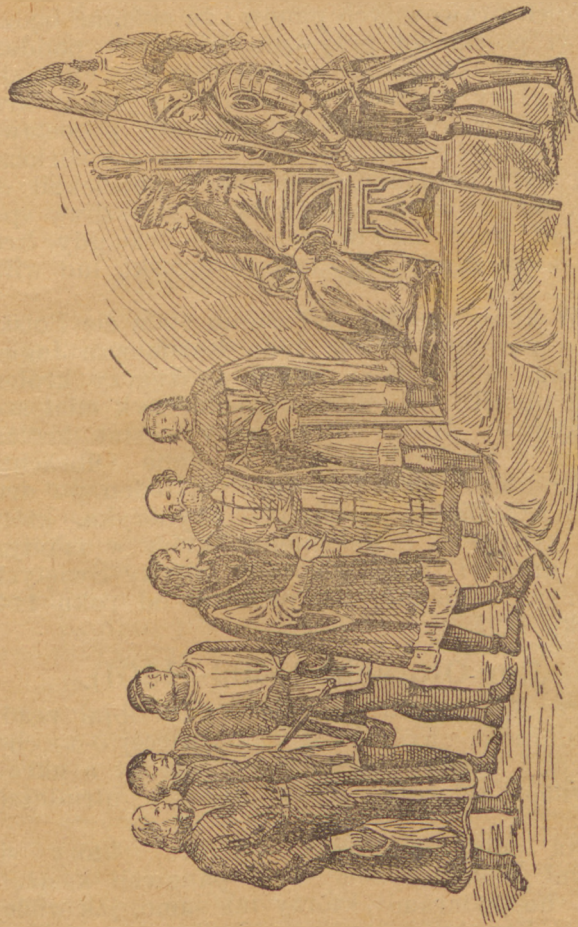
Władysław Warneńczyk panował od roku 1434 do roku 1444.

Polacy długo nie chcieli uwierzyć w śmierć króla i dopiero w trzy lata po śmierci Władysława Warneńczyka oddali koronę jego młodszemu bratu, Kazimierzowi, który panował jako Kazimierz Jagiellończyk.

Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492).

Król ten znów musiał wojować z Krzyżactwem, bo Krzyżakom już znowu trochę rogi odrosły i zaczęli znowu dokazywać. Wojna ta trwała aż 12 lat i toczyła się od roku 1354 do 1466. Król zamiast zebrać potężne wojsko i wytłuc Krzyżaków do nogi lub rozpędzić na cztery wiatry, zawsze się nad nimi litował i tak wojna wlokła się przez 12 lat. Nareszcie po dwunastu latach prosili Krzyżacy króla polskiego o pokój. Pokój ten zawarty został w Toruniu.

Wtedy to Prusy Zachodnie wróciły znowu do Polski i nazywały się odtąd Prusami Królew-



Postowie z miast polskich proszą króla Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie ich do Polski.

skiem. Krzyżacy zatrzymali dzisiejsze Prusy Wschodnie, które nazwano Prusami Książę-

cemi. Oprócz tego wielki mistrz krzyżacki musiał się zobowiązać, że uznaje królów polskich za swoich prawowitych panów i że składać będzie królowi polskiemu przysięgę wierności poddańczej. Prusy Zachodnie okropnie tedy wyglądały, bo Krzyżacy widząc, że już im ten piękny kraj będzie odebrany, starali się o to, aby pozostawić tylko ziemię i wodę. Miasta i wsie po większej części były popalone, mieszkańcy puciekali do lasów, bo Krzyżacy znęcali się w straszliwy sposób nad każdym Polakiem. To też gdy król z wojskiem zajął kraj zachodniopruski, lud witał go jako zbawcę.

Wskutek pokoju w Toruniu stała się Polska bardzo potężną, tak że syna Kazimierza Jagiellończyka, Władysława, Czesi i Węgrzy królem swoim obrali. Kazimierz Jagiellończyk miał szczęście synów: Władysława, który został królem czeskim i węgierskim, a dalej Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta — ci trzej jeden po drugim byli królami polskimi — Fryderyka, który został księdzem, i Kazimierza, który w młodym wieku umarł i został policzony między Świętych. Kazimierz Jagiellończyk panował od roku 1444 do roku 1492.

Jan Olbracht (1492—1501).

Po Kazimierzu Jagiellończyku objął rządy Jan Olbracht. Królowi temu najwięcej o to chodziło, aby zyskać jak najwięcej władzy a ukroić przywileje szlachty, która królowi utrudniała rządy.

Na południe Polski był kraj, który się nazywał Wołoszczyzna. Tam panowali książęta zwani »hospodarami«, którzy tak samo, jak wielcy mistrze Krzyżacy, musieli królowi polskiemu przysięgać wierność. Ówczesny gospodar Stefan chciał zdradzić Polskę i zmawiał się z Turkami.

Aby go ukarać, wybrał się Jan Olbracht z 80 tysiącami wojska na Wołoszczyznę, ale wyprawa ta skończyła się nieszczęśliwie. Podstępni Wołosi wywiadziawszy się, że wojsko polskie ciągnąć będzie drogą przez ogromne lasy, po podcinali drzewa przy drodze, a gdy wojsko przechodziło przewalali drzewa na idących żołnierzy. Zginęło tyle rycerstwa polskiego, że odtąd powstało przysłowie: Za króla Olbrachta wyginęła szlachta. W cztery lata po tej klęsce umarł Jan Olbracht w Toruniu. Panował od roku 1492 do r. 1501.

Aleksander (1501—1506)

Po śmierci Jana Olbrachta wstąpił na tron brat jego Aleksander. Za czasów tego króla ogłoszono drukiem zbior praw ułożony za staraniem ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, Łaskiego. Przedtem co prawda dawno były ustanowione prawa, ale były tylko spisywane i ztąd rzadko kto mógł taką księgę prawną posiadać, bo kosztowała ona bardzo wiele. Teraz gdy prawa ogłoszone zostały drukiem, taka księga prawna była tańsza i ztąd nie tylko wielcy panowie, ale każdy zamożniejszy człowiek mógł ją nabyć.

Krótko przed śmiercią króla Aleksandra wpadli Tatarzy na Litwę, zaczęli pustoszyć kraj ogniem i mieczem i nawet zagrozili miastu stołecznemu Litwy, Wilnu. Wojska polskie wyruszyły przeciwko Tatarom a prowadził je Michał Gliński. Pod Kleckiem na Litwie, nie w Poznaniu, przyszło do walnej bitwy roku 1506. Polacy odnieśli świetne zwycięstwo. 20 tysięcy Tatarów padło tutaj trupem. 3 tysiące Tatarów wzięli Polacy do niewoli a co najważniejsze, oswobodzili 40 tysięcy ludu litewskiego, który Tatarzy już prowadzili do niewoli.

Gdy wiadomość o tem zwycięstwie nadeszła do Polski, król był już umierającym. Słyszając tę

radosną nowinę, wznosił ręce ku niebu i Bogu ducha oddał. Zwłoki Aleksandra pochowano w Wilnie.

Król Aleksander panował od roku 1501 do roku 1506.

Zygmunt I. (1506—1548.)

Po Aleksandrze wstąpił na tron najmłodszy brat Zygmunt, który panował jako Zygmunt I czyli Stary 42 lata bardzo szczęśliwie.

Był to bardzo dobry i sprawiedliwy król. Posiadał on taką ogromną siłę, że w rękach łamał podkowy i rwał grube powrozy. Polska za jego panowania przyszła do takiej potęgi i takiego bogactwa, jak za czasów Chrobrego i Kazimierza Wielkiego.

Zaraz na początku panowania Zygmunta I ten sam Michał Gliški, który to pobił Tatarów pod Kłeckiem, zabił niejakiego Zabrzezińskiego. Była to ciężka zbrodnia, za którą w Polsce karano ucięciem głowy, ale król byłby pewnie Gliškiego z powodu dawnych jego zasług ułaskawił i zmienił karę śmierci na karę więzienia, byleby tylko Gliški przyznał się do winy i o przebaczenie prosił. Ale zły duch podszeptał mu, aby nie udał się w pokorę, i tak Gliški stał się ze zbrodniarza podłym zdrajcą. Oto uciekł on do cara moskiewskiego i namówił go do wojny z Polską. Wybuchła wojna z Moskalami, w tej wojnie pobili Polacy Moskali pod Orszą. W tej bitwie dowodził wojskami polskimi książę Konstanty Ostrogski.

Gliški widząc, ile krwi polskiej leje się z przyczyny jego zdrady, uczuł w sercu swoim gorzki żal za swoje zbrodnie i rozmyślał nad tem, jakby wrócić do kraju. Napisał tedy z Moskwy list do króla Zygmunta I., prosząc go w pokornych słowach o przebaczenie. List ten dostał



Michał Gliški przed sądem.

się jednak w ręce Moskali, a wtedy car moskiewski kazał Gliškiego wrzucić do więzienia i oczy

mu wyłupić. Taka to straszna, ale zasłużona kara spotkała tego zdrajcę narodu.

Musiał też król Zygmunt wziąć się do oręża na tego mistrza krzyżackiego, który się nazywał Albert i był siostrzeńcem królewskim, a to dlatego, że wpadł był do Żmudzi i tam dużo złego nabroił; a potem znowu, że się na dobre uzbrajał i chciał Pomorze i Gdańsk odebrać, które teraz do Polski należało. Wysłał tedy król hetmana swego Firleja z wojskiem, któremu się dobrze powiodło, tak iż mistrz widząc w końcu, że i te kraje straci, które miał w posiadaniu, bo już Polacy byli pod Królewcem, prosił króla, aby mógł do niego przyjechać i przeprosić, na co król pozwolił i mistrz przyjechał do Torunia (r. 1520.) Wszystko byłoby się dobrze skończyło, buntownik byłby się upokorzył, gdyby mu nie doniesiono, że morzem przepłynęło dla niego 4000 świeżego wojska. Usłyszawszy to mistrz, znowu zaczął brać na kiel, a nareszcie wyniósł się cichaczem i wrócił do siebie, rozpoczynając na nowo wojnę; przecież nie mógł nic poradzić przeciw sprawiedliwości i sile, a w końcu udał się znowu do łaski królewskiej i zawarł pokój; a potem, kiedy widział, że nim inni królowie pogardzają za to, że z własnym wujem niesprawiedliwą wojnę prowadził, porzucił tytuł mistrza wielkiego, biały płaszcz krzyżacki z krzyżem czarnym w kącie cisnął, a został lutrem i ożenił się. Trzeba bowiem wiedzieć, że już się w Niemczech szerzyła nauka Marcina Lutra, który oderwał się był od powszechnego Kościoła i Papieża.

Król Zygmunt, przebaczywszy księciu Albertowi, odstąpił mu Prusy zwane książęcemi, z obowiązkiem hołdu. — Albert przyjechał do Krakowa r. 1525. Zygmunt zasiadł w morarszym ubiorze na tronie wystawionym na rynku krakowskim. — W tem przystąpiło siedmiu posłów

Alberta, prosząc króla, aby ich księcia chciał do swojej łaski przypuścić, na co król pozwolił. Albert wjechał tedy na pięknym koniu z swoim dworem. Uderzono w bębny, zagrano w trąby i wystrzelono na wiwat. Książę zsiadł z konia, padł na kolana przed królem, lecz król kazał go podnieść, poczem wzięwszy chorągiew, na której był po jednej stronie orzeł biały, a z drugiej orzeł czarny, pruski, dał ją Albertowi, który powtarzał głośno przysięgę na wierność i poddaństwo narodowi polskiemu. Poczem król uderzył go po ramieniu mieczem i złoty łańcuch włożył mu na szyję. — Gdy się ten obrządek odbywał, połapano na mieście małych chłopców, i ażeby pamiętali, jak książę pruski hołd składał, dano im różgi. — Jednakże, rzeczy się zupełnie zmieniły i nietylko ci zapomnieli, co ich bito, ale nawet i ci, co hołd składali.

Za panowania Zygmunta Starego walczyli Polacy jeszcze z Tatarami i Wołochami. Tatarów pobił Lanckoroński pod Wiśniowcem, a Wołochów zbił na głowę hetman Tarnowski pod Obertynem.

Zygmunt Stary był bardzo dobrym monarchą, starał się o dobre prawa, zaprowadził dobre pieniądze i wszędzie bardzo patrzył na porządek. Niestety ostatnie lata jego rządów nie bardzo były szczęśliwe. Oto Zygmunt pierwszy ożenił się po raz drugi z księżniczką włoską Boną, która była bardzo niegodziwą i przewrotną kobietą.

Zygmunt I. Stary, umarł w roku 1548. Naród bardzo żałował tego dobrego króla i cały rok nosił żałobę po nim. Mamy po Zygmuncie I piękną pamiątkę, a jest to wielki dzwon, który on kazał ułać i zawiesić na wieży Kościoła katedralnego w Krakowie. Dzwon ten zowie się Zygmuntem i do dziś dnia wisi tam na wieży.

Ow dzwon Zygmunt dzwonił na wszystkie uroczystości narodowe, na pogrzeby i koronacje królów. Za panowania Zygmunta I żył sławny astronom Kopernik. On to pierwszy wynalazł i udowodnił, że nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca się obraca. Ten Kopernik nie był Niemcem, jak to dzisiaj niejedni uczeni z pod ciemnej gwiazdy powiadają i piszą, ale Polakiem. Spamiętać i to trzeba, że Kopernik był kanonikiem a więc księdzem katolickim.

Zygmunt I Stary panował od roku 1506 do roku 1548. Pozostawił on jednego syna a był nim Zygmunt August.

Zygmunt August (1548—1572.)

Tenże Zygmunt jeszcze za życia ojca ożenił się z Barbarą, córką księcia Radziwiła. To się narodowi nie podobało, bo obawiano się aby Radziwiłłowie, którzy byli potężnym rodem na Litwie, nie owdładnęli nadodym królem i nie namawiali go do złego. Zażądano tedy od króla, aby się rozwiódł z Barbarą, ale nie chciał tego uczynić. Na nieszczęście dobra królowa Barbara bardzo rychło umarła, czem się król Zygmunt August bardzo strapił. Posądzenie padło na ową niegodziwą Bonę, że to ona kazała otruć królową Barbarę. Bona nie czekając, wyjechała poprzedziej z Polski do swych Włoch, zabrawszy ze sobą ogromne skarby.

Za czasów Zygmunta Augusta toczyły się długie wojny o Inflanty, kraj na wschód od Prus Wschodnich położony. Te Inflanty należały się zakonowi podobnemu do Krzyżaków, który się nazywał kawalerami mieczowymi. Ci szumni kawalerowie mieczowi tak samo jak Krzyżacy zlutrzyli się i zaczęli uciskać u siebie księży katolickich. Wtedy król Zygmunt August wyruszył do Inflant, aby pokroić zuchwałstwo lutrow. Tymczasem car

m skiewski Iwan, zwany Groźnym dla swego okrucieństwa, także wkroczył do Inflant, bo on już sobie te Inflanty upatrzył dla siebie. Ów Iwan Groźny dla zabawy kazał ucinąć niewinnym ludziom głowy, a gdy rozmawiał z posłami zagranicznymi, przybijał im nogę sztyletem do podłogi. Owi kawalerowie mieczowi widząc, że ten krwiożerczy car chce ich kraj zagarnąć, udali się do króla Zygmunta Augusta i prosili go, aby ich kraj przyłączył do Polski. Zygmunt August przyłączył też Inflanty do Polski, ale przyszło z tej przyczyny do wojny z owym Iwanem Groźnym.

Wojna ta skończyła się dla Polski szczęśliwie, bo Inflanty zostały przyłączone do Polski, choć coprawda Polacy utracili miasto Połock.

Najważniejszym czynem, jakiego dokonał król Zygmunt August była tak zwana Unia Lubelska. Oto w roku 1569 na sejmie w mieście Lublinie połączył Zygmunt August Litwę z Polską. Odiąd Polska i Litwa, jako też większa część Rusi, należącej do Litwy, stały się jedną całością. Na znak tego połączenia na chorągwiach obok białego orła polskiego umieszczona była pogoń litewska, która jest herbem litewskim.

Wielką zasługę miał też Zygmunt August z tej przyczyny, że postarał się o stałe wojsko. Bo to w dawnej Polsce nie wybierano do wojska, nie było wojska stałego, nie było koszar i tego wszystkiego, na co dzisiaj tyle musimy płacić. Polak zwyczajnie nie był chciwy na obce mienie, pilnował swego i żył z każdym w zgodzie, więc też zdawało mu się, że nie potrzebuje się od nikogo obawiać napaści. Gdy jednak jaki sąsiad chciwy grabieży, Niemiec albo Turek albo Moskał wszedł do kraju polskiego, to się zbierała szlachta i wyganiała nieproszonych gości aż do granicy. Tak to było dawniej w Pol-

sce. Zygmunt August przekonał się, że tak dalej być nie może. Boć nim po kraju obwołano wojnę czyli pospolite ruszenie, nim się szlachta zebrała, to przeszło kilka miesięcy, a tymczasem Niemiec, Moskal lub Tatar już nagrabił i nakradł nie mało. Chciał tedy król, aby każdej chwili miał choć kilka tysięcy wojska pod ręką, aby móżd nieprzyjacielowi, skoro przekroczy granicę, zaraz stawić opór. Aby jednak ztąd nie spadły na poddanych ciężary, czyli podatki, postanowił król, że za czwartą część swych własnych dochodów będzie utrzymywał stałe wojsko. To wojsko królewskie czyli stałe nazywało się odtąd kwartą albo wojskiem kwarcianem od łacińskiego słowa kwarta, które oznacza czwartą część.

Wreszcie ma Zygmunt August jeszcze tę zasługę, że kazał wszelkie prawa pisać i ogłaszać po polsku, a nie, jak dotąd było po łacinie.

Umarł Zygmunt August w roku 1572. Panował od roku 1548 do roku 1572. Ponieważ nie zostawił żadnych dzieci, wygasł na nim królewski ród Jagiellonów.

Czasy panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta nazywają się złotym wiekiem, bo to w tych czasach Polsce najlepiej się powodziło. Kraj był ogromnie bogaty a lud w nim szczęśliwy. Także i oświata polska podniosła się w złotym wieku bardzo wysoko, bo teraz zaprzestano już pisać po łacinie i wzięto się do pisania po polsku. Do najstawniejszych pisarzy polskich w tych czasach należą Jan Kochanowski, ks. Piotr Skarga, ks. Wujek, Rej z Nagłowic, Klonowicz i Bielski. Jan Kochanowski zasłynął swemi pięknymi wierszami. Sliczna pieśń „Kto się w opiekę” także przez Kochanowskiego jest ułożona.

Po śmierci Zygmunta Augusta nastąpiła w królowaniu w Polsce wielka zmiana, która niestety dla Polski stała się nieszczęściem. Dotąd wstępował na tron królewski syn po ojcu lub najbliższy krewny. Po śmierci Zygmunta Augusta postanowili Polacy obierać sobie królów, a w czasie bezkrólewia, to jest pomiędzy śmiercią jednego króla a wyborem drugiego miał rządzić krajem Prymas, którym był zawsze arcybiskup gnieźnieński poznański. Dalej uchwalono na wniosek możnego pana, Jana Zamojskiego, iż każdy szlachcic miał prawo wybierać króla. Na miejsce wyborów naznaczono Warszawę a wybór taki zwał się elekcyą. Szlachcie uchwały te się bardzo podobały, bo ona to jedynie była ich powodem, bo dawały jej jeszcze większą wolność niż dotąd. Odtąd żaden król nie mógł nic uczynić bez woli szlachty, która za ustępstwa dla panującego coraz nowe przywłaszczała sobie prawa, przynębiając przytem głównie miszczaństwo i lud.

Gorsze jeszcze skutki spowodowała na kraj ta uchwała wolnego wyboru króla przez to, że obcy książęta i królewicze, a przedewszystkiem niemieccy ubiegali się o tron polski, najeżdżali kraj i wścibiali swoje trzy grosze do wewnętrznych spraw Polski. To stało się przyczyną wielkich klęsk dla naszej ojczyzny i przyczyniło się niemało do jej upadku.

Henryk Walezy (1574)

Gdy więc po śmierci Zygmunta Augusta przystąpiono do wyboru nowego króla, ubiegała się o tron polski cała moc zagranicznych książąt. Najwięcej stronników miał Maksymilian II-gi, Arcyksiążę austriacki, i Henryk Walezyusz, brat króla francuskiego, którego też ostatecznie na króla wybrano. Lecz już po kilku miesiącach panowania w Polsce odjechał Henryk z Krakowa,

aby objąć po zmarłym bracie tron królewski we Francyi i więcej do Polski nie wrócił.

Teraz była Polska znowu bez króla. W kraju powstało okropne zamieszanie, z czego skorzystali Tatarzy i wpadli do Polski rabując i mordując wszystko, co im wpadło w ręce.

Po wyjeździe Henryka Walezego ubiegał się o tron polski znowu ów Maksymilian, arcyksiążę austriacki, ale Polacy byli tak mądrzy, że niechcieli Niemca i obrali Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego.

Stefan Batory (1576—1586)

Stefan Batory ożenił się ze siostrą zmarłego króla, Zygmunta Augusta, której było na imię Anna.

Był to bardzo dobry i dzielny król i słusznie powiedzieć można, że był równym Bolesławowi Chrobremu i Kazimierzowi Wielkiemu. Szlachta polska myślała, że, będzie mogła robić, co jej się spodoba, ale król Stefan zaraz z góry powiedział, że skoro został obrany królem, to nie myśli być malowanym królem, i będzie rządził silnie i sprawiedliwie i karać będzie każdego, kto na to zasłuży, choćby był największym panem. Stefan Batory ściśle dotrzymał słowa, bo gdy potężna rodzina Zborowskich zaczęła knuć spiski przeciwko królowi, kazał król Samuela Zborowskiego, któremu nie wolno było przebywać w kraju polskim ścigać, a Krzysztofa Zborowskiego wygnał z kraju.

Walczył Stefan Batory z Moskalami, których car Iwan wpadł do Inflant, które to za Zygmunta Augusta przeszły pod panowanie polskie. Trzy wyprawy przedsiębrał Stefan przeciwko Moskwie. Polacy zdobyli Połock, Wielkie Łuki i wiele innych miast, a car Iwan został kilkakrotnie pobity

na głowę. Stefan Batory byłby zawojował cały kraj moskiewski, bo przeczuwał on, że Moskwa będzie kiedyś najzaciętszym wrogiem Polski. Car Iwan widząc, na co się zanoszą, udał się w prośby do Ojca świętego i przyrzekł przyjąć wiarę katolicką, byle tylko Batory dał mu już spokój. Na prośby Ojca świętego Stefan Batory zostawił Moskali w spokoju. Zawarty został tedy pokój z Moskalami, w którym Inflanty pozostały przy Polsce. Iwan Groźny, skoro tylko czuł się bezpiecznym, ani myślał dotrzymać przyrzeczenia danego Ojcu św. i pozostał dalej w swej błędnej wierze schizmatyckiej.

Z wojny moskiewskiej pamiętną jest bitwa pod Wielkimi Łukami, bo tam po raz pierwszy walczyli w szeregach polscy włościanie, a jeden z nich, nazwiskiem Wieloch odznaczył się wielkim męstwem.

W południowej części Polski, zwanej Ukrainą, nad rzekami Dnieprem i Donem mieszkał lud, który się zwał Kozakami. Ci Kozacy złożeni byli po części z ludzi zbiegłych przed sądami, byli bardzo waleczni, ale też bardzo niespokojni. Kozacy napadali zwykle na kraje Turków i Tatarów, a potem Turcy i Tatarzy ze zemsty pustoszyli ziemie polskie. Stefan Batory szczerze się zajął Kozakami, zaprowadził wśród nich karność wojskową i dał im osobnego dowódcę, który miał tytuł atamana. Stefan Batory obmyślił sobie bowiem, że ci Kozacy mogą tworzyć stałe wojsko polskie, którego Polska nie miała, a które tak bardzo było jej potrzebne.

Król ten bardzo gorliwie starał się o porządek w kraju, aby każdy, możny czy ubogi, miał swoje prawo. Ustanowił więc trzy najwyższe sądy czyli trybunały i to w miastach Lublinie, Piotrkowie i Grodnie.

Wreszcie chodziło Batoremu o oświatę, więc zakładał szkoły, zachęcał młodzież do nauki i sam osobiście zwiedzał często szkoły, aby się przekonać, czy się chłopcy rzetelnie biorą do nauki. Sprowadził też Stefan Batory do Polski zakon księży Jezuitów, którzy słynęli ze swej nauki. Jezuici założyli w Wilnie akademię czyli taką najwyższą szkołę, gdzie to się na doktorów, sędziów i księży uczą.

Tak to Stefan Batory, wszystko naprawiał, o wszystkim myślał, szkoda tylko, że tylko dzieśmić lat panował, bo już w roku 1586 umarł w Grodnie. Gdyby Stefan Batory nie 10, ale z 30 lat rządził Polską, to zapewno nasza Polska ukochana do dziś dnia by istniała.

Stefan Batory panował od roku 1576 do roku 1586. Z Królem tym kończy się w dziejach naszych polskich okres, który nazywa się; »Polską kwitnącą«, a rozpoczyna się okres, który nazywa się »Polską upadającą«. Rzeczywiście po królu Batorym Polska zaczęła coraz więcej podpadać.

Po śmierci Stefana Batorego znowu nastąpiło bezkrólowie, podczas którego znowu zagraniczni książęta ubiegali się o koronę polską. Między tymi ubiegającymi się czyli, jak się mówi, kandydatami był znowu ów Niemiaszek, Maksymilian austriacki.

Choć Polacy słuchać o nim nie chcieli, wpadł on do Polski z wojskiem i przemocą chciał zagrabieć tron polski. Wyszyły tedy wojska polskie naprzeciw Niemców i spotkały się z nimi pod Byczyną. Przyszło tu do zaciętej bitwy, w której zostali Niemcy pobici na głowę. Maksymilianek dostał się do niewoli i siedział w zamku Zamościu, należącym do hetmana Jana Zamojskiego. I tutaj jeszcze Maksymilian pokazywał się zuchwałym, bo

oto nie chciał przy jednym stole jeść z hetmanem polskim, bo oto mu się tak zdawało, że on jest czemś lepszym. Aż tu Zamojski kazał przynieść złoty łańcuch i posadziwszy go przy osobnym stole przykuć Niemiaszka tym złotym łańcuchem do stołu, aby nie zapomniał, że jest w niewoli.

Tedy dopiero Maksymilian widząc, że hetman polski drwi sobie z niego, uznał, że pokorą dalej zajdzie, przyrzekł, że już nie będzie więcej po rabusiowsku dobijać się o koronę polską i prosił, aby go puszczono na wolność. Jan Zamojski uśmiechnął się pogardliwie i kazał go wypuścić.

Z owej wojny z Maksymilianem znany też sławny i piękny czyn, jaki spełnił dowódzca polski Kacper Karliński. Oto Maksymilian wpadłszy do Polski, chciał zająć zamek Olsztyn, którego bronił ów Kacper Karliński. Rycerz ten miał 8 synów. Siedmiu już stracił na wojnach i pozostał mu tylko jeden maleńki jeszcze, który był z mamką w sąsiedniej wiosce. Gdy Karliński zamku nie chciał Niemcom poddać, zabrali oni jego dziecko i poprowadzili na czele swoich wojsk przeciwko murom Olsztyna, spodziewając się, że Karliński przecieź woli ich wpuścić do zamku, niż strzelać do własnego syna. Ale Karliński choć serce ojcowskie mu się krwawiło, sam przyłożył lont do armaty i wystrzelił. Padł ósmy syn jego, ale Niemcy, widząc taką niezłomną dzielność, uciekli.

Był to czyn bardzo piękny i szlachetny, który nas poucza, że dla Ojczyzny nie trzeba żałować żadnej ofiary, ani pieniędzy ani życia.

Zygmunt III (1587—1632).

Wreszcie obrali sobie Polacy królem Zygmunta trzeciego Wazę, który był synem króla szwedzkiego. I w tym królu płynęło wiele krwi

polskiej, bo matka jego Katarzyna była córką Zygmunta I Starego, ale nie miał on w sobie nic polskiego.

To też król ten nie umiał pozyskać sobie przywiązania Polaków i ztąd często przychodziło do sporów. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który miał urazę do króla, stanął na czele niechętnych i podniósł bunt przeciwko królowi. Wybuchła wojna domowa, a w bitwie pod Guzowem buntownicy pokarani zostali i pobici na głowę. Zebrzydowski prosił króla o przebaczenie. W bitwie pod Guzowem tyle się przelało krwi polskiej, że mówiono potem: »Pod Guzowem zmieszala się krew z ołowiem.«

W kilka lat po wstąpieniu na tron Zygmunta III. wybuchła wojna ze Szwedami. Oto król po śmierci ojca swojego, króla szwedzkiego, udał się do Szwecyi, aby objąć tron, ale Szwedzi nie chcieli go za króla, bo był katolikiem, a oni byli zawziętymi lutrami. Oddali tedy Szwedzi koronę szwedzką stryjowi Zygmunta Karolowi. Gdy król polski nie chciał wyrzec się praw do tronu szwedzkiego, przyszło do wojny ze Szwedami. Pod Kircholmem w r. 1605 stoczyli Polacy walną bitwę ze Szwedami, w której dzielny wódz nasz, Karol Chodkiewicz, pobił na głowę cztery razy liczniejsze wojska szwedzkie. Mimo tego zwycięstwa Zygmunt nie odzyskał tronu szwedzkiego.

Ledwie ta wojna się skończyła, przyszło do nowej wojny z Moskalami. Polacy pod dowództwem hetmana Żółkiewskiego odnieśli świetne zwycięstwo nad Moskalami pod Kłuszynem w r. 1610. Po tej bitwie Moskale wszędzie poddawali się Polakom, a hetman Żółkiewski wziął carów moskiewskich do niewoli.

Wtedy to cały naród moskiewski wezwał na tron moskiewski syna Zygmunta III., królewicza

Władysława, stawiając mu za warunek, aby przyjął wiarę schizmatycką. Król jednak nie chciał na to zezwolić i dalej wojował przeciwko Moskalom. Wtedy mogli byli Polacy zabrać cały ogromny kraj moskiewski, ale jednak nie uczynili tego. Wreszcie przyszło do zawarcia pokoju, a Polska otrzymała ziemię Smoleńską i Czernichowską.

Za Zygmunta III. chcieli Turcy podbić Polskę. Wysłał król hetmana Żółkiewskiego, ale wojska polskiego było za mało, więc Polacy ponieśli straszną klęskę pod Cecorą w roku 1620. Sędziwy hetman Żółkiewski nie chciał się poddać i walcząc do ostatka zginął bohaterską śmiercią za wiarę i ojczyznę. Po tej klęsce zebrały się wojska polskie pod dowództwem dzielnego Karola Chodkiewicza. Ponieważ Turków było aż 300 tysięcy, a Polaków tylko 60 tysięcy, przeto nie mogli Polacy stawić Turkom czoła, tylko musieli utworzyć obronny obóz, w którym bronili się przeciw wrogom. Ale tu się Turcy dopiero przekonali, co znaczy dzielność polskiego rycerstwa, bo choć mieli 5 razy więcej wojska, zostali ostatecznie na głowę pobici, a hetman Lubomirski, któremu Chodkiewicz zachorowawszy oddał dowództwo, zmusił sułtana tureckiego do zawarcia pokoju.

Ledwie się ta wojna skończyła, a już król szwedzki Gustaw Adolf, który to Niemcom tak skórę wylał, wpadł do Polski, chcąc zmusić Zygmunta III. do wyrzeczenia się praw do korony szwedzkiej. Wojna trwała długo, ale nie wiodło się Szwedom tak gładko jak z Niemcami, bo Gustaw Adolf kilkakrotnie okrutnie dostał cięgi. To tylko nieszczęście, że nie stawilo się naraz wiele wojska, bo by i szwedzka noga z Polski nie uszła. Koniec końcem Polska w wojnie tej, któ-

ra król zawinił swym uporem, straciła Inflanty i niektóre miasta pruskie.

Całe panowanie króla Zygmunta III było jednym ciągiem wojen. Polacy coprawda odnoscili świetne zwycięstwa, ale te zwycięstwa nie przynosiły krajowi żadnych korzyści, bo nie umiano ich należycie wyzyskać. Co najgorsze, to były niezgody, które ciągle w kraju panowały. Świętobliwy zakonnik, Piotr Skarga Pawęzki, który słynny był ze swych kazań, napominał nieraz szlachtę i panów polskich do zgody i przepowiadał smutny koniec Polski, ale słowa jego nie odnosiły skutku.

Nadmienię tu jeszcze wypadka, że król ten przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy

Zygmunt III umarł w roku 1632, panował więc od roku 1587 do roku 1632.

Władysław IV. 1632—1648.

Po śmierci Zygmunta III wstąpił na tron polski syn jego Władysław, który rządził jako Władysław czwarty. Był on więc także pochodzenia szwedzkiego, ale mimo to całym sercem Polakiem i dzielnym królem.

Król ten prowadził kilka wojen i powie-dzieć można, że dosyć mu Bóg szczęścił. Naj-przód musiał wyruszyć przeciwko Moskałom. bo wpadli oni do Polski i oblegli Smoleńsk. Wła-dysław odpędził ich od Smoleńska, zdobył kilka miast a nawet pociągnął pod stolicę ich Moskwę. Car moskiewski chciał się mierzyć z naszym Wła-dysławem, ale tenże zmusił go do poddania się. Moskale musieli złożyć u stóp króla polskiego 112 chorągwi i oddać 132 armaty, oraz ogromne kupy broni i kul. Znowu mogli Polacy zabrać cały kraj moskiewski, ale nasz Władysław kon-tentował się tem, że mu car moskiewski oddał

zagarnięte ziemie polskie — a było tego około 400 mil kwadratowych — i zapłacił koszta wojny.

Za Władysława IV. przyszło też do ugody ze Szwedami i to na 26 lat. Polska odzyskała miasta pruskie, ale kawał Inflant pozostał przy Szwedach.

Władysław IV. bardzo się starał o podnie-sienie kraju. Widząc, że wszystkie państwa bu-dują okręty wojenne, nie chciał pozostać w tyle i także zbudował sobie kilka okrętów, które sta-ły na morzu pod Gdańskiem.

Dalej zaprowadził też Władysław IV w Pol-sce regularne poczty, a w końcu sprowadził do kraju Zakon księży Pijarów, którzy zakładali szkoły i uczyli młodzież.

Ostatnie lata panowania tego dzielnego króla były bardzo nieszczęśliwemi, a to z powodu bun-tu, jaki powstał pomiędzy kozakami. Ci Kozacy mieli, jak już wiadomo swoje prawa, które im król Stefan Batory nadał. Otóż niektórzy wieley panowie zaczęli uciskać i gnębić Kozaków, co ich tak rozgniewało, że zburzyli twierdzę Kudak i wycięli polskich żołnierzy. Kozacy postąpili so-bie bardzo źle, bo mogli iść uzalić się na swych ciemieżców do króla, a nie podnosić ręki na woj-ska polskie. Na nieszczęście znalazł się łotr, któ-ry z powodu sąsiedzkich waśni, jakie miał z nie-jakimś Czaplińskim, stanął na czele zbuntowanych Kozaków i rozpoczął wojnę z Polską. Łotrem tym był Bohdan Chmielnicki. Wziąwszy do po-mocy Tatarów wyruszył on przeciwko słabym bardzo wojskom polskim i pobił je pod Żółtymi Wodami. Wyślano teraz przeciwko zdrajcy Chmielnickiemu nowe wojsko, ale dano temu woj-sku ladajakich wodzów, których żartem nazywa-no pierzyna, łacina i dziecina, bo jeden był cho-

rowitym starcem, drugi uczonym, a trzeci młodzień-
niaszkim. Chmielnicki mając ogromne zastępy
Kozaków i Tatarów, rozegrał to wojsko pod Pi-
ławcami i ruszył pod Lwów, ale go nie zrabowa-
wał, bo Lwowianie dali mu wielki okup.

Teraz rozeszła się pogłoska, że król Włady-
sław IV dowiedziawszy się o klęsce pod Zółtymi
Wodami z wielkiego strapienia umarł. Chmiel-
nicki zaprzestał teraz wojny i pod Zamościem
czekał na wybór nowego króla, bo powiadał, że
nie podniósł ręki na króla, lecz tylko na niespra-
wiedliwych panów.

Władysław IV panował od roku 1632 aż do
roku 1648.

Jan Kazimierz (1648—1668.)

Po śmierci Władysława, zwołano sejm do
Warszawy i obrano królem Jana Kazimierza,
brata Władysława IV. Panowanie tego króla
było jednym pasmem nieszczęść, liczne wojny i
największe niepowodzenia spadły na Polskę.

Najpierw Chmielnicki nie dotrzymał słowa i
choć oświadczył po śmierci Władysława, że
zaprzestanie wojny, wyruszył teraz połączywszy
się z Tatarami z pod Zamościa i obległ Pola-
ków pod Zbarażem i Zborowem. Dowództwo
nad wojskiem oddał król księciu Jeremiu Wi-
śniowieckiemu, który zasłynął wtenczas jako naj-
dzielniejszy wódz polski. Pod dowództwem Je-
remiego długo i mężnie bronili się Polacy, lecz
zwyciężyli buntowników dopiero wtedy, gdy Ta-
tarzy opuścili Chmielnickiego. To zwycięstwo za-
grzło Polaków do dalszej walki i zadali Kozakom
wkrótce drugą srogą klęskę pod Bereste-
czkiem.

Pobity i opuszczony od Tatarów szukał te-
raz Chmielnicki pomocy w Rosyi, poddał się z
swojem koczowiskiem Moskalam i sprowadził na Pol-

skę nową wojnę. Wojska moskiewskie wpadły
na Ukrainę i na Litwę. Zabrały Polakom Smo-
leńsk, Połock i Wilno. Lecz gdy Jan Kazimierz
właśnie się zabierał do tego, aby Moskali wygnać,
zmuszonym został zawrzeć ugodę z carem mos-
kiewskim, ponieważ w tym czasie spadł nowy cios
na Polskę, bo wybuchła wojna z Szwedami.

Wojnę tę spowodował podły zdrajca Radzie-
jowski, szlachcic polski, który chcąc się zemścić
na królu za osobistą urazę, udał się do króla
szwedzkiego Karola Gustawa, i namówił go do
wojny z Polską. Karol Gustaw, luter zacięty,
zaraz wkroczył z wielkim wojskiem w granice
Polski. Elektor brandenburski, Fryderyk Wil-
helm, którego to Prusacy nazywają »wielkim kur-
fistem«, odziedziczywszy Prusy Wschodnie czyli
Książęce — które to swego czasu dostały się
Krzyżakowi-przewróciskórze Albrechtowi — był
lennikiem polskim i ztąd miał obowiązek bronić
swego pana króla, polskiego. Ale kurfięcik ob-
myślił sobie sprawę tak: wierność to rzecz ładna,
ale korzystniej złamać przysięgę i razem ze Szwedem
uderzyć na Polskę. Jak pomyślał tak też
postąpił i zdradził Polskę ów »Wielki« kurfirst.
Na domiar złego pomiędzy panami polskimi zna-
lazło się także jeszcze dwóch ohydnych zdraj-
ców, którzy połączyli się z Szwedami. Byli nimi
naturalnie wielcy panowie wojewoda poznański,
Krzysztof Opaliński, i wojewoda wileński, Janusz
Radziwiłł.

Rozumie się, że gdy tylu było zdrajców, nie
trudno było Szwedom opanować kraj polski.
Wojska polskie nie wierząc swym wodzom, roz-
proszyły się, a król uciekać musiał z małą gar-
stką wiernych na Śląsk. Szwedzi już teraz na
pewno myśleli, że są panami polskiego kraju. I
król szwedzki zrazu zaprzysiągł i naobiecował,
że nie będzie »nebił Wiary św. katolickiej. al»

gdy już czuł się potężnym, wtedy Szwedzi zaczęli w okrutny sposób prześladować lud katolicki,



W czasie obrony Krakowa od Szwedów chłopcy znoszą kule szwedzkie Czarnieckiemu do użycia ich przeciw wrogowi.

księży i rabować kościoły nasze. Lud polski zaciśnął pięści, ale musiał milczeć, bo Szwedzi zaraz



Ks. Augustyn Kordecki, który obronił Częstochowę z 160 żołnierzami od napadu Szwedów.

wieszali. Aż wreszcie przebrała się miarka pychy i okrucieństwa najeźdźców. Szwedom chodziło o pieniądze, bo w kraju swoim za morzem biedę mieli wielką, więc postanowili zrabować skarby, jakie były zebrane w kościele na Jasnej Górze czyli w Częstochowie, gdzie to jest obraz cudowny Matki Boskiej, malowany przez św. Łukasza (który to obraz »Gazeta Grudziądzka« kiedyś swym czytelnikom przysłała).

Przyciągnął tedy generał szwedzki Müller, aby swoją świętokradzką luterską ręką targnąć się na święte miejsce. Ale tu Najświętsza Panna pokazała moc swoją wielką. Dziesięć tysięcy najdzielniejszego wojska szwedzkiego przez pięć tygodni kulami armatnimi strzelało do Jasnej Góry, a mimo to nie mogli zdobyć tego świętego miejsca, choć go broniło tylko 160 żołnierzy pod dowództwem pobożnego zakonnika, księdza Augustyna Kordeckiego.

Najświętsza Panna pokazała tu wiele cudów, tak, że w końcu żołnierze szwedzcy nie chcieli strzelać do kościoła, bo, jak powiadali, piękna pani stała nad kościołem w obłoku i płaszczem swym odganiała kule. Generałowie szwedzcy wściekali się ze złości, że to nie mogli zdobyć takiego — jak mówili bluźniąc — »kurnika«, ale wreszcie odstąpili ze wstydem. Pod Częstochową Szwedzi po raz pierwszy zostali pobici, a odtąd już ciągle sypały się na nich ciężki. Król wrócił do kraju i zawiązał w Tysowcach konfederację czyli związek wszystkich dobrych Polaków, aby wypędzić Szwedów z Polski. Z wdzięczności zaś za uratowanie kraju król i biskupi polscy obrali sobie Najświętszą Maryję Pannę za Królowę Korony Polskiej na wszystkie czasy, a Ojciec święty w Rzymie obór ten potwierdził.

Ztąd to, choć dziś nie mamy polskiego króla, nie jesteśmy bez opieki, bo mamy Królowę Koro-

ny Polskiej, Najświętszą Maryję Pannę. Tak też w litanii loretańskiej modlimy się temi słowy: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!«

Pamiętajmy, abyśmy słowa te przy każdym pacierzu powtarzali! A więc zaczęły się teraz na Szwedów sypać ciężki. Były ich wojska polskie pod dzielnym Stefanem Czarneckim, bili ich mieszczanie polscy po miastach, a w Kościan'ie to sprawili im bardzo krwawą łaźnię, a w końcu bił ich prosty lud, i zbrojony w kosy, widły, cepy i drągi.

Prusakom, co się zdradziecko połączyli ze Szwedem, też się nie źle oberwało a to 101 Prostkami, gdzie hetman polski Gosiewski natłukł ich niemało. Wielki kurfirst widząc, że ze Szwedem kuso, poszedł po rozum do głowy, i chcąc się znowu wprosić w łaski u króla polskiego, zdradził teraz króla szwedzkiego i połączył się z Polakami. Popelniał podwójną zradę, ale mimo to chwałą go dziś Prusacy, że mądrze postąpił, bo u nich to wiarołomstwo i zdrada, to jakby chleb powszedni. Rzeczywiście udało mu się też, gdy pokój został zawarty w Oliwie w roku 1660, wyszachaować Prusy Wschodnie na własność i dwa powiaty pomorskie bytowski i lęborski. Szwedów wygnał Stefan Czarniecki aż za morze, ale mimo to król polski musiał się wyrzec praw do korony szwedzkiej.

Niestety wojna szwedzka nie była ostatnią za panowania nieszczęśliwego Jana Kazimierza, bo jeszcze przez długie lata trapiły Polskę bunt kozackie i zatargi z Moskalami. Za Jana Kazimierza po raz pierwszy zerwany został sejm. Oto niejakiś Siciński, szlachcic wybrany posłem na sejm, gdy radzono nad nowymi prawami, wstał i powiedział: »nie pozwalam«. Wskutek tego cały sejm rozejść się musiał nie uradziwszy nic. Później ten ohydny zwyczaj zrywania sej-

mów używany był przez wszystkich warcholów, którzy po części opłacani byli przez wrogów ojczyzny na to jedynie, aby nie pozwalali na zaprowadzenie dobrych praw w Polsce. Nieszczęsny król Jan Kazimierz, znękany wojnami i niechęściami złożył dobrowolnie koronę i odjechał do Francji. Z ustąpieniem Kazimierza skończyło się panowanie rodu królewskiego Wazów w Polsce.

Jan Kazimierz panował od r. 1648 aż do r. 1668.

Michał Wiśniowiecki (1669—1673.)

Po Kazimierzu obrano królem księcia Michała Wiśniowieckiego, który miał przydomek Korybut. Obrano go królem nie dla jego dzielności, ale jedynie z wdzięczności dla jego ojca księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, który dzielnie bił Kozaków i innych nieprzyjaciół Polski.

Ale wnet okazało się, że wybór ten był bardzo nieszczęśliwy, bo młody książę wcale nie był podobny swemu ojcu. Zaraz na początku pokazało się, że młody król nie umie sobie dać rady z możnymi panami, którzy ciągle się waśnili i gryźli jak pies z kotem.

Naraz Turcy wpadli do Polski z ogromnym wojskiem, zabrali obronną twierdzę Kamieniec i pustoszyli kraj, zostawiając tylko ziemię i wodę. Król stracił głowę i zawarł z Turkami haniebny pokój w Buczaczu. W pokoju tym oddał Król poganom cały szmat kraju, zwany Podolem, owa twierdzę Kamieniec i zobowiązał się płacić haracz czyli okup. Naród polski nie przyjął jednak tego pokoju i haniebnego haraczu nie zapłacono Turkom. Na to Turcy wkroczyli z wojskiem do Polski.

Wyruszył przeciwko nim król, choć chory, ze znacznym wojskiem, ale umarł w dzień przed walną bitwą. Mimo to Polacy uderzyli na Tur-

ków pod Chocimem i pobili ich na głowę. W bitwie tej świetnej prowadził wojska polskie hetman Jan Sobieski; to też gdy przyszło do wyboru nowego króla, wszyscy jednogłośnie okrzyknęli go królem.

Michał Wiśniowiecki panował tylko 4 lata, od roku 1669 do roku 1673.

Jan Sobieski (1674—1696.)

Jan Sobieski panował jako Jan Trzeci. Jeszcze przed koronacją postanowił dzielny ten król oczyścić kraj z Turków i zaraz wyruszył w pole. Pobił Turków pod Lwowem i Zórawnem i choć nie mógł im odebrać Kamieńca, wygnał ich za Dniestr.

Zmuszeni do zawarcia pokoju Turcy odstąpili Polsce część Ukrainy. Podczas tej wyprawy odznaczyła się pewna niewiasta polska wielkim bohaterstwem. W roku 1675 oblegli Turcy zamek Trębowlę, w którym szlachcic Samuel Chrzanowski dowodził garstką polskich żołnierzy. Gdy coraz większe chmary Turków szły do szturm na zamek a obrońców coraz ubywało, stracił Chrzanowski nadzieję, że będzie mógł się w zamku utrzymać, i zaczął się naradzać z innymi, czyby się lepiej nie poddać. Złe miał zamiary ów Chrzanowski, bo Polakowi poddawać się nie wolno. tylko wolno mu albo zwyciężyć, albo zginąć. Szczęściem miał on dobrą żonę, której było na imię Anna. Dzielna ta Polka dowiedziawszy się o zamiarach swego męża chwyciła za nóż i przybiegłszy do męża powiedziała mu: »Jeżeli zamek poddasz, to patrz tym oto nożem najprzód ciebie a potem siebie zabiję!« Te dzielne słowa niewiasty polskiej tak zawstydziły Chrzanowskiego i innych rycerzy polskich, że już nie myśleli o poddaniu się. Tymczasem król nadciągnął z wojskiem i Turków odpędził od zamku. Oby wszystkie ko-

biety polskie były podobne do tej dzielnej Anny Chrzanowskiej! Nie trzeba się lękać przemocy wrogów, lecz bronić odważnie i wytrwale wiary św. i polskości.

Po koronacji swej król Jan III pragnął zaprowadzić w kraju więcej porządku, a przede wszystkim chodziło mu o to, aby wreszcie w Polsce były stałe wojska, zwłaszcza w zamkach nad granicami, aby Turek, Prusak, Moskał i Niemiec nie mogli ciągle wpadać do kraju i plądrować. Niestety szlachta polska nie chciała na to zezwolić, bo oto obawiała się, aby król mając wiele wojska, nie ukrócił jej swawoli. Tak to, mój Boże, własni synowie Polski przeszkadzali wzmocnieniu kraju i tak nieraz dzisiaj jeszcze bywa. Jan III martwił się tem niezmiernie, ale nie wiedział, jak złemu zaradzić. Tymczasem nadeszła chwila, kiedy Polacy zdobyli sobie wielką chwałę, która brzmieć będzie na świecie, dopóki świat istnieć będzie.

Oto sułtan czyli cesarz turecki wysłał swego największego generała, czyli po polsku hetmana, wielkiego wezyra Kara Mustafę z 300 tysiącami najlepszego wojska, aby podbił całe cesarstwo niemieckie. Wojska tureckie zawojowały wnet całe Węgry i stanęły pod Wiedniem, ówczesną stolicą cesarstwa niemieckiego. Na Niemców przyszła czarna godzina.

Nasz król Jan Sobieski właśnie wychodził z kościoła, bo co dzień bywał na Mszy św., a tu przybiegło do niego dwóch posłów, rzuciwszy się na kolana zawołał jeden: »Królu ratuj państwo niemieckie!« a drugi dodał: »Ratuj chrześcijaństwo!« Pierwszym był poseł cesarza niemieckiego Leopolda, a drugim poseł Papieża. Papież widząc, że Turcy zdobywszy Wiedeń zagrożą całemu chrześcijaństwu, prosił króla Jana o ratunek dla Niemców. Nasz Sobieski, choć miał

w pamięci wszystkie niegodziwości i zdrady niemieckie, choć wiedział, że Niemcy odplacą się mu za ratunek po niemiecku, to jest niewdzięcznością, ani chwili się nie namyślał, tylko zaraz wyruszył pod Wiedeń. Po drodze wstąpił król do Częstochowy, gdzie przed obrazem Panny Maryi, Królowy Korony Polskiej, modlił się o błogosławieństwo. Miał Sobieski tylko 30 tysięcy wojska a jednak gdy ukazał się pod Wiedniem, padł wielki strach na Turków. Ciągłemi szturmami zburzyli oni mury miasta Wiednia tak dalece, że lada chwilę mieli zdobyć Wiedeń. Co to za strach był w tem mieście, gdy znikąd nie przychodziła pomoc! Ale któż opisze radość Niemców w Wiedniu, gdy się dowiedzieli, że król polski już stanął pod miastem.

Dumny Turek, Kara Mustafa, próbował króla Sobieskiego przestraszyć, posłał mu więc kwartę maku i kazał powiedzieć, że gdy zliczy ziarenka maku, to będzie wiedział, jak wielkie jest wojsko tureckie. Na to nasz król Jan posłał mu kwartę ostrego pieprzu i kazał powiedzieć tak: pogryź i zjedz tę kwartę ziarenek pieprzu, a będziesz wiedział, jak dzielnym jest wojsko polskie. Połączyli się z królem polskim niektórzy książęta niemieccy, ale Prusaków tam nie było, bo oni nie lubili nadstawiać skóry tam, gdzie chodziło o rzeczy wielkie i szlachetne a nie było nic do wyszachrowania. Dnia 12 września 1683 r. przyszło do pamiętnej po wszystkie czasy bitwy pod Wiedniem. Król Jan Sobieski modlił się gorąco podczas Mszy św., a gdy się Msza św. skończyła, powiedział mu ksiądz, który Mszą św. odprawiał, po łacinie: »Zwyciężysz Janie!« Z pieśnią nabożną na ustach poszły wojska chrześcijańskie do boju. Niemcy nie mogli wytrzymać uderzenia niezliczonych wojsk tureckich, ale Polacy, a zwłaszcza jazda polska zwana husarzami,

cała w żelazo ubrana, odrazu przemogli Turków i wpadli do ich obozu. Sam wezyr Kara Mustafa byłby się o mało dostał do niewoli polskiej. Polacy zdobyli cały obóz, w nim ogromne bogactwa. A nie myśleć, że król Sobieski podczas bitwy stał o jakie dwie mile oddalony, jak to dziś u dowódców jest moda. Oj nie! Sam poszedł ubrany w zbroję złocistą, gonił i rąbał szablą Turków, bo był to żołnierz całą duszą. Widząc Turków w popłochu, Niemiszki w Wiedniu poczęli bić w dzwony a potem całe tysiące wypadły z miasta, aby dziękować królowi polskiemu i jego żołnierzom za ratunek. Niemcy i Niemki cisnęły się do króla naszego, całowali jego szaty, kopyta jego konia.



Huzarz polski.

śpiewali pieśni na cześć jego. Ale Sobieskiemu było przedewszystkiem spieszno do kościoła, aby Panu Bogu podziękować za to zwycięstwo. Posłał



Wjazd Jana III. do Wiednia.

też zaraz do Polski i do Rzymu gońców czyli posłańców z wiadomością o zwycięstwie. Posłań-

com kazał powiedzieć te słowa łacińskie: »Veni, vidi, deus vicit«.

Znaczy to po polsku: »Przyszedłem, obaczyłem i Bóg zwyciężył!« Lud niemiecki naprawdę był wdzięczny królowi polskiemu za ratunek, ale cesarz Leopold zazdrościł mu sławy. Gdy się spotkali, owe głupie Niemczysko w swej pysze czekało, aby Jan Sobieski mu się pierwszy uklonił, ale Sobieskiemu ani się to śniło. Widząc tedy tę głupią pychę i niewdzięczność cesarza Leopolda uśmiechnął się z politowaniem i wedle zwyczaju pokręcił wiasa. Leopold myśląc, że król polski chce mu się kłaniać, zdjął prędko kapelusz. Wtedy dopiero nasz Sobieski uchylił przed nim swej czapki.

Jan Sobieski puścił się potem dalej za Turkami, pobił ich jeszcze raz pod Parkanami, ale widząc, że cesarz nie chce pomagać, lecz nawet w zdradziecki sposób stawia mu przeszkody, splunął na niewdzięczność szwabską i wrócił do domu. Polskę wyprawa ta na ratunek Niemców kosztowała wiele krwi i pieniędzy, a korzyści nie przyniosła żadnych. Gdyby nie zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, pewnieby dziś ani na lekarstwo nie było Niemca na całym świecie. Polska uratowała Niemców od zguby, a ci Niemcy w sto lat później rozszarpali Polskę i dziś oto pragną wytepić polskość. To jest ta »deutsche Treue« niemiecka wierność, którą się to Niemcy zawsze tak szczycą. Tak, tak prawda to niemiecka wierność! My Polacy inaczej rozumiemy wierność, choć się nią nie szczyćmy.

Po ukończeniu wyprawy wiedeńskiej zawarł Jan Sobieski układy z Moskwą, która ciągle nie pokoiła kraje polskie i oddał Moskalom, Kijów, Niewierz i Czernichów.

Spracowany i znękany król Jan w końcu rozchorował się i umarł w Wilanowie pod War-

szawą w roku 1696. Jan III panował więc od roku 1674 aż do roku 1696.

Był to ostatni dobry i dzielny król na tronie polskim.

August II. (1697—1733.)

Po śmierci dzielnego Jana Sobieskiego długo się spierano, kto ma być jego następcą. Chciał Sobieski pozostawić trzech synów, obrano królem Niemca elektora saskiego, który wstąpił na tron jako August II, w roku 1697. Przyjął on imię August II, bo wielki Zygmunt August pierwszy to imię nosił. Tak więc już smutno było z Polską, że nie wstydzono się na tronie osadzić Niemca! Był on przedtem lutrem, ale zostawszy królem polskim, przyjął wiarę katolicką, ale wiadomo, jaka ta wiara u niejednego dajezkatolika. Polacy niewiele sobie z niego robili, już dla tego, że ani po polsku nie umiał. To też swawola szlachty rosła. Szlachta robiła co chciała, a o to jej najbardziej chodziło; dla tego też takich królów obierała, kraj zaś cały chylił się do upadku.

August II. nie był wojownikiem, a choć mu się udało odzyskać Podole wraz z Kamieńcem, który Turcy byli zabrali, to niedokazał tego mieczem, lecz tylko piórem czyli ugoda. Choć to i lepiej, bo ludzi nie poginęło i krwi nie płynęły strumieniem. Przy odebraniu Kamieńca odznaczył się bohaterским czynem polski generał Andrzej Kątski. Basza czyli wódz turecki zły był, że musiał oddawać fortecę kamieniecką, dla tego rzucił palący się knot siarczany na beczkę z prochem, chcąc w ten sposób fortecę i samego siebie w powietrze wysadzić. Ale dzielny Kątski pochwyił w tej chwili knot i trzymał go na dłoni, dopóki się do ostatka nie spalił. Co prawda wypaliła mu się dziura w dłoni, ale on nie zważał na ból,

boć gdyby knot rzucił na ziemię, cała forteca byłaby wyleciała w powietrze. Oto przykład, jak to w obronie sprawy polskiej nie trzeba zważać na żaden ból, na żadne męki, tylko pełnić swój obowiązek.

Największy błąd, jaki August II popełnił, był ten, że zaprzyjaźnił się z carem rosyjskim Piotrem, którego nazwali Moskałem Wielkim. Bo ów Piotr Wielki namówił go do wojny ze Szwedami, która na Polskę sprowadziła wiele nieszczęść. Szwedzi mszcząc się za to, że Polacy pomagali Moskałom, pustoszyli kraje polskie. Król szwedzki, Karol XII choć bardzo młody okazał się większym wojownikiem od Piotra Wielkiego jako też od Augusta II, to też pobił Moskale pod Narwą, a Polaków pod Kliszowem. Augusta II zmusił Karol XII do zrzeczenia się tronu polskiego. Musiał więc August w roku 1704 uciekać do swej Saksonii, a za poparciem króla szwedzkiego obrano królem Stanisława Leszczyńskiego.

Stanisław Leszczyński (1705—1709.)

Choć to był bardzo znaczny człowiek i dobry Polak, zawsze to było hańbą dla Polski, że Szwed mógł na tronie polskim, kogo chciał osadzić i dotychczasowego króla wypędzić. Zawsze byłby Leszczyński stokroć lepszym od Augusta II, ale niestety nie długo tylko panował, bo w roku 1709, kiedy Moskale pobili króla szwedzkiego pod Puławą, August II wrócił do Polski a Leszczyński musiał uchodzić do Francji.

August II objąwszy na nowo rządy nie mógł sobie dać rady z samowolą szlachty. Nasprowadzał on też do Polski wielu swoich Sasów jako też wojska saskie, a to wszystko tuczyło się polskim chlebem i dokazywało sobie jak w zdo-

bytym kraju. Szlachta polska, oburzona swawolą wojsk saskich, utworzyła związek czyli konfederacyą przeciwko królowi.

Była to więc po prostu wojna domowa albo rewolucya.

Car rosyjski, Piotr, jako dbały o swego przyjaciela Augusta II, przysłał do Polski całe hordy swych Moskale, niby Augustowi na pomoc, a w rzeczy samej na rabunek.

Koniec końcem wojska saskie musiały się wynosić z Polski. Chociaż kraj polski nawiedzały zaraźliwe choroby, głód i inne różne klęski, za przykładem króla szlachta zaczynała zapominać o Bogu i oddawać się pijaństwu i rozpucie.

August II całym swym panowaniem przysparzał upadek Polski. On to pozwolił Moskałom gospodarować w polskim kraju, on się z nimi pobratał, on wprowadził do Polski przekupstwo, pijatykę i rozpustę. Oto co za korzyść miała Polska z króla Niemca.

August II umarł w roku 1733, a zatem panował od roku 1697 aż do roku 1733 z 5-letnią przerwą od roku 1704 do roku 1709, w którym to czasie panował Stanisław Leszczyński.

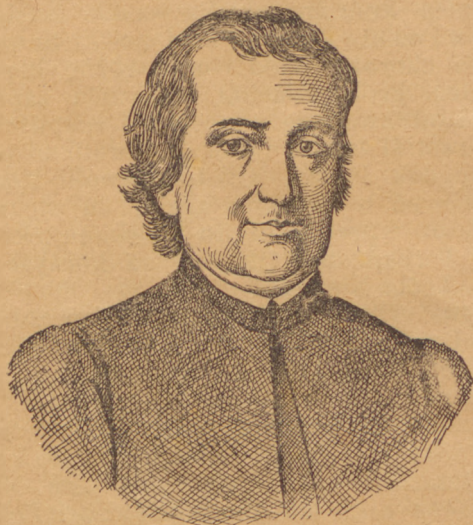
Po śmierci Augusta znaczna część szlachty polskiej dosyć już miała jednego Niemca i chciała obrać Stanisława Leszczyńskiego, lecz Moskale wiedzieli, że nik tak nie poprowadzi Polski do upadku, jak Niemiec, i dla tego wkroczywszy z wielkim wojskiem do kraju, osadzili na tronie syna Augusta II, który się nazywał August III.

August III (1733—1763).

Czego ojciec jego nie dokonał, tego dokonał August III. Choć sam niby katolik, dawał narodowi jak najgorszy przykład i wnet doprowadził do tego, że mówiono: »Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa!« Król pił, pili magnaci, piła

szlachta, wieczne pijatyki trwały w Polsce, sejmy zrywano, granice kraju stały otworem i każda świnia co w domu co żreć nie miała, włąziła pyskać na polskie zagony.

Królestwo pruskie, które powstało w roku 1701 i było kilka razy mniejsze od Polski, miało 200 tysięcy wojska a Polska miała 18 ty-



Stanisław Konarski

sięcy żołnierza. Ale król nie myślał o pomnożeniu wojska, o niczem pożytecznem, lecz tylko o pijatyce i rozpuście i tak doprowadził do tego, że pewien bogobojny ksiądz, nazwiskiem Konarski, napisał wówczas słusznie, że Polacy stali się wzgardą i pośmiewiskiem narodów. A to wszystko dzięki bezbożnej kulturze, jaką królowie Niemcy

przynieśli do Polski. I dziś Prusacy śmiały szczydzić z kiepskiej gospodarki w Polsce, kiedy to ich bliscy krewni, Sasowie, Polskę do tego upadku doprowadzili.

August III umarł w roku 1763; panował więc od roku 1733 aż do roku 1763.

Stanisław Poniatowski (1764—1795.)

Niemiec August III doprowadził Polskę do okropnego poniżenia. Wówczas panowała w Rosyi caryca Katarzyna II.; była to także Niemka, a spokrewniona z żoną starego Fryca. Ta Katarzyna była potworem nie kobietą, istotą nad wszelki wyraz bezwstydną i zbrodniarką, bo własnego męża kazała zamordować, aby samowładnie rządzić Rosyą. Kiedy więc August III umarł, owa zbrodniarka na tronie carskim z góry nakazała, obrać Polakom królem swego ulubieńca Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szlachta była wtenczas już taka zła i zjadczona, że groźby carowej oraz jej pieniądze zrobiły swoje, a lud wtenczas niestety jeszcze nie miał głosu, tak jak to i w innych krajach bywało. Szlachta wybrała więc rzeczywiście tego ulubieńca nikczemnej carycy, Stanisława Augusta Poniatowskiego królem polskim.

Choćby ten Poniatowski był najlepszym, nie powinni byli Polacy nigdy zgodzić się na jego wybór, boć właściwie oni wcale go nie wybierali, tylko caryca moskiewska go wybrała. Na domiar złego Poniatowski nie był niczem więcej jak malowanym królem, a do tego kochał więcej francuzczyznę niż polskość, i lękał się jak ognia każdego skrzywienia palca tej niegodziwej carycy moskiewskiej. Caryca Katarzyna wiedziała, kogo zrobić królem polskim, więc też wybrała sobie takiego, z którym mogła robić co chciała.

Zrazu zdawało się, że Poniatowski pójdzie za radą szlachejnej rodziny Czartoryskich. I rze-

czywiście król myślał o naprawieniu złego w Polsce. Przedewszystkiem chodziło mu o to, aby skończyć raz z tem nieszczęsnem zrywaniem sejmów i skasować to głupie prawo, wedle którego to jeden krzykacz, zawoławszy »nie pozwalam«, mógł popsuć całe obrady. Gdy się o tem dowiedzieli Moskale, zlekli się, że to król myśli o wzmożeniu kraju, boć oni pragnęli jedynie tego, aby Polska była słabą, co by ją bezkarnie rabować można.

Zaraz tedy poseł rosyjski Repnin udał się do największych gałganów z pomiędzy szlachty i zaczął im tłumaczyć, że jeżeli nie powstaną przeciwko królowi, to wolność swoją utracą. Głupcy ci dali się tedy namówić i zawiązali konfederację czyli zjednoczenie w Radomiu. Doszło do tego, że Moskale otoczyli posłów polskich wojskiem i zmusili ich do uchwały, że owo »nie pozwalam« ma pozostać i że tylko za pozwoleniem Rosyi wolno to prawo zmienić. Wstyd i hańba, że Moskałom udało się zmusić posłów polskich do takiej haniebnej uchwały, boć przecież prawy Polak nie może się pozwolić do niczego zmusić i powinien raczej dać się porąbać w kawały, niż na hańbę przystać. Ale niestety szlachta wtenczas z małemi wyjątkami była do ostateczności rozpustnie rozładaczną przez rządy Niemców — Sasów. Tylko trzech nie uległo się moskiewskich bagnatów i armat i nie przystało na hańbę. Byli to: Biskup krakowski, ks. Kajetan Sołtyk, Biskup kijowski ks. Józef Zaluski i Wacław Rzewuski. Moskale dzielnych tych posłów porwali i wywieźli na wygnanie w głąb Rosyi. Spamiętajmy sobie po wszystkie czasy posłów imiona i nazwiska tych twardych Polaków i starajmy się naśladować ich w stałości i wierności dla naszej polskiej sprawy.

Na wieść o tym niesłychanym gwałcie zawrzało w całej Polsce. W miasteczku Barze na

Podolu zebrało się spore grono uczciwych Polaków i ci zawiązali w roku 1768 konfederację którą nazywamy konfederacją barską. Zwolenników tej konfederacji zwiemy konfederatami

Na czele konfederatów stali Józef Puławski biskup Adam Krasieński i zakonnik karmelita ks. Marek. Postanowili oni wypędzić z Polski Moskali. Zrazu konfederatom wiodło się bardzo dobrze, zwłaszcza że Turcy i Francuzi szczerze im pomagali, przysyłając oficerów i pieniądze na koszt wojaczki. Moskale, widząc, że krucho im pójdzie, chwycili się lotrowskiego sposobu. Oto podburzyli oni lud mało ruski na Ukrainie, który dziś jeszcze w owych stronach bardzo jest ciemnym, a wówczas jeszcze był ciemniejszy, przeciwko szlachcie i księżom, rozdali pomiędzy lud przez popów ruskich poświęcone noże i kazali mordować księży i panów. Na czele zbuntowanych tłumów stanęli rabusie Żelaźniak i Gonta. W mieście Humaniu wymordowano 20 tysięcy ludzi, cztery studnie napełniono zamordowanymi dziećmi.

Od tego miasta nazwano ów bunt rzezią humańską. Konfederaci jeszcze cztery lata walczyli z Moskałami, ale wreszcie ulegli przemocy. Wtedy to król pruski Fryderyk II, ów stary »Fryc«, którego także nazywają Wielkim, powachał się z carycą moskiewską i cesarzową austriacką i naraz ci trzej sąsiedzi urwali każdy po kawałku ziemi polskiej i nazwali ten swój czyn ohydny pierwszym rozbiorem Polski.

Ta niesłychana zbrodnia popełniona została w roku 1772. Aby dopełnić miary bezczelności i zuchwalstwa, żądali trzej drapieżni sąsiedzi, aby sejm polski zatwierdził ten gwałt, to jest aby posłowie polscy powiedzieli, że dobrowolnie im te ziemie oddali.

Łotrów nigdzie nie brak, tak i tutaj znaleźli się łotrzy i sprzedawczycy, którzy w roku 1773 ze strachu przed bagnetami, albo zgola z chciwości na srebrniki Judaszowskie podpisami swemi potwierdzili rozbiór Polski, lecz trzeba wiedzieć, że to tylko była mała część wszystkich posłów, która wcale nie miała prawa do takiej uchwały tem bardziej, że inni protestowali przeciwko temu.

Znaleźli się bowiem ludzie zaci, którzy takiej haniebnej sprawy podpisać i ścierpieć nie chcieli. Jeden z nich, Tadeusz Rejtan, położył się na progu sali obrad i nie chciał nikogo wypuścić, ktoby swoje nazwisko pod tę haniebną ugode podpisał.

Niestety zebrała się tylko garść posłów i też jak się rzekło większość składała się ze samych sprzedawczyków. Ci zaś przekrzykali dzielnego Rejtana i jego przyjaciół.

Rozbiór Polski potwierdzony więc został przez garść łajdaków, którzy do tego wcale nie mieli prawa. Uchwała ich zatem nie była prawem, lecz bezprawiem, lecz o to koronowani zaborcy nie pytali.

Po pierwszym rozbiorze Polski, nawet szlachta poznała, że gdy tak dalej pójdzie, to Prusacy, Moskale i Austriacy rozkradną całą Polskę. Zaczęto więc myśleć o poprawie. Nawet król Stanisław Poniatowski uznawał, że trzeba zabrać się do pracy. Naród cały zaczął się ruszać i garnać się do oświaty. Utworzono najwyższy dozór nad szkołami i naukami i nazwano go z łacińska »komisją edukacyjną«. Ta komisya edukacyjna działała bardzo wiele dobrego, bo uporządkowała wyższe szkoły, zakładała wiele szkół parafialnych po wsiach i miasteczkach i rozszerzała bardzo dobre książki. W pracy tej nad oświatą ludu najwięcej się odznaczył ks. Hugon Kollataj. Oprócz tego pracowano gorliwie nad

polepszeniem praw i urzędzeń państwowych w Polsce. W sejmie przez cztery lata naradzano się nad tem, jakby kraj podnieść, aż wreszcie w dniu 3 maja roku 1791 ogłoszono nowe prawa, które przez owe cztery lata uradzono. Te nowe prawa nazywamy po dziś dzień Konstytucją 3 maja. Były to bardzo dobre prawa, a nawet tak dobre, że żadne z innych państw w całej Europie takich praw nie miało. Oto mieszczenie otrzymali większą część tych praw, jakie dotąd mieli tylko panowie czyli szlachta. Włościanie zaś czyli lud wiejski zostali uwolnieni od pańszczyzny i otrzymali swoje własne prawa. Bo to dotąd w całej Europie włościanin czyli chłopek był niewolnikiem pana.

W najdawniejszych czasach było u Polaków coprawda inaczej, bo lud nie tylko był wolny, ale posiadał ziemię, na której mieszkał i pracował. Z czasem jednakże szlachta, z którą sobie i królowie rady dać nie mogli, lud z tej ziemi ograbiła a z chłopca sobie uczyniła niewolnika.

Chłop był odtąd sługą pańskim, należał do niego, nie mógł się przeprowadzać z jednej wsi do drugiej, był jednym słowem poddanym swemu panu. Tak było i we wszystkich innych krajach, tylko że w Polsce chłopek jeszcze miał najlepiej, bo gdy szlachciec go ukrzywdził, to ksiądz za nim się ujmował. W innych zaś państwach, jak w Prusach, Niemczech i Francji, gdzie szlachta była bezbożna, tam biedny lud wiejski poniewierano, bito, katowano, zabijano, a nawet sprzedawano za pieniądze, jak się dziś bydlę sprzedaje. Polska była pierwsza, która ludowi wiejskiemu dała wolność, a stało się to właśnie przez ową konstytucję trzeciego maja. Możecie sobie wystawić, jaka radość była w Polsce, gdy te tak dobre prawa ogłoszone zostały! Wszędzie w dniu tym 3-go maja 1791 były po

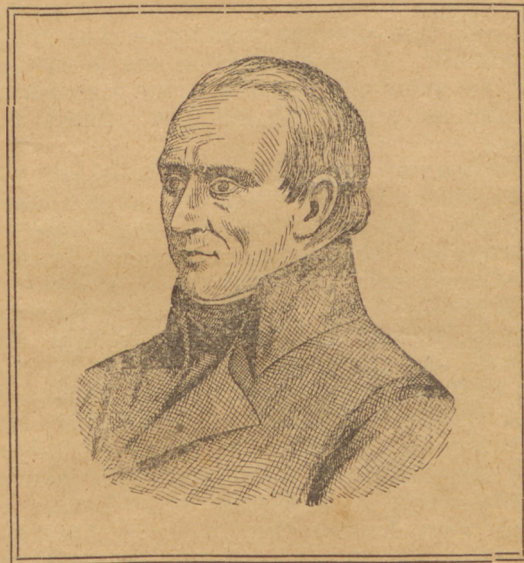
kościółach uroczyste nabożeństwa, ludzie płakali z radości. We Warszawie król uroczyście w kościele przysiągł, że Konstytucji bronić będzie do ostatka. Dzwony były radośnie, cała Polska cieszyła się. Wedle przepisów owej Konstytucji miało owe nieszczęsne a głupie »nie pozwalam« być zniesione, wojsko polskie miało być powiększone



Hugon Kołłątaj.

do 100 tysięcy i wiele innych zmian poczynionych. Do uchwalenia Konstytucji przyczynili się Stanisław Małachowski, Ignacy i Stanisław Potocki, ks. Hugon Kołłątaj i Stanisław Staszyc. Cześć ich pamięci! Konstytucya 3-go maja byłaby Polskę w kilka lat doprowadziła do potęgi, ale tego właśnie obawiali się chciwi sąsiedzi Moskale i Prusacy

Nie długo też znaleźli oni pomiędzy największymi gałganami trzech zdrajców, którzy oświadczyli, że nie godzą się na konstytucję. Zdrajcy ci nazywali się: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski. Przekleństwo ich imionom! Ci to jako bardzo bogaci panowie znaleźli wnet całe grono podobnych sobie sprze-



Stanisław Staszyc.

dawczyków i lotrów i z tymi zawiązali w Targowicy konfederację, aby obalić konstytucję 3-go maja. Bojąc się zaś, żeby ich nie rozsiecano w kawały, poprosili carycę moskiewską Katarzynę o pomoc. Tego Katarzyna tylko czekała. Posłała zaraz swoje wojska do Polski, a stary »Fryc« pruski, gotów zawsze do rabunku, z dru-

giej strony wkroczył z swojemi wojskami. Król Stanisław Poniatowski zamiast zebrać choć kilka tysięcy wojska i walczyć na śmierć w obronie Konstytucyi, jak to zaprzysiął, przeszedł do zdrajców, to jest do konfederacyi targowickiej. Tak tedy sam król stał się zdrajcą. Moskale i Prusacy uwinęli się szybko i w roku 1793 po raz drugi urwali po kawale polskiej ziemi. Ten drugi ohydny rabunek nazwali drugim rozbiorem Polski. W tym drugim rozbiorze Austriacy nie brali udziału. Znowu znalazło się grono łotrów, którzy za pieniądze moskiewskie i pruskie podpisali się, że pozwalają na ten »drugi rozbiór Polski«.

Po drugim rabunku ziem polskich składał się kraj polski ledwie z trzeciej części dawnych posiadłości. Prawi Polacy nie mogli znieść tego, aby wrogowie rozdierali bezkarnie kraj polski i postanowili wystąpić do boju w obronie ojczyzny. W roku 1794 najlepsi Polacy chwyli za broń przeciwko Prusakom i Moskalom. Na czele tego powstania stanął generał Tadeusz Kościuszko. Był to najzdadniejszy wódz jakiego Polska kiedykolwiek miała. Dawniej pobit on już Moskale pod Dubienką, a potem w Ameryce bił się za sprawę Amerykanów, którzy zrzucili panowanie Anglików i wypędzili ich ze swego kraju. A jak dzielnie nasz Kościuszko bił się w Ameryce, to widać ztąd, że go Amerykanie wynieśli na stopień generała i do dziś dnia imię jego z wdzięcznością wspominają, a nawet mu pomniki stawiają.

Kościuszko, gdy go obrano wodzem powstania i »naczelnikiem narodu«, zabrał się dzielnie do pracy. Poznał on, że przedewszystkiem trzeba lud ubogi powołać do obrony ojczyzny. Powiedział tedy tak: Kto pójdzie z kosą na Moskale, ten staje się takim dobrym obywatelem jak i

szlachcic. Na to hasło sypnęły się zaraz do Kościuszki całe gromady ludu wiejskiego z kosami, widłami i cepami.

Na rynku w Krakowie przysiął Kościuszko przed szlachtą, mieszczanami i ludem wiejskim, że dopóki będzie mógł utrzymać szablę w garści



Tadeusz Kościuszko.

będzie bronił ojczyzny do upadłego. Zaraz blisko Krakowa pod Raclawicami przyszło do bitwy. Kościuszko miał ledwie 4 tysiące wojska, prawie samych kosynierów i ani jednej armaty; Moskale zaś mieli 12 tysięcy dobrze wyćwiczonego i uzbrojonego wojska i wiele armat.

Gdy się bitwa rozpoczęła i zrazu były się tylko polskie wojska regularne, zanosilo się na to, jakoby Moskale mieli wziąć górę, bo walili z armat aż się ziemia trzęsła. Dopiero Kościuszko zwrócił się do kosynierów i zawołał: »Dzieci, weźcie mi te armaty!« Na to kosynierze jak się puścili pędem, tak nim Moskale drugi raz wystrzelili z armat, już im nasi lby ucinali kosami. A na przodku leciał z kosą dzielny Bartosz Głowacki, a obok niego Stach Swistacki. Gdy Bartosz dobiegł do armaty, chciał właśnie Moskal lontem proch zapalić i wystrzelić z armaty, ale Bartosz panewkę z prochem czapką swoją rogatą nakrył a Moskala kosą liźnął, że zaraz trupem się zwałił. Kosynierzy wygrali bitwę. Lud polski pokazał, że za ojczyznę umie się bić, umie i życie poświęcić. Kościuszko zaraz na polu bitwy wziął na się białą sukmanę chłopską na znak, że bardzo kocha ten lud wiejski.

Kosynierzy zdobyli 12 armat i wzięli do niewoli wielu Moskali.

Tymczasem w Warszawie mieszczanie pod dowództwem szewca Jana Kilińskiego sprawili Moskalom krwawą łaźnię. Moskale zamierzali w same pierwsze święto Wielkanocy napaść na lud zebrany w kościołach, ale Kiliński już w wielki Piątek z nimi się uprzętnął. Dzielni szewcy i rzeźnicy warszawscy prali Moskali, aż miło. Padło Moskali na ulicach Warszawy kilka tysięcy, a krew to ulicami tak szorowała, jak woda po tęgim deszczu. Równocześnie we Wilnie, głównem mieście na Litwie, wypędził pułkownik Jakób Jasiński na czele mieszczanstwa Moskali z miasta. Zanosilo się więc na to, że Polska powstanie z upadku, ale Pan Bóg chciał widocznie, aby Polacy, jeszcze długo pokutowali za swe ciężkie winy.

Powstanie Kościuszki, które się tak świetnie rozpoczęło, zaczęło upadać. Niejedni wielcy

panowie, jak to i dziś bywa, zazdrościli Kościuszcze jego slawy, że to go lud na rękach nosił i że choć ubogi człowiek, tyle znaczył co król. Na domiar złego król pruski, Fryderyk Wilhelm, który obiecał pomagać Polsce, zdradził i wpadł ze swoim wojskiem do Polski. Pod Szczekocinami przyszło do bitwy, która wojska Kościuszki wielce osłabiła. Wreszcie pod Maciejowicami nasz Kościuszko przegrał bitwę, bo miał za mało wojska, i dostał się do niewoli, a to wszystko z tej przyczyny, że niejakiś jenerał Poniński na czas nie przybył pod Maciejowice.

Kościuszko dotrzymał słowa. Nie poddał się, tylko walczył tak długo, dopóki mu sił starczyło. Wreszcie ranny kilkakrotnie spadł z konia i dostał się do niewoli. Po tej bitwie powstanie upadło, a Moskale zdobyli napowrót Warszawę. Przy zdobyciu przedmieścia Warszawskiego, Pragi, Moskale wymordowali 20 tysięcy małych dzieci i to na rozkaz jenerała moskiewskiego Surowa. Kozacy brali dzieci na swoje piki, podrzucali do góry i znowu chwyтали na ostrze!

Teraz trzech sąsiedzi Moskale, Prusacy i Austriacy zeszli się po raz trzeci i rozszarpali Polskę do reszty.

Prusy z krajów polskich wzięły we wszystkich trzech rozbiorach: Prusy Królewskie czyli Zachodnie, Wielkopolskę czyli Wielkie Księstwo Poznańskie i ziemie mazowieckie i kujawskie aż do rzek Niemna, Bugu i Pilicy razem z Warszawą.

Później straciły Prusy znaczną część z tych nabytków, jak to jeszcze opowiem. Ten tak nazwany trzeci rozbiór Polski nastąpił w r. 1795.

Król, aby hańbę swoją przypieczętować, wyrzekł się tronu polskiego w Grodnie w roku 1795. W trzy lata potem umarł w Petersburgu

dreńczony strasznymi wyrzutami sumienia. Hańba jego pamięci!

Tak więc ukochana Polska nasza została przez złych sąsiadów rozszarpaną w trzy kawały. Prusak wziął Prusy Królewskie, i przezwiał je Prusami Zachodnimi, dalej wziął Wielkopolskę i przezwiał ją Wielkiem Księstwem Poznańskim, a oprócz tego wziął kawał Kujaw i Mazowsza razem ze stolicą Warszawą. Moskał zabrał kraje wschodnie, a Austryyak kraje południowe. Każdy więc z tych trzech sąsiadów Polski zabrał, ile mógł i trzymał jak swoje. A teraz nasuwa się pytanie: jakim prawem ci Prusacy, Moskale i Austryacy rozszarpali kraj polski? Oto po prostu bez wszelkiego prawa, wbrew siódmemu przykazaniu boskiemu, które mówi: »nie kradnij«, wbrew wszelkim zasadom ludzkości, które nie pozwalają przywłaszczyć sobie cudzej własności. Bo ten rozbiór Polski nie jest niczem jak niesłychanym gwałtem, jak rabunkiem. Zdarza się, że dwa narody toczą ze sobą wojnę o jakąś część kraju i że potem ten naród, który wojnę wygrał, przy zawarciu pokoju czyli przy ugodzie dostanie ową część kraju, o którą toczyła się wojna. Ale z Polską tak nie było, bo Prusacy, Moskale i Austryacy bez wojny urywali jeden szmat kraju po drugim z tej tylko przyczyny, że Polska nie była przygotowaną na coś podobnego i była za słabą, aby się trzem zaborcom obronić. Jest to tak samo, jak gdyby podczas choroby gospodarza wpadło tyzech jego sąsiadów i zabrali mu ziemię, budynki i chaty. Prusacy sami czują, że te tak zwane rozbiory Polski były największą podłością i niegodziwością i niejeden porządny Prusak powiedział już, że Prusy popełniły wielką zbrodnię przez to, że przyczyniły się do zerwania Polski.

A czemu to Polska nie była przygotowana.

aby mózdz tych drapieżnych sąsiadów wygnać za dziesiątą granicę? Przedewszystkiem winna była temu nasza polska dobroduszność. Polak znany jest z tego, że na swoim przestaje i na cudze nie jest chciwy, i że jest bardzo łatwowierny. Polacy więc wierzyli mocno, że skoro oni na cudze ziemie oczów nie zwracają, to i sąsiedzi pozostawią ich w spokoju. Ojcowie nasi byli dobrymi chrześcianami i jako dobrzy chrześcianie brzydzili się kradzieżą, rabunkiem i wogóle chciwością. Nie zbroili się więc Polacy, nie utrzymywali wielkich wojsk czyli armii, bo myśleli, że to nie potrzebne, i woleli budować kościoły i klasztory, niż fortece i armaty. Kiedy zaś poznali się na swych sąsiadach i zaczęli zabierać się do obrony, wtedy już było zapóźno.

Niejedni Prusacy tłómaczą rozbiory Polski w ten sposób, jakoby Prusy musiały się niby zaopiekować niektórymi krajami polskimi, bo w Polsce był wielki nieporządek, bo panowie polscy uciskali lud wiejski, bo nasze Prusy Zachodnie od dawna należały się Prusakom i tęskniły za panowaniem pruskim.

Wszystkie te tłómaczenia to nic więcej jak marne wykręty. Oto niejedni Prusacy nie chcą przyznać, że ich ojcowie zrabowali kraje polskie, wstyd im jest, więc wykręcają się i myślą, że my Polacy o prawdzie się nie dowiemy. Co te wykręty warte, zaraz wytłómaczę. Powiadają oni, że Prusacy musieli zabrać Polskę kawał kraju, bo w Polsce był nieporządek. Ależ takim samym prawem mogliby sąsiedzi komuś zabrać rolę, budynki i bydło i tłómaczyć się potem, że u niego był nieporządek. Wszakże każdy nazwałby musiał tych sąsiadów rabusiami i złodziejami! W Polsce był nieporządek, ale głównie z winy owych trzech drapieżnych sąsiadów. bo to oni potajemnie sta-

rali się o to, aby w Polsce nie zaprowadzono lepszego porządku i nie usunięto złych praw.

Toć Polacy chcieli znieść owe złe prawo, wedle którego jeden szlachcic mógł zerwać obrady sejmu. Gdy później przez Konstytucją trzeciego maja uchwalono większe prawa dla mieszczan i ludu wiejskiego, gdy wreszcie Kościuszkę ogłosił, że w Polsce szlachcic, mieszczanin i chłop mają mieć równe prawa, to wtedy Moskale i Prusacy nie chcieli do tego dopuścić, bo im właśnie chodziło o to, aby w Polsce był nieporządek, gdyż w takim razie mogli gospodarzyć w polskim kraju i rozrywać go bezpiecznie.

Powiadają dalej, że Prusacy musieli się niby ująć za ludem wiejskim. To jest fałsz i kłamstwo, jak drugiego niema! Kiedy bowiem w Polsce przy Konstytucji trzeciego maja i potem w powstaniu Kościuszki lud wiejski otrzymał wolność i własne prawa, w Prusach, w Moskwie i w Austrii lud wiejski uważany był za bydło, które można sprzedawać lub zabijać bezkarnie. Toć pewien książę niemiecki, książę heski, w owym czasie sprzedawał swoich chłopów jak bydło Anglikom, a ci ich ubierali w mundury i wysyłali do bitwy z Amerykanami.

Trzeba i to wiedzieć, że Prusacy i Moskale właśnie dla tego urządzili drugi i trzeci rozbiór Polski, bo obawiali się, aby czasem lud wiejski w Prusach i Moskwie nie żądał tych samych praw, jakie otrzymał lud wiejski w Polsce. To też gdy Prusacy zabrali Prusy Królewskie i Księstwo Poznańskie, znieśli zaraz owe prawa, które rząd polski nadał ludowi wiejskiemu, sami zaś nadali je ludowi dopiero wiele wiele później.

Prusacy powiadają też, że mieli prawo zabrać Prusy Zachodnie, bo one im się od dawna należały, Moj Boże, co to się tym Prusakom wszystko nie należy, gotowi w końcu powiedzieć.

że słońce, księżyc i gwiazdy tylko dla nich zostały stworzone i tylko im się należą. Prusy Zachodnie nasz Bolesław Chrobry zdobył dla Wiary św. a po królu Przemysławie, który był potomkiem kaszubskich czyli pomorskich książąt, przeszedł jako spadek prawnie na Polskę, a więc prawnie należały się Polakom. Książę Konrad Mazowiecki sprowadził do Prus Zachodnich Krzyżaków i kazał im krzewić Wiarę św. między pogańskimi Prusakami, ale nie znał on ich, że to nie służy Boży, tylko chciwi łupów i krwi ludzkiej rabusie. To też ci Krzyżacy niebawem tak zaczęli nawracać pogańskich Prusaków, że cały kraj zalany był krwią, a w swej pysze i zuchwalstwie zapomnieli niebawem, że byli gośćmi zaproszonymi przez księcia do polskiego kraju, zapomnieli, że byli sługami i lennikami Polski, i zaczęli uważać się za panów w ziemiach pruskich.

Ci Krzyżacy tak samo postąpili sobie jak jeź, o którym bajka mówi, że w czasie ostrej zimy, nie mając się gdzie podziać, wprosił się do kreta w gościnę. Kret pocziwy przyjął jeża gościnnie, ale jeź, skoro się rozgrzał i pokrzepił, tak się zaczął w kreciej jamie rozpościerać, że biednemu kretowi nie chciał pozostawić wolnego kącika. Oto takie same prawo jak ten jeź niewdzięczny do kreciej jamy, mieli Krzyżacy do Prus Zachodnich czyli właściwie Królewskich. To też gdy się królem polskim, a mianowicie Jagielle i Kazimierzowi Jagiellończykowi cierpliwość przebrała, wygnali Krzyżactwo z Prus Królewskich i pozostawili im Prusy Wschodnie czyli Książęce jako dzierżawę.

Powiadają Prusacy, że Prusy Zachodnie tęskniły za panowaniem pruskim. Jest to najbezczelniejsze kłamstwo! Trzeba wiedzieć, że za czasów krzyżackich w miastach naszych było wielu Niemców, ale nie byli bynajmniej szczęśliwi

z panowania Krzyżaków. Otóż właśnie ci Niemcy wzywali królów polskich, aby przyszli im w pomoc, bo Krzyżacy strasznie z nimi dokazywali, gnębili i zdzierali ich bez litości.

Trzeba i to wiedzieć, że gdy w roku 1772, przy pierwszym rozbiórce Polski, Prusacy zabierali Prusy Zachodnie, to miasto Gdańsk, natenczas jeszcze bardzo bogate, nie chciało Prusaków wpuścić i wytoczyło przeciwko Prusakom armaty. Krew się więc polala na ulicach Gdańska, zanim się Prusacy stali tam panami.

Tak więc tęsknili Niemcy w Prusach Zachodnich za panowaniem pruskim, a cóż dopiero mówić o Polakach!

Na nic te pruskie wykręty. Rabunek pozostanie rabunkiem, choćby się jak najzgrabniej tłumaczyli i wykręcali.

A teraz jeszcze coś! Przypatrzmy się tym, którzy to głównie przyczynili się do rozerwania Polski. Pierwszym, który pokusił się o zabranie kawału Polski, był stary Fryc, którego Prusacy nazywają wielkim. Powiadają oni teraz — ho im wstyd, że ten ich król, którego nazywają wielkim, zabrał bez wojny cudzy kraj — że ów Fryc musiał zabrać kawał Polski, bo inaczej byłaby cała Polska dostała się Rosyi. Dobra to wymówka. Kto będzie uważał tego rabusia za mniej winnego, który dopuścił się rabunku z obawy, aby inny rabuś za bardzo się nie oblowił? Zapewne nikt. Zresztą wiecie dobrze o tem, że ten stary Fryc nie pytał wcale o to, co się godzi, lub nie godzi, tylko o to co się uda albo nie uda.

To też, gdyby mu się było udało zabrać cały kraj polski, to byłby to uczynił bez namysłu. Był to bowiem człowiek bez żadnej wiary, bo nawet ze swojej luterskiej wiary sztydził! Nie wierzył on wcale w Boga, tylko jedynie w armaty i bagnety. Zaledwie zabrał kawał polskiego kra-

ju, zaraz zaczął zabierać majątki, jakie miały kościoły i klasztory katolickie.

Tą, która z nim dzieliła się polskimi krajami, była caryca Katarzyna II, także Niemka. Był to potwór w postaci kobiety. Pozbawiwszy życia męża swego, sama zaczęła panować nad Moskalami, a panowała tak samo, jak stary Fryc, za pomocą bagnetów i armat, bez względu na prawo boskie i bez wstydu. Trudno sobie wystawić bardziej niegodziwą i bezbożną kobietę od tej Katarzyny II.

Najmniej niekzemną to była jeszcze owa cesarzowa austriacka Marya Teresa, ale także kradła, także zgrzeszyła przeciwko siódmemu przykazaniu, jak inni. A jej synek Józef to był kubek w kubek drugi Fryc.

Dzieje porozbiorowe.

Kiedy Prusacy, Moskale i Austriacy rozerwali Ojczyznę naszą, wielu szlachetnych Polaków powiedziało sobie, że niepodobna tak żyć i rozmyślali nad tem, aby nie dać zginąć polskości.

Ale Polacy ci źle się wzięli do dzieła, bo oto powinni byli starać się przedewszystkiem o to, aby lud polski doprowadzić jak najprędzej do oświaty, a przedewszystkiem powinni byli ufać jedynie w Bogu i we własnych siłach, a nie oglądać się na pomoc obcych, bo »kto się na ludzi spuści, tego Pan Bóg opuści«.

Źle więc wzięli się wówczas Polacy do dzieła, ale mimo to należy im się cześć i chwała, bo pokazali światu, że naród polski nie jest stworzony do niewoli i że Polacy za Wiarę św. i Ojczyznę gotowi życie poświęcić.

Po rozbiórce Polski udali się Polacy z prośbą o pomoc do Francuzów. We Francyi był wówczas wielki wódz Napoleon Bonaparte, który to, jak wiadomo, prawie cały świat zawojował.

Francya prowadziła wojnę we Włoszech, a miała do czynienia z Austryą, Rosyą i Prusami. Kilku polskich generałów, a mianowicie Henryk Dąbrowski i Kniaziewicz, ofiarowali się Francuzom, że im będą pomagali w tej walce. Rząd francuski, rozumie się, zgodził się chętnie na to żądanie Polaków. Wtenczas owi dwaj generałowie utworzyli we Włoszech wojsko polskie, które nazywano legionami, a uczynili to w nadziei, że Francya dopomoże Polakom do odzyskania wolności i wyswobodzenia z pod jarzma wrogów. Owi legioniści walczyli bardzo dzielnie i niebawem zyskali sobie sławę najwaleczniejszych żołnierzy. Jeden z tych legionistów ułożył znaną pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła«, którą nam Prusacy dziś śpiewać zakazują i za którą to już i »Gazeta Grudziądzka« pokutowała przed sądem za to, że ją wydrukowała.

Francuzi postąpili sobie bardzo nieuczciwie z Polakami. Dopóki potrzebowali Polaków to ich ludzili obietnicami, że pomogą im odbudować Polskę, ale nie dotrzymali tych obietnic, tylko jeszcze wystali kilka tysięcy polskich legionistów na wyspę San Domingo, gdzie musieli być biednych murzynów i prawie wszyscy wyginęli.

W roku 1806 zanosilo się na to, że Polska znów będzie wolną. Oto z pomocą Polaków pobił Napoleon, który teraz już był cesarzem Francuzów, wojska pruskie na głowę pod Jeną i Auerstaedt, i w przeciągu kilku tygodni zawojował całe Prusy i wkroczył do Poznania. Polacy witali go jako swego wybawcę, bo myśleli, że on teraz na pewno odbuduje Polskę. Ale Napoleon nie był szczerzy dla Polaków, bo dał im za ich krew, którą za niego wylali, tylko lichą okruszynę. Oto utworzył on tak zwane Księstwo Warszawskie, i oddał je pod rządy Fryderyka Augusta, króla saskiego, który był wnukiem Au-

gusta III, który to w Polsce zaprowadził pijaństwo i rozpustę. Było to zawsze jednak państwo polskie, we wszystkich urzędach był język polski, szkoły i wojsko także były polskimi.

W roku 1812 Napoleon postanowił zawojać Rosyę. Z ogromnym wojskiem, które było złożone z Francuzów, Polaków, Niemców, Włochów i innych narodowości, wyruszył dumny cesarz francuski na Moskwę, ale wyruszył bez Boga, bo zdawało mu się już, że taki mocarz jak on, nie potrzebuje błogosławieństwa Bożego. Polacy przedstawiali mu, że byłoby lepiej, gdyby najprzód odbudował Polskę, i przez zimę pozostał w Polsce, ale on o tem nie chciał słuchać. I ukarał go Pan Bóg sprawiedliwie za jego dumę. Bo choć pobił wojska rosyjskie, choć nikt nie mógł go niby zwyciężyć, to zwyciężył go i zniszczył — mróz. Nastaly naraz, kiedy Napoleon był w Moskwie, takie straszliwe mrozy, że Francuzi, nie zwyczajni tego, zaczęli uciekać i po drodze padali jak muchy.

Wszyscy sprzymierzeńcy opuścili Napoleona, tylko Polacy zostali mu wiernymi. W roku 1813 przyszło pod Lipskiem do wielkiej bitwy, w której Polacy bili się jak lwy, a księżę Józef Poniatowski utonął wtedy w rzece Elsterze. W bitwie tej został Napoleon na głowę pobity. Nadzieje Polaków rozwiały się!

Polacy nie opuścili Napoleona, choć już był pobitym na głowę, ale do ostatka dopomagali mu jak mogli. Napoleon, pozbawiony tronu, jeszcze potem raz wystąpił do boju, ale został znowu pobity i wywieziony na wyspę św. Heleny, gdzie na wygnaniu umarł przykładnie po katolicku. Szkoda, że go dopiero nieszczęście nawróciło do Boga! W r. 1815 zebrał się monarchowie we Wiedniu na zjazd czyli kongres, aby się naradzić, co zrobić z krajami, nad którymi Napoleon panował.

Na tym zjeździe czyli kongresie wiedeńskim zniesiono Księstwo Warszawskie i po raz czwarty podzielono Polskę między Prusaków, Austryaków i Moskali. Prusacy otrzymali Prusy Królewskie czyli Zachodnie i Wielkopolskę z Poznaniem i utworzyli Wielkie Księstwo Poznańskie, które dzisiaj Niemcy nazywają prowincją poznańską. Na tym kongresie obiecał też Fryderyk Wilhelm III, król pruski w obliczu Trójcy św. za siebie i swych następców, że w jego państwie Polacy, ich mowa i ich religia będą miały te same prawa co Prusacy, co mowa niemiecka i wiara luterska. A jak tej obietnicy królewskiej Prusacy dotrzymują, to my dziś wiemy najlepiej!

Austriacy zabrali Galicyę i Ruś Czerwoną, a Moskale Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę. Z części dawniejszego Księstwa Warszawskiego utworzono tak zwane Królestwo Polskie, ale królem był tam nie Polak, lecz car rosyjski. Miasto Kraków z małym kawałkiem ziemi zrobiono wolnem miastem, jakim dzisiaj w Niemczech jest np. Hamburg. W roku 1846 przyłączono Kraków do Austrii.

Po tym nowym rozbiórce Polski najlepiej mieli Polacy w Królestwie Polskiem, bo car ówczesny, Aleksander I-szy nadał bardzo dobre prawa, kazał szanować Wiarę św. katolicką i język polski, ustanowił wojsko polskie, a urzędy oddawał Polakom. Naraz, zapewne wskutek namowy rządu pruskiego, który wówczas niegodziwie obchodził się z Polakami, car zmienił swoje postępowanie względem Polaków. Oto przysłał do Warszawy brata swego, wielkiego księcia Konstantego, który miał niby zarządzać wojskiem, a w rzeczywistości rządził jak we własnym kraju. A jak rządził ten Konstanty! Oto gnębił bezlitości Polaków, znęcał się nad żołnierzami polskimi, a gdy się domyślał, że ktoś z jego łotrow-

skich rządów niezadowolony, to go kazał więzić i katować. Car nie słuchał na skargi Polaków tylko co raz bardziej gwałcił ich prawa. Te okrucieństwa wywołały rozgoryczenie w narodzie polskim, więc zaczęto myśleć o tem, aby się wyswobodzić z pod jarzma moskiewskiego. Przedewszystkiem młodzież zaczęła łączyć się w tajne związki i myśleć o obronie. W szkole wojskowej w Warszawie powstał pomiędzy podchorążymi spisek czyli sprzysiężenie w celu wywołania powstania. Na czele tego spisku stał dzielny podporucznik Piotr Wysocki. Gdy umarł Car Aleksander I-szy a na tron wstąpił Mikołaj, spodziewali się Polacy, że nastaną lepsze czasy, ale właśnie jeszcze gorszy rozpoczął się ucisk. Wtedy młodzi spiskowcy pod dowództwem Wysockiego dali haśło do powstania.

Było to 29 listopada roku 1830. Powstańcy uderzyli na pałac Konstantego, zwany Belwedrem, ale Konstanty drapnął. Wszczęła się krwawa walka na ulicach, a walczone tak dzielnie, że do rana już ani jednej żywej duszy moskiewskiej nie było w całej Warszawie. Powstanie to powinno się było skończyć zwycięstwem Polaków, ale widać Polacy nie dosyć jeszcze odpokutowali i tak nie było człowieka, któryby potrafił wojska prowadzić do boju i całem powstaniem dowodzić. Trzeba było koniecznie powołać lud cały, ze wsi i miast do walki, a przedewszystkiem przywrócić dawne prawa, wydane za Kościuszki, wedle których, czy chłop, czy mieszczanin czy szlachcic, wszyscy mieli równe prawa, przedewszystkiem było też trzeba lud bezrolny zaopatrzyć w ziemię. Tego nie uczyniono. Zamiast korzystać z przerażenia Moskali, wytłuc do nogi wszystkie ich wojska i iść choćby na samą Moskwę, to panowie zaczęli się wahać, zaczęli radzić, zaczęli układać się z Moskalami. Oj podo-

bało się to Moskalom, bo mieli czas ochłonać z przerażenia i zbierać wojska. Pierwszym dowódcą wojsk polskich był generał Chłopicki. Był to dobry wojak, ale tę jedną miał wadę, że wolał walczyć piórem niż mieczem. Zamiast więc uderzyć na Moskali zaczął się z nimi układać. Lud cały oburzył się na taki sposób wojowania piórem i zmusił Chłopickiego do złożenia urzędu, a obrał dowódcą generała Radziwiłła. W lutym roku 1831 przyszło do pierwszej bitwy pod Stoczkiem. Tu generał Dwernicki pobił Moskali na głowę. 25 lutego rozpoczęła się wielka bitwa pod Grochowem. W tej bitwie odznaczył się głównie pułk czwarty, który całemi godzinami stał pod gradem kul moskiewskich i nie cofnął się. Wogóle w bitwie Grochowskiej zajaśniało męstwo żołnierza polskiego. Moskali padło kilka tysięcy. Chociaż Moskali było kilka razy więcej, Polacy nie dali się spędzić z placu bitwy. Z generałów najdzielniej walczył Skrzynecki; za to go też obrano wodzem, ale on także wdał się w układy z Moskalami.

Wojska polskie tymczasem biły się dzielnie z Moskalami i zwyciężyły ich pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami. Na Litwie lud także chwycił za broń. Dzielna Litwinka, młodzianka Emilia Platerówna, utworzyła za własne pieniądze dzielny oddział wojska i biła Moskali aż miło. Generał Chłapowski dzielnie trzepał na Litwie Moskali, ale w końcu musiał uleźć przemocy. Wojska polskie musiały przestąpić granicę pruską i poddać się Prusakom.

Wskutek namysłów i ciągłych długich narad, jakie urządzał generał Skrzynecki, Moskale zdołali zebrać ogromne wojska. Pod Ostrołką przyszło do krwawej bitwy, w której wojsko polskie mimo bohaterkiego męstwa zostało pobite. Teraz mianowano w miejsce Skrzyneckiego

generała Dembińskiego, ale tymczasem Moskale z ogromnem wojskiem oblegli Warszawę. Generał Krukowiecki nie mogąc się dłużej bronić, podał Moskalom Warszawę.

Na tem skończyło się powstanie, które nazywamy zwykle powstaniem listopadowem. Nie było ono jednak daremnem, bo pokazało się, że Polak w obronie Ojczyzny i wolności gotów zawsze poświęcić życie. A nieszczęścia, które spadały na Polaków, tem bardziej rozpały ich miłość do ojczyzny polskiej. Smutne czasy nastąpiły po powstaniu dla Polaków pod Moskalom. Car zniósł wojsko polskie, pozamykał szkoły najwyższe w Warszawie i Wilnie i pozabierał Polakom wszelkie prawa. Moskale a mianowicie Niemcy w moskiewskiej służbie, straszliwie znęcali się nad Polakami, bo Niemcy zawsze byli złymi duchami Moskali. Gdyby nie Niemcy, toby Moskale jako Słowianie wcale tak źle nie byliby postępowali z Polakami. Jednych wieszano, innych wypędzono na Sybir, tego kraju wiecznych mrozów, a na kogo było choćby najmniejsze podejrzenie, że pomagał powstańcom, temu rząd moskiewski zabierał majątek. Ztąd też wielu Polaków opuściło kraj i udało się do Francji. Tych wychodźców nazywano »emigrantami.« Ci emigranci czyli wychodźcy zawsze myśleli o tem, jakby można uwolnić Polskę od jej wrogów.

W roku 1846 przygotowane było nowe powstanie w zaborze austryackim i u nas pod Prusakiem, ale oba te powstania nie przysły do skutku. Austriacy zwąchali pismo nosem i chwycili się niegodziwego środka. Oto za pomocą żydów i podłych urzędników przebranych za chłopów, ogłupili lud w Galicyi, nagadali mu, że panowie i księża chcą lud biedny uciskać i marnować i wreszcie popchnęli lud do tego, że zaczął mordować panów i szlachtę. Oj, nie byłaby

się Austryakom udało ta piekielna sztuka, gdyby lud w Galicyi był oświecony, gdyby czytał gazety. Ale lud galicyjski był ciemny i dał się użyć lotrowskim Niemcom za narzędzie zbrodnicze przeciwko własnym braciom. Te smutne rozruchy w Galicyi nazywamy »rzezią galicyjską.«

Prusakom tak samo udało się wykryć zamiary powstańców i aresztowano wiele osób. Potem sądzono tych wszystkich Polaków w Berlinie niby »za zdradę« i skazano wielu na śmierć lub ciężkie kary. Lecz nadszedł rok 1848, a wtedy lud niemiecki, któremu zbrzydła gospodarka ówczesnego rządu pruskiego, podniósł bunt przeciwko rządowi pruskiemu. W Berlinie lud niemiecki bił wojsko pruskie i wypędził je z miasta.

Potem Berlińczycy poszli przed pałac królewski i zawołali na króla Fryderyka Wilhelma, żeby wyszedł. Przed pałacem królewskim leżały stopy trupów żołnierzy i obywateli, którzy padli podczas walki na ulicach. Gdy król wyszedł, zawrzasnął lud »Czapkę zdejść! (Mütze herunter) i król musiał zdjąć czapkę przed temi trupami. Następnie lud niemiecki udał się do więzienia, gdzie trzymano owych Polaków skazanych niby »za zdradę«, otworzył im więzienie i na wozach okrytych wieńcami i kwiatami zawiózł przed pałac królewski. Tutaj zawołano »Wilhelm raus!« i król musiał wyjść na powitanie więźniów Polaków. Lud niemiecki, który krwią musiał sobie wywalczyć prawa ludzkie od własnego króla, żądał sprawiedliwości dla Polaków. Polacy mieli razem z Niemcami iść na Moskalą, a potem miała być Polska odbudowana. Król pruski musiał robić tak, jak gdyby chciał usłuchać głosu ludu niemieckiego, jak gdyby chciał, że Polacy w swym kraju będą mieli własny rząd, własne polskie szkoły i wojsko, i pozwolił utworzyć oddziały

wojska polskiego na wojnę przeciw Moskalowi. Ale po prawdzie to się królowi pruskiemu ani nie śniło o dotrzymaniu tych obietnic; chciał on tylko przewlec sprawę i odczekać, aż zapal ludu niemieckiego, który szczerze pragnął wtedy sprawiedliwości dla Polaków, trochę ostygnie.

Polacy zbierali się więc za pozwoleniem królewskim w czterech obozach pod dowództwem Mierosławskiego, a tymczasem rząd pruski starał się zebrać jak najwięcej wojska. Z Berlina pisali Polakom słodkie słówka i obiecanki, a tymczasem urzędnicy pruscy w Poznańskim coraz gorzej obchodzili się z Polakami. Gdy wreszcie Polacy spostrzegli, że rząd pruski tylko ich bałamuci i zwodzi, zawrzał gniew w narodzie polskim. Prusacy nakazali zbrojnym oddziałom Polaków rozejść się do domów, a potem zaraz uderzyli na Polaków. Wielkiego bohaterstwa nie było do tego potrzeba, aby zwyciężyć tę garstkę ludzi niewyćwiczonych i uzbrojonych przeważnie tylko w kosy, a jednak pod Miłostawiem powstańcy Prusakom tak skórę przetrzepali, że żołnierze pruscy uciekali jak oparzeni. Zrazu myśleli Prusacy, że lud polski pod zaborem pruskim tak samo, jak lud galicyjski, da się namówić do rzezi panów i księży, ale grubo się przeliczyli. Lud nasz nie zważał na podszepty judaszy pruskich, ale szedł ochoczo na ową »kosynierkę«, bo tak nazywano to powstanie. Dopieroż to po rozbiciu oddziałów polskich zaczęli się Prusacy znęcać nad tymi Polakami, którzy należeli do powstania. Żołdactwo pruskie biło kijami prosty lud niemiłosiernie, pastwiło się nad kobietami i dziewczynami polskimi w niegodziwy sposób, a nawet księży naszych poniewierało w swej zjadłości. Pod Sokołowem spalili Prusacy w stodole wielu kosynierów.

Powstanie to zakończyło się znowu nieszczęśliwie dla nas Polaków, ale przynajmniej świat

się przekonał, że Polacy kochają swoją ojczyznę, Polskę, i że za nią życie oddać gotowi.

W roku 1851 znowu zrobili Prusacy próbę, żeby podburzyć do rzezi szlachty i księży. Prezes policji poznańskiej Bärensprung kazał drukować polskie odezwy podburzające i kazał je rozrzucić między lud. Ale i tym razem sprawka się nie udała.

W roku 1863 wybuchło nowe powstanie pod Moskałem, które nazywamy styczniowem. Głównym dowódcą Polaków był Maryan Langiewicz, który kilkakrotnie tego Moskałem skórę przetrzepał. W końcu jednak oddziały powstańcze zostały rozproszone przez ogromne wojska moskiewskie. Zwyciężywszy powstańców, rząd moskiewski znęcał się w okropny sposób nad Polakami. Wielu Polaków znowu pomordowano, wielu wywieziono na Sybir, a rząd moskiewski obłowił się majątkami tych, którzy należeli do powstania lub tylko sprzyjali powstańcom. Wyrugowano język polski do reszty ze szkół i urzędów, a na Litwie zabroniono nawet Polakom kupowania ziemi.

Powstanie styczniowe z roku 1863 było ostatniem. Polacy uznali, że na nic te walki rozpaczliwe z przemocą i że przedewszystkiem trzeba poprawić się ze starych błędów i wad, szerzyć oświatę między ludem i rzetelną pracą dorabiać się mienia. Byliśmy na zawsze pozostali tem, czem jesteśmy, to jest Polakami i katolikami, to Pan Bóg o nas Polakach nie zapomni i kiedyś wynagrodzi nam za nasze krzywdy. Nie darmo też mamy w niebie naszą Królowę, a jest nią sama Najświętsza Panna Marya. Ona nie pozwoli zaginać nam Polakom, byliśmy byli zawsze dobrymi katolikami i kochali polskość.

Nie kończą się na tem opowiadaniu dzieje narodu polskiego, o nie, bo te dzieje trwają i dziś i dalej trwać będą, póki naród polski istnieje bę-

dzie, ale kończy się nasze opowiadanie. Na zakończenie jednakże jeszcze rozpatrzmy się potrosze jak się Polakom obecnie pod trzema zaboremi dzieje.

Na owym zjeździe czyli kongresie we Wiedniu, który się odbył po pobiciu Napoleona, podzielono Polskę jak wiadomo po raz czwarty pomiędzy trzech sąsiadów, a trzech monarchowie, pruski, rosyjski i austriacki, którzy rozdarli Polskę, przyrzekli Polakom różne ważne prawa swobody. Ale niestety żaden z trzech monarchów nie dotrzymał swych przyrzeczeń. W ostatnim czasie cesarz austriacki Franciszek Józef (katolik) oddał Polakom w Galicyi sprawiedliwość. Tam w Galicyi we wszystkich urzędach i w szkołach zaprowadzono język polski, a urzędnikami prawie wszędzie są Polacy. Galicyą zarządza w imieniu cesarza austriackiego namiestnik, rodowity Polak a sejm galicyjski obraduje nad sprawami kraju w języku polskim. Polakom pod zaborem austriackim mogłoby być bardzo dobrze, gdyby panowie polscy w Galicyi więcej dbali o dobro ludu ubogiego. Ale wielu z nich wierzy więcej żydowi i Niemcowi niż chłopu polskiemu, nie dbają dosyć o oświatę ludu, nie stają się dosyć o szkoły i utrzymują w swych dobrach karczmarzy żydowskich, którzy w strzliwy sposób wyzyskują biedny nieoświecony ud wiejski. Rząd polski w Galicyi stara się coprawda o szkoły i buduje ich coraz więcej, ale zawsze jeszcze dużo dziatwy nie ma sposobności nauczania się w szkole czytania i pisania.

Pod zaborem rosyjskim aż do niedawna Polakom było najgorzej, ale dzisiaj pod rządem cara Mikołaja II jest tam lepiej. Rząd rosyjski pozwała na naukę języka polskiego w szkołach i stara się o to, aby między ludem krzewiła się oświata polska przez czytelnie ludowe. Rząd

rosyjski wyznacza nawet pieniądze nie na to, żeby zimą wykupywać i przeszkadzać ludowi polskiemu w nabywaniu ziemi, ale na to, żeby móżdż parcelować ziemię i sprzedawać ją ludowi polskiemu. Co do prześladowań pod rządem rosyjskim, to trzeba wiedzieć, że te prześladowania po części były sprawką Niemców, którzy dla zysku wysługiwali się rządowi rosyjskiemu, lub nawet sprawką naszych Prusaków, którzy rząd rosyjski podbechtywali na Polaków.

Toć to wiadomą jest rzeczą, że ile razy król pruski po przyjacielsku się spotykał z carem rosyjskim, to tam w Królestwie Polskiem zaraz nastąpiły gorsze czasy dla Polaków.

Krółom pruskim chodziło o to, aby carowie rosyjscy nie dali Polakom żadnych swobód, bo bali się, że wtenczas i swoim Polakom będą musieli ulżyć, a tego przecież niechcą, bo ich chcą koniecznie zniemczyć, tj. poprzerabiać na Niemców.

Lud rosyjski nie jest weale tak zawziętym przeciwnikiem Polakom jak na przykład Prusacy, a szczególnie polakożercy czyli hakatyści. Polaków prześladują głównie tylko urzędnicy rosyjscy i popi czyli księża schizmatycey. Owi popi boją się, że lud rosyjski zaprzyjaźniwszy się z Polakami, wolałby chodzić do katolickich kościołów, niż dać się wyzyskiwać pijanym popom, i dla tego popi, gdzie tylko mogą szczują na Polaków i prześladują kościół katolicki i księży polskich.

Urzędnicy zaś rosyjscy, między którymi jest ogromna moc Niemców, toszajka wyzyskiwaczy izłodzieli, którzy nawet własny lud rosyjski uciskają, prześladują i okradają. Nic więc dziwnego, że w kraju polskim w nizeczemny sposób się obchodzą z Polakami.

Naród rosyjski zaś to nawet Polaków lubi, bo jest bardzo poczciwy, ale okrutnie jeszcze jest

ciemny i sam jęczy w okropnej niewoli urzędników. Prawdziwi Rosyanie światli, których tam jest mało, chcieliby więc też zgodę z Polakami a przeszkadzają w tem głównie Niemcy rosyjscy, którzy w rządzie rosyjskim mają wielki głos. Tak więc Niemiec zawsze i wszędzie był i jest naszym nieszczęściem i nie ma większego wroga nad niego, nawet w obcym kraju.

Po wojnie japońskiej zmieniły się stosunki w Rosyi jeszcze bardziej na korzyść Polaków. Najpierw bowiem uzyskał nasz św. Kościół katolicki tam swobodę. Z powodu tego setki tysięcy Polaków, tak zwanych unitów, co to ich popi i urzędnicy rosyjscy przemocą trzymali przy wierze schizmatyckiej czyli przy odszczepieństwie, przyjęło teraz jawnie św. Wiarę katolicką. A i duchowieństwo katolickie teraz nie jest prześladowane i krępowane.

Polakom wolno też teraz zakładać szkoły własne, w których prawie wszystko uczy się po polsku. W ogóle ma język polski tam pod rządami cara o wiele większą wolność niż pod Prusakiem. Już i napisy polskie na kolejach i na bufetach kolejowych się ukazują i urzędnikom wolno z ludnością mówić po polsku. Zaszła tam bardzo a bardzo wielka zmiana na korzyść Polaków, z czego się tylko radować i cieszyć można. A trzeba wiedzieć, że to pewnie dopiero początek jeszcze większych zmian, jeżeli Prusacy znowu nie przeszkodzą. I tak spostrzegł car i rząd rosyjski, że Polacy teraz pomimo podburzań i knowań ze strony socyalistów niemieckich i żydów, nie pozwolili się uwieść i skłonić do nierozważnych czynów, przez co okazali swój rozum polityczny i dojrzałość. Postanowił przeto car choć w części wymierzyć sprawiedliwość i usunąć krzywdy, jakie Polacy od wielu lat musieli znosić w zaborze rosyjskim. Zwołał zatem ko-

misją do Petersburga, do której powołano także znaczniejszych Polaków, ażeby rozpatrzone projekt nadania Królestwu Polskiemu samorządu. Czy rząd rosyjski go przyzna w całości, tak że Królestwo Polskie będzie miało polskich urzędników, polski uniwersytet w Warszawie i polskie szkoły urzędowe (teraz ma Królestwo tylko prywatne polskie szkoły) i wreszcie sejm polski krajowy w Warszawie, tak jak go ma Galicya pod panowaniem austriackiem w Lwowie, — to, wszystko dopiero przyszłość pokaże.

A życzyćby tylko można, ażeby raz przyszło do porozumienia pomiędzy rodakami z Królestwa a Rosją i zapanowała pomiędzy obu pobratymczymi narodami sprawiedliwość i zgoda! Car rosyjski pozwolił jak wiadomo, też na utworzenie parlamentu rosyjskiego, który się zowie дума gosudarstwiennaja. Otóż do tego parlamentu wybrano już raz około 60 posłów polskich. A ponieważ naród rosyjski dla Polaków jest życzliwie usposobiony, to tam posłom polskim nie trudno będzie wykołatać jeszcze może większe swobody dla swoich.

Po stronie polskiej i rosyjskiej też coraz głośniej mówią o zgodzie między Polakami a Rosyjanami i to byłoby bardzo słusznem. Toć to prawda, że Moskale czyli Rosyjanie podburzani przez Prusaków wielkie nam wyrządzili krzywdy, i całe rzeki wylali krwi polskiej. Ale czynili to dla tego, że byli głupi i że dali się namówić Prusakom. A zresztą czyż to Prusacy i Niemcy nie mają jeszcze większych win wobec nas? Moskale grzeszyli przeciwko nam przez jakie 150—200 lat, a Niemcy od tysiąca, ba od czasów Chrystusa Pana prześladowali naszych praojców i wytępilli ich miliony i miliony.

Moskale podjudzeni przez Prusaków wylali rzeki krwi polskiej a Niemcy wytoczyli całe mo-

rza krwi polskiej i słowiańskiej. Możemy więc prędzej zapomnieć krzywdy, jakie nam Rosyjanie w swej głupocie i podjudzeni przez Prusaków wyrządzili, ale nie zapomnimy nigdy przenigdy tych krzywd, jakie nam Prusacy i Niemcy wyrządzili.

I z innych względów byłoby bardzo dobrze, żeby wreszcie przyszło do zgody między Polakami w Królestwie a Rosją, bo wtenczas przyszłoby na pewno kiedyś do wielkiego związku wszystkich narodów słowiańskich, który by był tak potężnym, żeby i świata całego bać się nie potrzebował. A największą właśnie przeszkodą jest niezgoda między Polakami a Rosją. Dałby więc Bóg, żeby się rząd rosyjski na dobre upamiętał i poszedł za głosem swego narodu i postąpił tak, aby mogła być zgoda między Polską a Rosją.

Po dziś dzień najgorzej się dzieje Polakom pod zaborem pruskim. Prusacy nie dotrzymują obietnic, które król pruski dał Polakom w roku 1815. Wtedy to król pruski przyrzekł w obliczu Trójcy św., że Polacy mają mieć te same prawa co Prusacy.

A co się dzisiaj dzieje? Język polski wygnany jest ze sądów, z poczty, wogóle z wszystkich urzędów, a nawet ze szkół. Nie dość na tem!

Wiara katolicka nie ma tych samych praw co luterska, bo nie wolno zakonnikom katolickim a zwłaszcza księżom Jezuitom osiedlać się w Prusach. Rząd pruski zagrabił wielkie majątki katolickie, a z tych pieniędzy łoży na szerszenie luterstwa. Gdy ktoś powie lub napisze coś na Marcina Lutera lub jakiego pastora, to go zaraz karzą i pakują do więzienia, a gdy błądy masonskie wyzywają księży naszych katolickich, naszych biskupów i arcybiskupów a nawet samego Ojca św., to im to wszystko uchodzi.

Król pruski przyrzekł Polakom, że mają mieć te same prawa co Prusacy, a tu dzisiaj rząd pruski za pieniądze, na które składać się muszą także Polacy, wykupuje ziemię polską od Polaków i rozdaje ją między samych lutrów. Polak choćby chciał zapłacić jak najwięcej, od owej kolonizacyi nie dostanie ani kawałka ziemi. A świeżo to wydali nawet takie prawo, że to teraz ludowi polskiemu a szczególnie robotnikowi polskiemu ani nawet możliwem kupić jaką parcelkę choćby od Polaka i na niej wybudować swoją chatę. W sądach zaś karzą tych Polaków, co niechęć zeznawać po niemiecku, a nazwiska polskie urzędnicy pruscy przekręcają w straszliwy sposób.

Aż do roku 1870, to jeszcze niebyło tak źle, ale po roku 1871, kiedy Niemcy pobili Francuzów, rozpoczął ów Bismark prześladowanie Polaków. Około 40 tysięcy Polaków, którzy przybyli z pod zaboru rosyjskiego i austriackiego do zaboru pruskiego, wygnano za granicę. Co to był za płacz po niektórych wioskach, to aż się serce krajało! Rodzice musieli rozłączyć się z dziećmi, dzieci z rodzicami i wynosić się za granicę. Polacy, gdy mieli własną potęgę, przyjmowali każdego gościnnie do swego kraju, a pradziad niejednego Prusaka, który dziś jest hakatystą, wypasł się na polskim chlebie. Niedosć na tem; Bismark rozpoczął walkę z naszym Kościołem katolickim i chciał, żeby nasi księża i biskupi nie słuchali Ojca św. w Rzymie, ale rządu pruskiego. Rozumie się, że prawie wszyscy księża nasi woleli iść do więzienia niż złamać Ojcu św. posłuszeństwo, tak że odstępców i zdrajców znalazło się między nimi za ledwie tylko kilku. Wielu naszych księży Prusacy trzymali w więzieniach, ścigali przez żandarmów jakoby jakich zbrodniarzy, a innych Polaków, którzy ujmowali się za swymi księżmi, pakowali do więzienia. Ale wreszcie Bismark przekonał się

że on za mały, aby prowadzić walkę z Kościołem Chrystusowym, i zaprzestał prześladowania. Za to zabrał się z tem większą zawziętością do nas Polaków. Za jego to sprawą utworzono ową komisję kolonizacyjną, która za pieniądze, na które Polacy także składać się muszą, wykupuje ziemię polską od Polaków i sprzedaje ją samym tylko Niemcom. Wreszcie w ostatnich latach wypędzono język polski do reszty ze szkół, i dzieci polskie muszą się wszystkiego, a po części nawet i religii św. uczyć po niemiecku.

Wszystko to robią Prusacy, żeby jak najprędzej poprzerabiać nas Polaków i katolików na Niemców i lutrów! Między Niemcami jest niemało katolików, ale i ci tak są zaślepieni, że pragną tego, abyśmy Polacy się zniemczyli. Wogóle między Niemcami i Prusakami bardzo mało mamy życzliwych przyjaciół, bo wszyscy oni czy masoni, czy lutrzy, czy też nawet katolicy chcą nas jak najprędzej zniemczyć. Jednem słowem o całe piekło gorzej pod Prusakiem niż pod Moskałem i coraz bardziej prześladowuje się polskość.

My jednakże zniemczyć się nie damy nigdy przynigdy i chcemy umierać Polakami i katolikami, jak się urodziliśmy Polakami i katolikami!

Dzieje nas zresztą uczą, że taki naród jak nasz naród polski, zginać nie może.

Bo chociaż się pochylał i upadł po części przez własną winę, to ma świetną przeszłość, ma bohaterów i mężów zasłużonych, którzy mu jak gwiazdy na niebie przyświecają. Takimi mężami w czasach porozbiorowych byli na przykład X. Staszyc i dr. Marcinkowski, którzy wskazywali ciągle na potrzebę oświaty, pracy, oszczędności i łączności.

»Upaść może naród wielki, zginać -- tylko nিকেzemy« powiedział X. Staszyc zupełnie słusznie. To też nie upadać na duchu, lecz umi-

lować co swoje, co ojcyste, i iść za wskazówkami owych wielkich mężów.

Nie będziemy chwytając za kosa, nie będziemy urządzić powstań, ale mimo to wolimy raczej umrzeć, wolimy raczej trwać dalej w mękach, a nie przestaniemy kochać naszej Wiary św. i naszej polskości, naszej Ojczyzny ukochanej.

Bo podli bylibyśmy, wyrzutkami ludzkości, gdybyśmy świętą naszą Ojczyznę w nieszczęściu opuścili. Tego się Prusactwo po nas nie doczeka. Będziemy Polakami, póki tchu w naszych piersiach i dopóki choć kropelka krwi w naszych żyłach. O bylebyśmy, my i dzieci nasze nie przestali nigdy kochać Boga i Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, kochać Wiary naszej św., kochać Ojca św. i naszych czcigodnych księży, kochać nasze kościoły, kochać naszą polskość, kochać kraj polski i ziemię polską, kochać dzieje polskie, kochać mowę polską, pieśni polskie i obyczaje polskie, kochać wszystkich dobrych Polaków, kochać wszystko, co katolickie, co polskie, co dobre i szlachetne, to Bóg Najwyższy nie opuści nas w naszej niedoli. Byleby cały nasz naród szczerze odpokutował za dawne winy i się poprawił zupełnie i wyzbył się swych błędów i wad, a nie wyrzekł się swojej Wiary św. i polskości, to Bóg za wstawieniem się Królowej Korony Polskiej kiedyś, kiedyś da narodowi naszemu lepszą przyszłość i szczęśliwszą dole!



A Nr 099847

30 -



319661

C e n a

zł 30 gr —

DK - 28 d
1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

